ICE-T • WZGÓRZE YAPA 3 • NAGŁY ATAK SPAWACZA • 213 • DJ MUGGS

MAGAZYN KLAN

HIP-HOP NON STOP

VII-VIII '97

ISSN 1428-8877

Nr 1 (1)

cena 9,90 zł

GANGSTA w Polsce!

WU-TANG CLAN FOREVER?

1972-1997

NOTORIOUS BIG R.I.P.

Yaro, Slums Attack, Edytorial, Born Juices, Bolec, N.A.S., Banita, P`Am, New Da Wont, Tuwandaal, Thinkadelic

już jest!...

WU-TANG CLAN

najlepsza płyta rap
w tym stuleciu...

WU-TANG

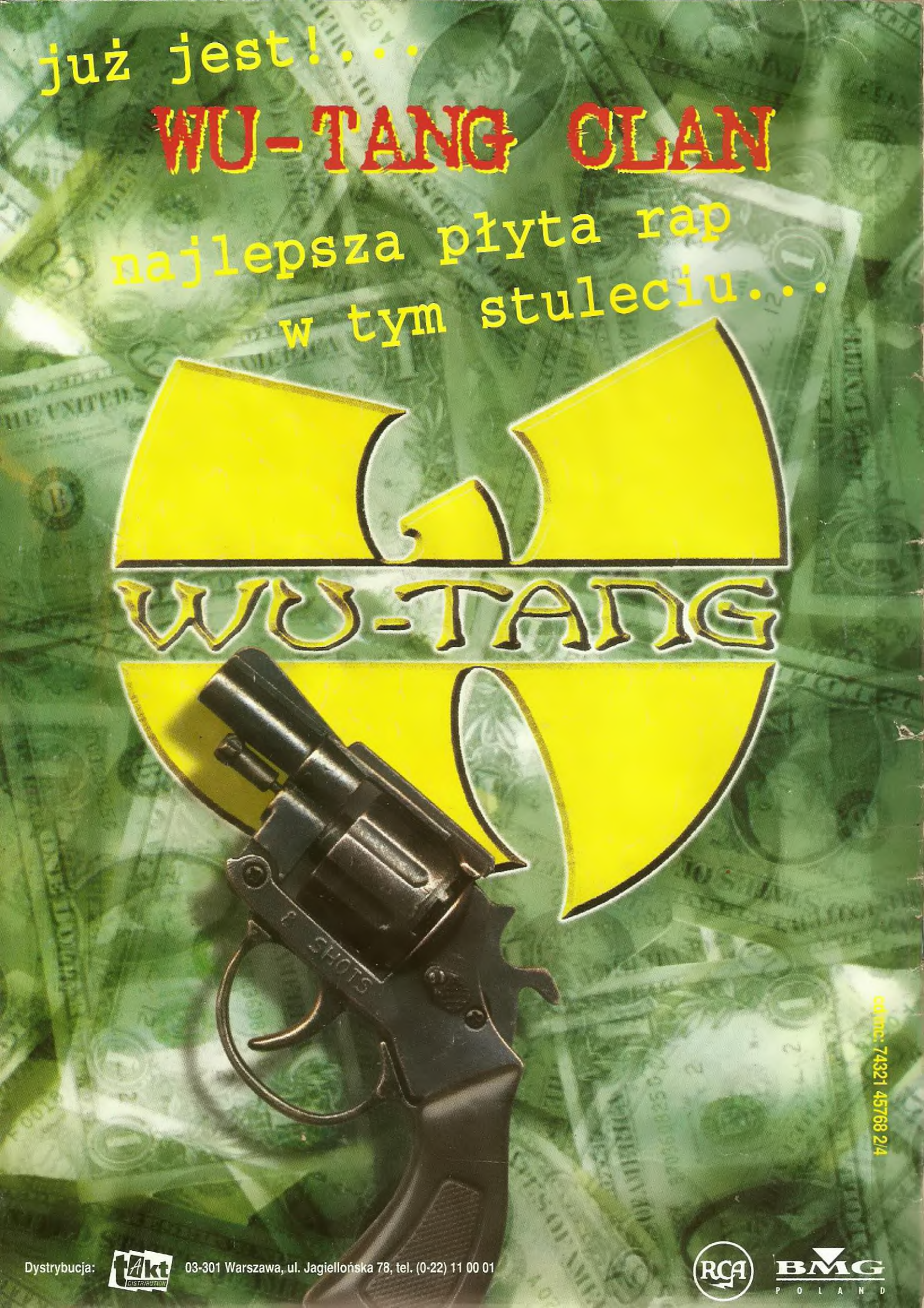

cd,mc: 74321 45768 2/4

Dystrybucja: Akt Distribution 03-301 Warszawa, ul. Jagiellońska 78, tel. (0-22) 11 00 01

RCA BMG POLAND

CZY TO WEST SIDE ???
TO PO PROSTU SLUMS ATTACK !

PREMIERA 7.07.1997
MC + CD

RR X

SLUMS ATTACK

SLUMS ATTACK -ZWYKŁA CODZIENNOŚĆ

RRX-04

yaro jazzda

czerwcem w sklepach muzycznych

uyara cię ta jazzda

W numerze:

NOTORIOUS R.I.P.

Nasza cover story z ostatnich chwil życia i całej kariery Notoriousa B.I.G., gwiazdy hip-hopu ze Wschodniego Wybrzeża USA

Wu-Tang forever?

Wywiad z RZA, twórcą zespołu Wu-Tang Clan, jednym z najważniejszych twórców muzyki rap

213

Co mają wspólnego Snoop Doggy Dogg, Warren G i Nate Dogg? Dowiesz się tego z tekstu.

Temat na życie

Fazi z Nagłego Ataku Spawacza przeprowadza wywiad ze Wzgórzem Ya-Pa-3. Czy doszło do rozlewu krwi?

4 Piszcie listy **5** Słuchaj z Klanem **6** News'y **18** Gangsta w Polsce
21 Born Juices **24** Czy będzie z tego K.A.S.A.? **34** Da Brat
38 Muggs **46** Ice-T **53** Recenzje

MAGAZYN KLAN ul. L. Staffa 41, 60-194 Poznań, tel./fax (061) 861 59 05, Wydawca: Wydawnictwo RRX, Red. naczelny: Arkadiusz-Deliś, Dyr. wydawnictwa: Krzysztof Kozak, Skład: AWR Słówko, Skanowanie i naświetlanie: AR TDM, tel. (061) 867 53 02, Druk: Zakłady Graficzne w Poznaniu

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i opracowywania tekstów. Nie odpowiadamy za treści zamieszczone w reklamach. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

MAGAZYN KLAN

Trzymasz właśnie w ręku zupełnie nową jakość na naszym rynku prasowym - pierwsze w Polsce pismo w całości poświęcone kulturze hip-hop. Kulturze, która jak uważamy jest totalnie lekceważona zarówno przez mass media, jak i przez poważne firmy fonograficzne.

Tę dziwną aurę wokół muzyki rap dało się zresztą wyczuć przy powstawaniu „Klanu". Permanentny brak informacji o wykonawcach, śmieszne archiwa zdjęciowe czy też zerowa wiedza ludzi pracujących w promocji „wielkiej piątki" (z małym wyjątkiem) przyczyniły się do opóźnienia cyklu produkcyjnego tego pisma, stąd to opóźnienie premiery „Klanu", za które w tym miejscu przepraszamy.

Inna sprawa to podziały istniejące na naszej raczkującej jeszcze scenie rapowej. Ofiarami śmiesznych często animozji zostają często sami odbiorcy, a więc ci, w stosunku do których, artyści powinni odnosić się ze specjalnym szacunkiem. Tu mały przykład. Na płycie dołączonej do pierwszego numeru „Klanu" zabraknie pewnej BARDZO WIELKIEJ gwiazdy polskiego rapu, tylko dlatego, że managerowi nie spodobało się towarzystwo, w jakim miałaby się znaleźć. Te i inne sytuacje, o których będziemy pisać w przyszłych numerach, stwarzają nieciekawy klimat dla sytuacji hip-hopu w Polsce.

Ale dość narzekań! Mamy nadzieję, że także przy waszej pomocy uświadomimy niedowiarkom, że hip-hop to nie tylko przekleństwa, podziały regionalne, rymy częstochowskie, czy jointy. Dlatego zapraszamy wszystkich chętnych do współpracy. Redakcja jest na etapie ewolucji, toteż każdy może otrzymać szansę.

Redakcja

To miejsce należy do Was!

Czekamy na wszystkie uwagi dotyczące zarówno pisma, jak i wszystkiego, co kręci Was w hip-hopie. Obiecujemy, że żaden list nie zostanie przez nas przeoczony, a najciekawsze z nich wydrukujemy.

Drugą część strony przeznaczamy dla tych, którzy gdzieś w domowych (studyjnych?) zakamarkach tworzą swoją muzykę. Jeżeli uważasz, że nieźle rymujesz, robisz dobre podkłady – NIE ZWLEKAJ– przyślij do nas swoją taśmę demo. Najlepsza kaseta zostanie zrecenzowana w KLANIE a wykonawca szerzej przedstawiony Czytelnikom.

NIE CZEKAJ! Chwyć za długopis i mikrofon już dziś!

fot: Tomasz Zieliński

Słuchaj z KLANem

CZYLI CO ZAWIERA NASZA PŁYTA

1. Yaro „Jedna dobra chwila"

Nowa twarz na polskim rynku hip-hopowym nagrywająca dla wytwórni Pomaton. „Jedna dobra chwila" to numer pochodzący z płyty „Jazzda", której premiera przewidziana jest na 30 czerwca. Do tej pory dostępne są tylko dwa utwory - promujący krążek singel „Rowery dwa" i „Jedna dobra chwila", właśnie z tej płyty.

2. Slums Attack „Trudny dzieciak"

Trudne dzieciaki to określenie świetnie pasujące do tych wykonawców. To o czym mówią w swoich tekstach jest prawdziwe, bazuje na ich własnych przeżyciach, ubarwionych drobną dawką artystycznej fantazji. „Trudny dzieciak" to utwór pochodzący z nowej, jeszcze ciepłej płyty „Slumsów", której premiera odbędzie się 7 lipca.

3. Edytoriał „Teksty, wersy, zwrotki i słowa"

Zespół z warszawskiej wytwórni Beat Records, mający na swym koncie występ przed megagwiazdą hip-hopu Run-DMC. Przygotowują materiał na nową płytę , na której na pewno znajdzie się ten utwór, opowiadający o technikach tworzenia nowych tekstów.

4. Born Juices „Nasz Świat"

Born Juices to sztandarowa ekipa reprezentująca Piotrków Trybunalski. Ostre teksty i ostre spojrzenie na świat. O ich poglądach możecie dowiedzieć się czytając wywiad zamieszczony w tym numerze „Klanu". „Nasz Świat" to jeden z dwóch najświeższych kawałków z płyty „Prosto z ulicy".

5. Bolec „Intro-Lolita", „Lolita"

Były perkusista Maćka Maleńczuka w hip-hopowym wydaniu. Wyczucie rytmu na pewno się przydaje, gdy rymujesz o kobietach. A o tym właśnie mówi utwór „Lolita" wzięty wprost z albumu „Żeby było miło", wydanego kilka miesięcy temu przez wytwórnię Pomaton.

6. Thinkadelic „To nie jest takie łatwe"

O zespołach pochodzących z Łodzi nie wiadomo zbyt wiele. W rodzinnym mieście cieszą się one jednak ogromną popularnością. Czas, byście także poznali ulubieńców rapowej Łodzi. Duet ten istnieje od dwóch lat i ma już na swoim koncie wiele sukcesów, między innymi występy u boku „Urbanatora" czy występ na „Rap Day" w warszawskim Colosseum. Reprezentują myślącą odmianę rapu, całkowicie pozbawioną przekleństw.

7. Banita „Jeszcze jeden raz"

W skład zespołu wchodzą cztery osoby: Domel, Asim, Gucio i DJ Mały. Wśród najważniejszych inspiracji wymieniają Onyx i Wu-Tang Clan - i echa muzyki tych wykonawców można znaleźć w nagraniach Banity. Na pewno dojdziecie do takich samych wniosków, słuchając zamieszczonego w naszym piśmie nagrania, tym bardziej, że zespół poważnie traktuje swoją muzykę.

8. New Da Wont „Szafa"

Pochodząca z Koszalina ekipa gra coś więcej niż acid-jazz, ale czy na pewno jest to hip-hop? Oceńcie sami, słuchając utworu „Szafa". Wykorzystano sample dzięki uprzejmości Andrzeja Kondratiuka - reżysera „Hydrozagadki". O czym jest ta kompozycja nie wiemy sami, ale może wam uda się odkryć ukryty przekaz. Zespół wziął udział we francuskim festiwalu Le Printemps de Bourges, który wypromował między innymi grupę Hey.

9. Tuwandaal „Niewinny"

Grupa pochodzi ze Świętochłowic. Twarde teksty, twarde głosy, twarde osobowości. Grupa jest bardzo twórcza, jej członkowie wymyślają nowe słowa, zaś muzyka przez nich tworzona pełna jest zaskakujących dźwięków.

10. P`Am „DajMiMikrofon"

P`Am to skrót od Polish-American. Nazwa pochodzi stąd, że członkowie zespołu to Polak Miko Sobczyński i czarnoskóry Kevin Nixon z Virginii w Stanach Zjednoczonych. Poznali się w Niemczech, a rymują po polsku. Występowali między innymi przed Run-DMC. Nowe nagrania już wkrótce.

11. N.A.S. „Akt łaski"

Nagły Atak Spawacza wyrobił już sobie markę, choć nie wszyscy mogą zgadzać się z kontrowersyjnymi działaniami Faziego i spółki, które przyczyniły się do osiągnięcia sukcesu. Jajcarscy na co dzień. Spawacze tym razem w poważnym materiale. ❑

● KRS-One, legendarna postać hip-hopu, raper zdecydowanie sprzeciwiający się komercjalizacji tej kultury, zaprosił do zremiksowanej wersji swego pierwszego singla Sean „Puffy" Combsa, producenta Notoriousa B.I.G., kojarzonego głównie z komercyjnym, mało ambitnym rapem. Co z tej współpracy wyniknie, dowiemy się już wkrótce, utwór ten bowiem trafił też na pełny nowy krążek KRS-One'a, „I Got Next".

● Rok 1997 to rok powrotów przedstawicieli starej hip-hopowej szkoły. Nową płytę wydał ostatnio Chubb Rock, a kolejne albumy zapowiedzieli na ten rok tacy wykonawcy jak: Public Enemy (razem ze zjednoczonym po latach Bamb Squadem i Flavor Flavem), Rakim (członek duetu Eric B. & Rakim, powszechnie uważany za najlepszego „składacza rymów"), Slick Rick oraz „ludzka orkiestra" Biz Markie.

● Wśród innych zapowiedzi wydawniczych zauważyliśmy też nowe płyty innych wykonawców. W tym roku mają jeszcze ukazać się albumy m.in. Busta Rhymes („When Disaster Strikes" - sierpień) i jego kuzyna Rampage The Last Boyscouta („Scout's Honor, By Way Of Blood" - czerwiec), Alkaholiks (czerwiec), 8Balla (czerwiec), solowy Dr. Dre, Das Efx i Ice Cube'a (lipiec), a do tego prawdziwy zalew pozycji ze znaczkiem Wu - oprócz drugiej, podwójnej płyty całego Clanu, krążki zapowiadają też Gravediggaz („The Night The Earth Cried" - lipiec), Inspectah Deck, Killah Priest, Sunz of Man, Killarmy, Capadonna i kilku innych.

● Zmianę stylu zapowiada Ice-T. Odchodzi od brzmień z Zachodniego Wybrzeża w stronę nowojorskich podkładów. Pogłoski te potwierdzają przecieki z wytwórni Ice'a, według których muzykę na nowym krążku (zatytułowanym „Seven Dealdy Sins") Ice'a-T mają robić DJ Premier i RZA, gościnnie zaś rapować mają Mobb Deep, Guru oraz Dr. Dre i Scarface.

● Według doniesień MTV Snoop Doggy Dogg (premiera nowej płyty, zatytułowanej „Last Meal", już 1 lipca) zamierza współpracować z wykonawcami rockowej muzyki alternatywnej, wśród nich z Beckiem, Rage Against The Machine i Marilyn Manson.

● Utwór nagrany wraz z Rage Against The Machine ma się też pojawić na czwartej płycie Cypress Hill (premiera podobno już w lipcu).

● Fazi, lider zespołu Nagły Atak Spawacza przymierza się do nagrania solowej płyty, która jak sam mówi ma być jego pierwszą prawdziwie rapową płytą.

● Wytwórnia wydawnicza Deff Noizz Maffia znanego chyba wszystkim Liroya zamierza wydawać komiks o wiele mówiącym tytule... „Grabarz".

● Analizując dokładnie czerwcowy numer „Source'a", ambitny szperacz znajdzie informację o nowym raperze związanym z Wu-Tang Clanem. Nazywa się on Remedy i jest... biały.

● Wyclef z zespołu Fugees realizuje solowy projekt! Jest już singel, cover piosenki „Stayin Alive" zespołu Bee Gees, a cała płyta ukaże się na początku lipca.

● Według źródeł zbliżonych do samych zainteresowanych Ice Man został wyrzucony z zespołu Slums Attack. Przyczyną takiego posunięcia był niewielki wkład Ice'a w tworzenie wizerunku artystycznego grupy.

● Na ścieżce dźwiękowej do

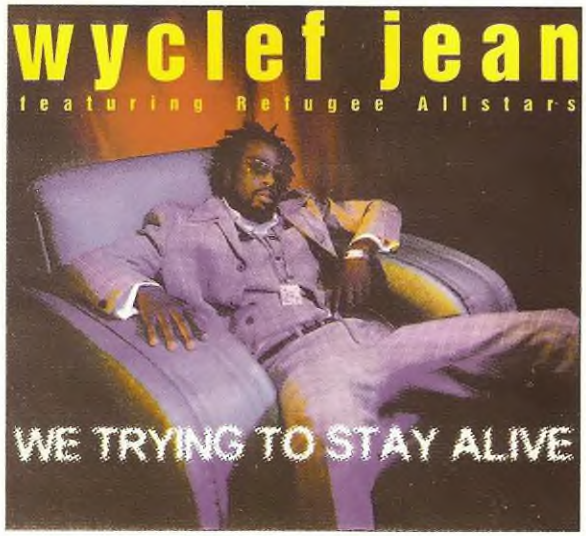

nowego filmu o Batmanie „Batman & Robin" znajdzie się utwór Bone Thugs-N-Harmony. Ciekawe, czy będzie tak dobry jak poprzednie hip-hopowe oblicze nietoperza - kawałek „The Riddler" Method Mana z filmu „Batman Forever".

● Bone Thugs-N-Harmony nie ograniczają się tylko do soundtracków. 8 lipca amerykańska premiera ich nowej podwójnej płyty („Art of War"), w której nagraniu brał udział m.in. 2Pac.

● Pete Rock, znany nowojorski producent, zamierza wydać płytę podobną do „Chronic" Dr. Dre, z jego muzyką i dużą ilością zaproszonych gości. Podobne płyty zapowiadają też Diamond D i kilku innych znanych producentów.

● Aftermath, wytwórnia Dr. Dre wyda niedługo płytę zespołu skupiającego trzech raperów, najlepiej składających rymy na Zachodnim Wybrzeżu. Są to oczywiście Xzibit, Rass Kas i Saafir. W naszym kraju są oni mało znani, ale w USA cieszą się prawdziwym kultowym statusem. Na płycie mają pojawić się gościnnie Dr. Dre, Snoop Doggy Dogg i Warren G.

● Dr. Dre ma też pracować, wraz z RZA, Diamondem D, DJ Premierem, E-Swift i innymi producentami nad albumem z remiksami największych przebojów Public Enemy, którego premiera będzie miała miejsce jeszcze przed wydaniem „Afraid of the Dark" Public Enemy.

● Zjednoczenie EPMD! Erick Sermon i Parrish Smith postanowili nagrać piątą wspólną płytę, która ukazać się ma na przełomie 97/98 roku.

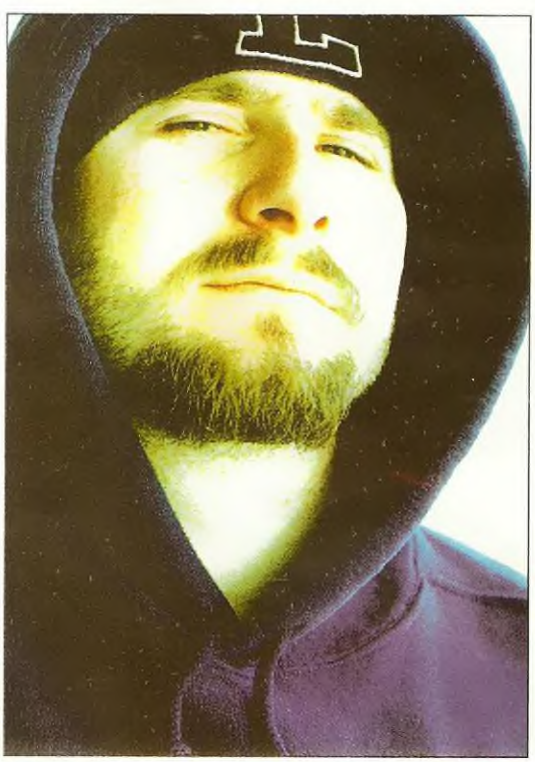

● Najprawdopodobniej zejdzie się również undergroundowy zespół Black Moon. Raper Buckshot, wraz z producentem DJ Evil Dee podpisali kontrakt z wytwórnią Loud Records (między innymi Wu-Tang). Na razie Buckshota posłuchać możemy na składance wydanej przez związane z nim zespoły (m.in Heltah Skeltah i O.G.C.), zatytułowanej „For Da People".

● W dniach między 2.VI-11.VI w studiu Hellenic w Poznaniu grupa Slums Attack zarejestrowała swoją pierwszą profesjonalną płytę. Album będzie zawierać 17 utworów zbliżonych stylistycznie do nagrań twórców z Zachodniego Wybrzeża. Według Pei, autora 90% tekstów, ma być ona, w przeciwieństwie do pierwszego wydawnictwa, oparta wyłącznie na realiach. W realizacji płyty wzięli udział m. in. raperzy z Born Juices.

● Born Juices również pracuje nad nowym materiałem. Wchodzą do

studia we wrześniu. Na razie posłuchać możemy płyty „Prosto z ulicy", której premiera odbyła się 5 czerwca, w rok po jej nagraniu.

● Zdobywający coraz większą popularność nowojorski raper Jay-Z odwołał swoją wizytę w San Francisco z powodu telefonów, w których ktoś groził mu, że Jay-Z będzie kolejną, po Biggie'm Smalls'ie wykonawcą ze Wschodniego Wybrzeża zabitym na Zachodnim Wybrzeżu.

● Ice Cube i Snoop Doggy Dogg wydali, po zamachu na życie Notoriousa B.I.G., 140 tysięcy dolarów na opancerzone limuzyny. Są one zabezpieczone nie tylko przed strzałami

z pistoletów, broni automatycznej i maszynowej, ale również przed detonacją ładunków wybuchowych. Na dodatek zdolne są do wystrzelenia pojemników z gazem łzawiącym i wyemitowania fali dźwiękowej o wysokiej częstotliwości, która sprawia, że potencjalni napastnicy padają nieprzytomni.

● Pod koniec sierpnia ukaże się płyta zespołu Banita, hardcorowego odkrycia firmy R.R.X. Grupa ta istnieje od sześciu lat i ma za sobą już ponad trzydzieści koncertów. Uważamy, że jest to największa konkurencja dla Kalibra 44.

● Raper Kurupt z kalifornijskiej, mocno związanej ze Snoop Doggy Doggy'em grupy Dogg Pound, przeniósł się do New Jersey na Wschodnim Wybrzeżu, by zamieszkać razem z Foxy Brown, miłością swego życia rapującą dla wytwórni Def Jam.

● W nową sprawę sądową wplątany został odbywający już wyrok za inne przestępstwa Suge Knight, właściciel wytwórni Death Row Records, dla której nagrywają m.in. Snoop Doggy Dogg, Dogg Pound i za życia 2Pac. Według słów powoda Suge,wraz z innymi osobnikami torturował go, by ten wyjawił im miejsce zamieszkania Sean „Puffy" Combsa (swary między Knightem a Combsem leżały u podstaw konfliktu między Wschodnim a Zachodnim Wybrzeżem). Podobno również Suge zmusił powoda, by ten wypił własny mocz. Być może sprawa ta przyczyni się do zwiększenia wyroku Knighta, skazanego obecnie na dziewięć lat więzienia.

● Nową płytę ma też nagrać cieszący się dużym szacunkiem zespół Gangstarr. Nad podkładami pracuje jak zwykle niezawodny DJ Premier, rymy pisze oczywiście Guru, który łączy to zajęcie z występami w sztuce „The Substitute: Out Of Siberia" na deskach teatru w NYC.

● Firma S.P. Records przygotowuje kolejną hip-hopową składankę. Tym razem będziemy mogli usłyszeć takich wykonawców jak: Black Scratch, Kaliber 44, Wzgórze Ya-Pa-3, 3-X-Klan, Głębia Głów i Kazik.

● Na początku lipca w sprzedaży znaleźć ma się składanka wytwórni MIU, na niej nagrania takich zespołów jak Urbanator, P'AM, czy Thinkadelic, zespołu należącego naszym zdaniem do ścisłej czołówki polskiego hip-hopu.

● Lauryn Hill z zespoły Fugees jest w ciąży. Ojcem jej dziecka jest według naszych źródeł Ziggy Marley, syn Boba Marleya, legendy reggae.

● Niedługo wysyp polskich płyt hip-hopowych. Po pierwsze prawdziwy hip-hop w wykonaniu zespołów z warszawskiej wytwórni B.E.A.T. Records, jak również bardziej rozrywkowe (by nie użyć słowa komercyjne) produkcje Liroya („Bafangoo cz.2", na której znajdzie się utwór z udziałem Lordz of Brooklyn) i nowego rapera Yaro, z którym wywiad możecie przeczytać w tym numerze. Wstępne prace przygotowawcze i koncepcyjne nad nowymi krążkami rozpoczęli też Kaliber 44 i Wzgórze Ya-Pa-3.

NIE DAJ SOBIE WCISKAĆ CIEMNOTY,

SŁUCHAJ DOBREJ CZARNEJ MUZYKI !!!

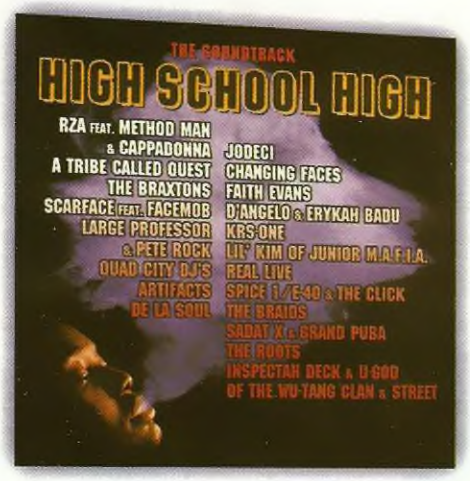

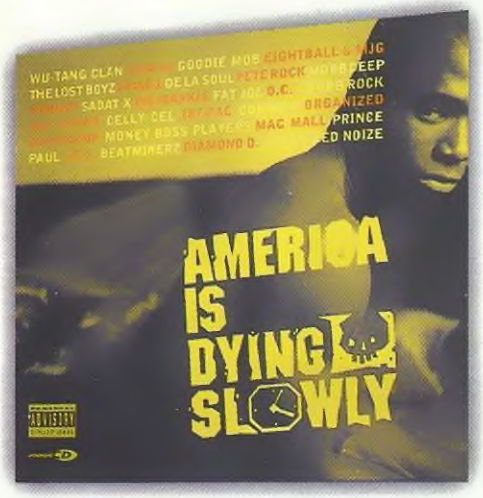

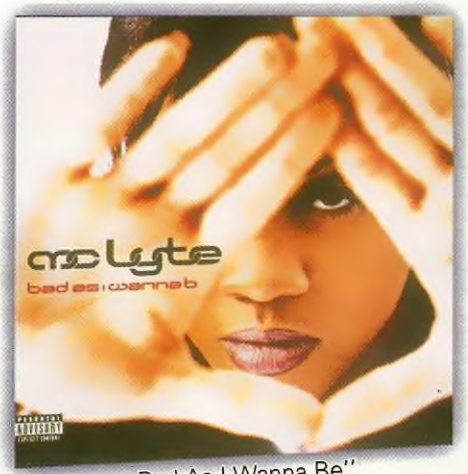

,, Bad As I Wanna Be''

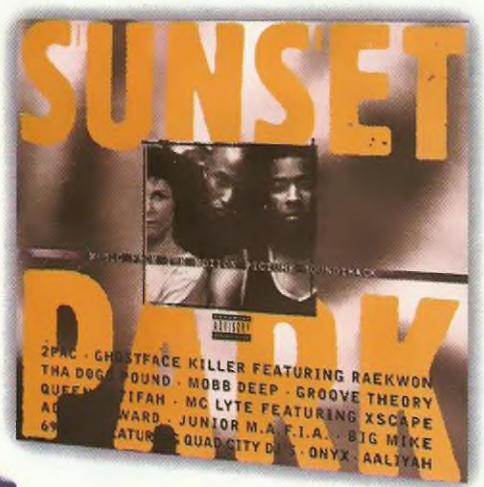
SUNSET
2PAC · GHOSTFACE KILLER FEATURING RAEKWON
THA DOGG POUND · MOBB DEEP · GROOVE THEORY
MC LYTE FEATURING XSCAPE
JUNIOR M.A.F.I.A. · BIG MIKE
QUAD CITY DJ'S · ONYX · AALIYAH

„THE COMING"

WARNER MUSIC POLAND
02-562 WARSZAWA, UL. ODOLAŃSKA 60, TEL. (22) 45 03 52
Dystrybucja POLTON MUSIC DISTRYBUTION, 02-● 4 WARSZAWA.UL. DANTYSZKA 8. TEL. (22) 25 54 87

Jazzdy Yaro

Na koniec czerwca wytwórnia Pomaton/EMI zapowiada wydanie płyty **JAZZDA**, *nowego polskiego rapera Yaro. Oto wywiad z tym wykonawcą, który na pewno rzuci nieco światła na tą mało znaną, jak dotąd, postać.*

Fot: Pomaton/EMI

KLAN: Czy utożsamiasz się z takim pojęciem jak kultura hip-hopowa, czy traktujesz to tylko jako muzykę, która ci się podoba i którą wykonujesz?

Y: Generalnie nie lubię się z niczym utożsamiać, jestem raczej indywidualistą, ale... no, nie wiem jak to ująć. Na pewno mi ta muzyka pasuje, czuję się w jakimś sensie częścią tego wszystkiego, ale nie mogę powiedzieć, żebym się z czymś utożsamiał.

KLAN: Z informacji z Twojej wytwórni wiemy, że słuchałeś kiedyś wykonawców nowofalowych, Joy Division, Dead Can Dance, Cure. Jak to się ma do tego, co robisz teraz? Czy to nie jest moda?

Y: Nową falą znudziłem się już dawno temu, kiedyś byłem dość smętnym nastolatkiem i słuchałem takich rzeczy. Rapem zainteresowałem się w 1988 roku, kiedy byłem w Milwaukee na koncercie rapowym, w którym udział brali Public Enemy, Run DMC i DJ Jazzy Jeff and The Fresh Prince i wtedy odjechałem. Na dodatek parę miesięcy wcześniej wpadła mi w ręce kasetka z pierwszymi nagraniami Run DMC i Beastie Boys, bardzo mi się to spodobało i właściwie od tamtego czasu tak właśnie się bujam. A dlaczego moda? Bo teraz się gra rap?

KLAN: Mhmm...

Y: Myślę, że moja płyta jest zresztą zupełnie czymś innym, zupełnie innym obliczem rapu. Moje brzmienia są bardziej zbliżone do tego, co się robi na Zachodnim Wybrzeżu Stanów, a wszyscy robili raczej do tej pory rzeczy podobne w dźwiękach do tego, co robi się na Wschodnim Wybrzeżu.

KLAN: Wiemy też, że wykonawcy, którzy cię najbardziej inspirują to głównie ci z Zachodniego Wybrzeża, Dr. Dre, Snoop Doggy Dogg, Luniz. W tym zestawie jednak znalazły się też takie zespoły, jak Tribe Called Quest czy De La Soul. Jaką czerpiesz z nich inspirację?

Y: Tak naprawdę to nie jest ważne, czy to jest Wschodnie, czy Zachodnie Wybrzeże. Lubię to co lubię, a TCQ i De La lubię bardzo, słucha mi się tego wspaniale, staram się nie mieć klapek na oczach. Tworząc ten materiał czerpałem inspirację ze wszystkiego...

KLAN: Jak piszesz swoje teksty? Siedzisz i kombinujesz, czy może freestylujesz sobie i wybierasz potem to, co najlepsze?

Y: Najpierw komponuję muzykę, potem słucham tego co zrobię, na okrągło, godzinami, dniami i nocami. Czekam aż coś mi wpadnie, a jak już złapię temat, to naokoło niego krążę.

KLAN: A pomysły muzyczne?

Y: To jest tak, że bardzo dużo gram, bawię się brzmieniami, mam różne zabawki, które zmieniają brzmienia. Gdy coś mi się spodoba, to buduję na tym. Jeśli pojawiają się sample, to tylko jako uzupełnienie, wszystkie najważniejsze elementy utworów są grane przeze mnie. Tak samo bębny, czasami jest to pętla wysamplowana, ale najczęściej programuję sam automat.

KLAN: Jesteś z Koszalina. Czy istnieje tam scena hip-hopowa?

Y: Jest, jest. Na przykład świetna kapela New Da Wont, z tej kapeli pochodzi Kostek, który u mnie gościnnie scratchował w czterech numerach. Oni grają na żywo jazzowe podkłady i do nich rymują. To taki mocno ujazzowiony hip-hop z trąbką, kontrabasem itd. Istnieje w Koszalinie środowisko ludzi słuchających i grających hip-hop.

KLAN: Oryginalnym akcentem na twojej płycie jest udział wokalistki, która śpiewa w większości utworów, jeden z kawałków jest śpiewany wyłącznie przez tą wokalistkę...

Y: Tak, to Reni Jusis. Nowa twarz zdecydowanie, świetnie śpiewająca kobieta. Właśnie zaczęliśmy produkowanie jej solowej płyty, myślę że będzie do duże zaskoczenie.

KLAN: No właśnie, do kogo kierujesz swoje teksty?

Y: Szczerze mówiąc, nie potrafię na to pytanie odpowiedzieć. Nie myślę o tym, kiedy piszę. Dopiero się okaże, kto tych tekstów posłucha...

KLAN: Ale czy nie wydaje Ci się, że są to teksty, tak jak i muzyka, głównie na wakacje?

Y: Niektóre rzeczy na pewno, kilka kawałków jest w sam raz na lato...

KLAN: Nie obawiasz się, że będziesz uznawany za wykonawcę pop, a nie hip-hop?

Y: Lubię się bawić tym co robię, muzyka powinna być zabawą. Dlatego nie zastanawiam się, dla kogo rapuję. Gdybym od razu ustawiał sobie dla kogo robię to, co robię, to by dopiero była największa komercja. Nie wiem kto tego będzie słuchał, to się dopiero okaże.

KLAN: Jeśli mówimy już o koncernach, biznesie muzycznym. Jak to wygląda? Jak będziesz promowany?

Y: Jest już pierwszy singel, „Rowery dwa". Jego premiera odbyła się pod koniec maja, powinien już być w większości rozgłośni radiowych. W ostatnich dniach maja pojawił się też teledysk do „Rowerów" który nagrywaliśmy dwa dni w Zakopanem, z ekipą rowerowych wariatów...

KLAN: Dlaczego wybrałeś właśnie ten?

Y: Bo to zakręcony hit rowerowy, już dawno ludzkość powinna była go usłyszeć.

KLAN: Będziesz dawał koncerty?

Y: Oczywiście...

KLAN: Jak będą one wyglądały?

Y: Nie wiem jeszcze do końca, miotam się między dwiema wersjami. Albo półplayback, czyli podkład z taśmy, a wokal, scratche i ewentualnie bas na żywo, albo wszystko totalnie na żywca. Musimy jeszcze zrobić parę prób, zobaczyć jak to wygląda.

KLAN: Jak doszło do Twojej współpracy z Liroyem? Skojarzyła was wytwórnia czy...

Y: Nie, generalnie znamy się z Liroyem od dawna, jeszcze sprzed premiery „Albóómu". Liroy miał demo tej płyty i bardzo spodobał mu się kawałek „I wszystko jest OK". Nie było w planie żadnego duetu, ale teraz kiedy pojechałem do niego do studia, żeby tam zgrać wokale, spojrzeliśmy na siebie i wiedzieliśmy, że możemy to zrobić razem. Podzieliliśmy się tekstem, Liroy to zarapował i wyszedł świetny numer.

KLAN: Ulubieni wykonawcy?

Y: Tupac Shakur. To na pewno. Zdecydowanie. Drugi Dr. Dre. Dalej też nie będę daleko odchodził, Snoop.

KLAN: A co sądzisz o drugiej płycie Snoopa, nagranej bez Dr. Dre?

Y: To co podoba mi się w tej płycie, to jej otwartość. To też spodobało się Liroyowi. Liroy generalnie nie za bardzo lubił Zachodnie Wybrzeże, ale po tej płycie zaczął się do niego powoli przekonywać.

KLAN: Czy ktoś z wytwórni miał jakiś wpływ na ten materiał, czy były jakieś naciski?

Y: Nie, nie pozwoliłbym sobie na to, by ktoś mi mówił co mam robić...

KLAN: Czyli podpisujesz się pod tym obiema rękami?

Y: Całkowicie.

KLAN: Dziękujemy za rozmowę.

fot. BMG

NOTORIOUS R.I.P.

Zastanawiające, czy BIGGIE SMALLS przypuszczał, co może go spotkać tej nocy? Nic na to nie wskazuje. Podczas swojej ostatniej przejażdżki wyglądał na wyluzowanego. Szeroko rozparty na tylnym siedzeniu niebieskiego jeepa, zaciągał się miarowo szaroniebieskim dymem z monstrualnego skręta - proporcjonalnego do rozmiarów dłoni, w której spoczywał.

Tak, Biggie był duży, postury prawdziwego mafioso. Z takim wyglądem, głosem i życiorysem, żeby osiągnąć sukces w hip-hopowym biznesie, wystarczył mu tylko... równie duży talent. Talent, dzięki któremu potrafił to, co przeżył i zobaczył zamienić na rymowane opowieści – plastyczne, niemalże filmowe historie o handlu prochami, rozbojach, rolexach, lexusach i szybkim seksie. Musiały być naprawdę ciekawe, musiały być prawdziwe, a jego głos na tyle hipnotyzujący, żeby nakłonić dwa miliony osób do kupna płyty *Ready To Die*.

Albumem tym, muzycznie i literacko, Biggie odświeżył wyeksploatowaną formułę gangsta rapu z Zachodniego Wybrzeża. Wyobraźnia Notoriousa wykraczała poza małe podwórko, na którym pije się browary, obrabia przygodnych frajerów, a opuszcza się je tylko na chwilę, żeby postrzelać z samochodu do gangsterów z sąsiedniej dzielnicy. On opowiadał o budowaniu przestępczego imperium. W swoich utworach wcielał się nie w drobnego złodziejaszka czy podrzędnego dealera, ale w postać odpowiadającą stereotypowi dobrze ustawionego mafiosa sportretowanego w filmach *Chłopcy z ferajny* lub *Kasyno*. Był twórcą nowego języka gangsta rapu, inspirującego dla wielu zdolnych rymotwórców, takich jak Jay-Z, Raekwon z Wu-Tang Clan i Nas. W ślad za Biggiem ubrali oni swoje opowiastki i ich bohaterów w ciuchy znanych kreatorów mody, nadali im miękkie tempo jazdy luksusowym samochodem marki Lexus, oraz oprawili klimatem upojenia markowym szampanem. Jednak w odróżnieniu od jego pomniejszych naśladowców - tanich pozerów, fotografujących się na tle wypożyczonych lexusów, twórczość Biggiego miała realne korzenie w jego przeszłości. Nie musiał fabrykować swojej gangsterskiej biografii. To realne wydarzenia z przestępczego życiorysu były fundamentem jego sztuki, ale i być może przyczyną jego tragicznego końca.

Przeboje z *Ready To Die*, takie jak *Juicy*, *Big Poppa* i *One More Chance* uczyniły go bardzo sławnym i bogatym człowiekiem. Teraz nie był już tylko duży, teraz był WIELKI. W 1995 roku magazyn *The Source* przyznał mu nagrody aż w czterech kategoriach: nowy artysta roku - solo, album roku, tekściarz roku, wykonawca koncertowy roku. To był jego rok. Czas Notoriousa B.I.G.

Nic więc dziwnego, że wielu zapragnęło z nim współpracować, by uszczknąć kąsek jego sławy i talentu. Po efektownym duecie z Method Manem w *The What* na *Ready To Die*, kolaborował między innymi z takimi artystami jak: Supercat, Mc Lyte, Total, Mary J Blige, a nawet z Michaelem Jacksonem. Równocześnie rozpoczął budowę hip-hopowego imperium produkując płyty swoich ziomków, z których najbardziej zasłynęła JUNIOR M.A.F.I.A.. Okazało się, że miał dobrą rękę. Wszystkie produkcje odniosły sukces, sprzedając się łącznie w pięciu milionach egzemplarzy. Umocniło to pozycję Biggiego w show biznesie, proporcjonalnie do wzrostu liczby zer stojących za pierwszą cyfrą na jego rachunku bankowym.

Pieniądze jednak szczęścia nie dają, za to z pewnością deprawują. Big Poppa nie był w tej kwestii wyjątkiem. Rozpalił się, wciągając w płuca jakieś dwie, trzy uncje nielegalnych używek dziennie. Za kołnierz też nie wylewał. Spożycie alkoholu utrzymywało się na stałym, wysokim poziomie. Okoliczne dziwki nie mogły narzekać na brak pracy, gdy Biggie urządzał imprezy dla swoich kumpli. Przestał jeść. Zaczął za to żreć olbrzymie ilości fast foodu. Przybrał na wadze 15-20 kg. Nie był już biznesmenem, ale ospałym, rozpitym, rozleniwionym grubasem. Co rusz trafiały się mu: aresztowanie za nielegalne posiadanie broni i narkotyków, oskarżenie o pobicie kogoś bejsbolem, wypadki samochodowe. Właśnie po jednej z takich kraks trafił do szpitala. Spędzony tam czas wykorzystał na spojrzenie za siebie i rachunek sumienia. Postanowił wziąć się w garść. Biggie zrzucił kilka kilogramów, ograniczył palenie, zaczął ubierać się bardziej odpowiednio do swojej ulubionej roli biznesmena. Zapragnął wrócić do biznesu, dokończyć nowy album, nakręcić video, pokazać się w paru miejscach, pogadać z odpowiednimi ludźmi.

Tej feralnej nocy wracał właśnie z jednego z takich spotkań. Była to impreza z okazji przyznania po raz jedenasty przez magazyn VIBE dorocznych nagród SOUL TRAIN. Wracał z pustymi rękami, ale nie był tym rozgoryczony. Nie po nagrody się tam pojawił, ale po to, by zaznaczyć swoją obecność w branży, przygotować grunt pod wydanie nowej płyty, no i oczywiście po to, by się zabawić. Był chyba przygotowany, żeby poczekać ten rok na zebranie laurów za swój nowy, tym razem podwójny album *Life After Death*. Z założenia miał to być superalbum. Powstał według koncepcji, którą Notorious opracował razem Seanem „Puffy" Combsem - szefem wytwórni Bad Boy Entertainment. To właśnie Puffy, po wysłuchaniu demówki Biggiego przysłanej do pisma *The Source* przez DJ'a Big Daddy Kana, zorganizował nagranie i wydał *Ready To Die*. Teraz natomiast pomógł zatrudnić do współpracy z Biggiem grupę

renomowanych wokalistów i producentów. Dzięki temu Notorious będzie mógł udowodnić, iż jest dobry we wszystkich odmianach muzyki hip-hop. Jednocześnie album zadowoli najrozmaitsze gusta i pozwoli jego twórcom zarobić krocie. W studio znaleźli się więc m.in. wykonawcy tacy jak: Bone Thugs N' Harmony, Too Short, R. Kelly, Jay-Z, Angela Winbush, Lil' Kim, 112, DMC oraz producenci: DJ Premier, Easy Mo Bee, Rza, Kay-Gee, Havoc i oczywiście sam Sean „Puffy" Combs. Płyta była gotowa.

Miasto, w którym przebywał - Los Angeles - nie było mu przyjazne, ale nie był przecież sam. Z przodu w identycznym jeepie jechał Puffy . Tyły zabezpieczał Damien - jedyny osobisty ochroniarz podróżujący z Biggiem - w chevrolecie. Notorious bawił się zapewne nieźle podczas pobytu w Mieście Aniołów, skoro przedłużył swoją wizytę. Przybył tu, żeby nakręcić video do pierwszego singla z nowej płyty - *Hypnotize*, po czym został jeszcze przez tydzień. Wzywano go w prawdzie do Nowego Jorku, żeby wziął udział w kampanii promocyjnej, ale zignorował to. Bawił się tak dobrze, że tydzień nagle zamienił się w miesiąc. Teraz natomiast, zamiast jeździć po ulicach Los Angeles, zgodnie z planem promocji powinien być w Anglii. Niektórzy twierdzą, że kusił los. Rzecznik policji uważa wręcz, iż „Biggie musiał być niespełna rozumu, żeby przebywać w LA tak słabo chroniony pół roku po zastrzeleniu TUPAC'a".

Tupac Shakur i Biggie Smalls byli niegdyś przyjaciółmi. Dopóki 2pac nie oskarżył Biggiego o zamach na swoje życie. Od tej pory rozpętała się werbalna wojna między raperami ze Wschodu i Zachodu Stanów. Wzajemnie wieszano na sobie w psy, obrzucano się mięsem. Z jednego Wybrzeża tej kampanii oszczerstw przewodził Biggie, z drugiego 2pac.

Istnieje przypuszczenie, że był to szczególny rodzaj kampanii reklamowej, stymulującej sprzedaż srebrnych i czarnych krążków, skutecznie zamieniającej je w złoto i platynę. Wszystko dobrze się kręciło, dopóki jakiś idiota nie zastrzelił Tupaca. Wielu zwróciło wtedy oczy na Biggiego jako na podejrzanego.

Dla niego natomiast, jak i dla całej rozsądnej części świata hip-hopu, śmierć Tupaca była sygnałem alarmowym do zmiany postępowania. Mówił o tym otwarcie w wywiadach, dał temu wyraz na *Life After Death*. Udzielając wywiadu *The Source* tak komentował swój nowy album: „właśnie dojrzewam. Narobiłem kiedyś mnóstwo jebanego gówna. I właśnie o tym mówiłem na *Ready To Die*. Ale nie oczekujcie ode mnie, że będę robił to samo jebane gówno na *Life After Death*, bo to by było śmieszne. Mówiono by – czemu on wciąż mówi o rozbojach i kradzieżach, skoro sprzedał dwa miliony płyt? – [Tym razem] bardziej skupiłem się na robieniu płyty. Pewnych uczuciach, pewnych emocjach, które próbowałem wyrazić w muzyce. Mam małego synka. (...) Staram się dojrzeć do roli ojca i męża. Być kimś więcej niż nastoletnim zdziczałym czarnuchem. (...) Chciałbym żeby ludzie patrząc na mnie mówili: – spójrzcie na Biggiego. Wydoroślał. Teraz jest biznesmenem. Teraz jest ojcem. Kontroluje swoją przyszłość. Poszedł do przodu."– Twierdził, iż słowo *Death* w tytule jego nowego albumu oznacza poprzednią płytę - *Ready to Die* i zawarte na niej chore gadki, i jeszcze bardziej chory styl życia, jaki niegdyś uprawiał.

Zamykający *Life After Death*, przejmujący utwór *You're Nobody (Til Somebody Kills You)*, w którym w chórku śpiewa Faith - matka synka Biggiego, otwiera recytowany przez Puffiego Psalm 23: *Chociażbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulęknę...* Nie jest to oczekiwany komentarz do śmierci Tupaca, lecz przesłanie do ludzi, którzy dorastają w miejscach podobnych do Bedford Stuyvesant na Brooklynie, gdzie Biggie spędził młodość. Jest to ostrzeżenie przed lekkomyślnym szafowaniem własnym życiem w pogoni za krótkotrwałą, wątpliwą sławą gangstera. Śmierć czyni z przestępcy bohatera, ale na krótko. O nieboszczyku łatwo się zapomina. Bardziej opłaca się żyć i robić coś, co naprawdę będzie warte wspomnień.

W swoim ostatnim, przed sobotnią imprezą w Peterson Automotive Museeum na Wilshire Boulevard w Hollywood zorganizowaną przez magazyn *Vibe*, wywiadzie dla pisma Mixmag Notorious B.I.G. powiedział: „Chcę nazwać [mój następny album] *Born Again* [Urodzony na nowo]. Naprawdę chcę się skupić na wszystkich pozytywnych sprawach. Chcę, żeby w całości był pozytywny, cały o przyjemnościach i o tym, co możemy zrobić, aby było lepiej".

Miał plany i realizował je. Wszystko szło po jego myśli, dopóki nie zapaliło się czerwone światło. Była to pierwsza sygnalizacja świetlna na drodze z jego ostatniego bankietu. Wtedy to z prawej strony jeepa, w którym siedział Big Poppa podjechał ciemny sedan. Prowadzący go, czarny mężczyzna wyglądający na 20-25 lat, przeładował pistolet kalibru 9mm i wstrzelił w kierunku Biggiego 5-6 pocisków, z których 3 były celne, po czym nie zatrzymany odjechał. Była już niedziela godzina 0.45.

Przytomni pośród eksplodującej dookoła paniki kolesie zawieźli Biggiego do pobliskiego szpitala Cedars-Sinai Medical Centre. Niestety wszystko, co mogli zrobić lekarze, to wypisać akt zgonu dwudziestoczteroletniego Christophera Wallace'a - prawdziwe nazwisko Biggiego Smallsa. Notorious B.I.G., jeden z największych raperów, zginął na miejscu.

Gdy tak leżał martwy na stole operacyjnym na jego masywnym ramieniu można było przeczytać wytatuowany tekst - Psalm 29 - *Pan światłem i zbawieniem moim: kogóż mam się lękać? Pan obroną mojego życia: przed kim mam się trwożyć? Gdy na mnie nastają złośliwi, by zjeść moje ciało, wrogowie moi i nieprzyjaciele chwieją się i padają.* Sądził, że te słowa będą dla niego aktualne nawet gdy skończy 70 lat. Pragnął stabilizacji, odpoczynku, uspokojenia. Niech więc spoczywa w spokoju. B.I.G.- R.I.P.

Igor Pudło

Notorious B.I.G. „Life After Death" ☆☆☆½

9 marca 1997 roku postrzelony przez nieznanych do dziś sprawców zmarł w szpitalu w Los Angeles Notorious B.I.G., znany nowojorski raper. I to jest chyba jedynym powodem, dla którego jego najnowszy, drugi album - *Life After Death* - otrzymuje w recenzjach prasy muzycznej na całym świecie tak wysokie oceny.

Nie ulega wątpliwości, że Biggie Smalls jest bardzo dobrym, jednym z najlepszych w Nowym Jorku raperem, ma odpowiedni, zapadający w pamięć głos, doskonale czuje rytm podkładów muzycznych, nie boi się bawić słowami i ich kombinacjami, przede wszystkim zaś obdarzony jest wielkim talentem obrazowego opowiadania historii. Zalety te najpełniej objawiają się w takich utworach jak *Somebody's Gotta Die*, *Niggas Bleed* czy w pełnym frywolnego, czarnego humoru *I Got a Story to Tell*. Trochę gorzej, choć i tak powyżej przeciętnej, wypada B.I.G. gdy jego rymy nie są poddane rygorowi fabuły - jak w *I Love the Dough*, odzie do pieniędzy i zapewnianych przez nie przyjemności, w *Going Back to Cali*, opisującej uroki słonecznej Kalifornii czy *Sky's the Limit* – balladzie mocno zaprawionej R&B. Oczywiście nie mogło na tym krążku

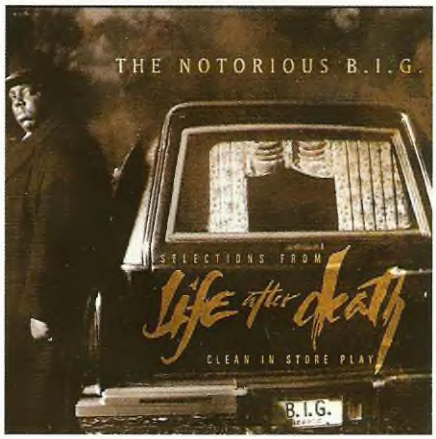

zabraknąć utworów, które odczytać można jako komentarz do trwającego dłuższy czas konfliktu między B.I.G. a 2Pac'iem; są to *Playa Hater*, w którym Biggie zamiast rapować... śpiewa oraz *You're Nobody ('Til Somebody Kills You)*. Odniesienia do Tupaca znaleźć można też w przerywnikach między piosenkami, przede wszystkim między *Hypnotize* i *Kick in the Door*.

Niestety nawet najlepszy raper nie odniesie sukcesu bez dobrych, dopasowanych do jego stylu podkładów. I tu leży największy problem *Life After Death* - szczerze mówiąc nie wiem, w jaki sposób Sean "Puffy" Combs, producent większości kompozycji, wspiął się tak wysoko na szczeblach kariery. Combs nie wykorzystuje sampli do tworzenia nowej wartości, nowych dźwięków, on po prostu kradnie fragmenty utworów innych ludzi, zapętla je i dodaje kilka własnych, nie zmieniających tak naprawdę niczego dźwiękowego. W dodatku niemal każda jego piosenka niebezpiecznie zbliża się brzmieniowo do hitów popularnej kultury tanecznej, zarzut ten szczególnie dotyczy koszmarnego utworu *Another*. Na szczęście niektóre podkłady przygotowywali inni producenci - tak jak na poprzednim krążku błyszczą dwie kompozycje niezawodnego DJ Premiera i tyleż samo utworów Easy Mo Bee. Oprócz nich nad płytą Biggiego pracowali Havoc z Mobb Deep, Buckwild z ekipy Diggin' In The Crates (D.I.T.C), Kay-Gee z Naughty By Nature, Clark Kent i... uwaga, uwaga... RZA z Wu-Tang Clanu, wszyscy oddali Smallsowi po jednym podkładzie. Są też gościnni raperzy - Bone Thugs 'N'Harmony, legenda Zachodniego Wybrzeża Too Short, Jay-Z, Lil' Kim (w owym nieszczęsnym *Another*), The Lox, DMC (tylko w refrenie), Mase (niestety nie ten z De La Soul), Method Man (jedynie pięć słów w tle), a na dokładkę 112 (męska grupa wokalna) i R. Kelly.

Gdyby *Life After Death* był albumem pojedynczym, mógłby dorównać *Ready To Die*. Gdyby zaś wszystkie utwory były takie, jak genialnie wyprodukowany przez DJ Premiera, poruszający *Ten Crack Commandments*, płyta ta zagościłaby w hip-hopowym kanonie. Niestety tak nie jest i gdy szum wokół Biggiego opadnie, pozostanie naprawdę niewiele. Jedna płyta i kilka utworów drugiej. ✳

Notorious B.I.G. „Ready To Die" ☆☆☆☆½

Zazwyczaj płyta, które przechodzi na stałe do kanonu klasyki hip-hopowej jest świetnie wyprodukowana, podkłady skrzą się od oryginalnych, nowatorskich pomysłów, rymy skłaniając do myślenia jednocześnie śmieszą i bawią, a raper obdarzony jest charyzmą, która sprawia, że z chęcią wracamy do jego nagrań, nawet po wielu latach. *Ready To Die* nie spełnia wszystkich powyższych wymagań, a mimo to należy do ścisłej klasyki. Dlaczego?

Czynnikiem, który najbardziej wpłynął na ten fakt, jest doskonała równowaga między elementami prawdziwego hip-hopu a komercyjnego rapu. Dlatego mamy na *Ready To Die* zarówno hardcorowe, ostre kawałki, takie jak *The What* czy *Unbelievable*, jak i utwory nadające się wyłącznie na imprezy, choćby *Big Poppa* i *Juicy*. Są też kompozycje, w których

B.I.G. rymuje o poważnych rzeczach do świetnie wyprodukowanych utworów, dobrych do słuchania niemal w każdej sytuacji (najlepszym przykładem jest tutaj *Everyday Struggle*). Ważny dla powodzenia tej płyty był też talent Notoriousa B.I.G. do pisania rymów, w filmowy sposób opowiadających o życiu czarnych dzielnic Nowego Jorku (szczególnie dobre rymy tego typu ma *Warning*).

Muzyczna strona płyty nie pozostawia co prawda wiele do życzenia, ale mogłaby być lepsza. O ile DJ Premier oddał B.I.G. doskonały podkład wykorzystany w *Unbelievable*, Lord Finesse trochę niewykorzystany *Suicidal Thoughts*, a Easy Mo Bee sześć charakterystycznych dla niego produkcji (w tym fenomenalny *The What*), to pozostali producenci, szczególnie Sean „Puffy" Combs nie pokazali się z najlepszej strony - ich podkłady są mało twórcze, nieoryginalne, czasami nawet irytujące (*Respect* z Dianą King!!!). Irytować może też treść przekazywana przez rapera - o ile słowa składa świetnie, to to co mówi pozbawione jest głębi. Bo B.I.G. opowiada tylko o dziesiątkach szybkich kobiet, z którymi spał, hektolitrach drogiego szampana, które wlał w swoje gardło i kilogramach wypalonej marijuany. I to chyba największa wada tej płyty, która może nie do końca zasłużenie, będzie słuchana przez fanów hip-hopu jeszcze przez długi czas.

T?Mon

Nie jesteśmy raperami!

Klan: Na rynku ukazała się właśnie „Psychedryna '97". Czy jesteście zadowoleni z efektu finalnego waszego trzeciego wydawnictwa?

Fazi: Od razu zaznaczę, że pierwsze dwie nasze płytki traktujemy jako taśmy demo.

Kaczmi: Eksperyment... cha, cha, cha!

Fazi: „Psychedryna '97" to jeszcze nie jest TO! Zadowolony byłbym, gdyby cała płyta była poważna. Chciałbym, żeby był jakiś motyw przewodni...

Kaczmi: Ja niektórych kawałków słucham, niektórych nie, bo po którymś tam wysłuchaniu znudziły mi się. Przede wszystkim te śmieszne. Moje założenie było takie, by wydać na jednej stronie utwory poważne, na drugiej te zabawne.

Klan: Skoro wolicie poważne numery, to dlaczego przeważają te jajcarskie?

Fazi: No comments!

Kaczmi: Powiedzmy, że było to wymaganie pewnej strony... Np. taki „Anioł śmierci" wcale nie miał znaleźć się na płycie. Dla wydawcy była to zbyt pomylona muzyka. Dlatego znalazł się na końcu.

Klan: Określcie więc procentowo, na ile jesteście zadowoleni z płyty?

Fazi: 50 procent.

Kaczmi: Około 45 procent.

Kamień: Jakieś 70 procent. Jest to moje pierwsze oficjalne wydawnictwo. Poznałem tych kolesi... Jest fajnie.

Klan: Dla środowiska związanego z rapem nie jesteście prawdziwymi raperami...

Fazi: Ja wiem, że wszyscy nas mają w piździe. Teraz zaczyna się w Polsce tworzyć scena rapowa i połowę tej sceny szanuję...

Kaczmi: Szanuję te zespoły w Polsce, które coś wnoszą. Nawet Kaliber 44, który w każdym wywiadzie wypowiada się o nas negatywnie. Chciałbym tu opowiedzieć o listach, które otrzymujemy zewsząd, nawet ze Stanów i Kanady. W jednym z takich listów koleś pisał, że woli słuchać nas niż np. Liroya, który jest zrzyną z tamtejszych wykonawców. Po co ma słuchać Liroya, skoro tamtejsza kapela lokalna z podziemia robi to sto razy lepiej.

Klan: Czy uważacie więc, że zrobiliście płyty rapowe?

Fazi: NIE! Nie są to płyty rapowe. Na pewno ktoś coś sobie ubzdura i wrzuci do jakiejś szufladki. Ja nie mam o freestyle'u pojęcia, nie jestem raperem.

Kaczmi: Ja bym stwierdził, że są to płyty rozrywkowe.

Fazi: Imprezowe. Słuchaj, ja nie wiem co będzie grał Spawacz za dwa lata... np. NAS w '93 roku grał grind core'a.

Kaczmi: Zaczynaliśmy od bardzo dziwnych rzeczy. Były wywiady w podziemnych fanzinach, gdzie obok królowały kapele black-metalowe. Od początku jednak próbowaliśmy coś lub kogoś ośmieszyć.

Klan: Tak, jak to zrobiliście w „Antyliroyu", którego tekst napisali podobno kolesie ze Slums Attack?

Fazi: Połowa tekstu jest moja, połowa Pei. Podkład wiadomo - zrzyna ze Snoopa.

Klan: Wróćmy jednak do waszych początków. Powiedzcie coś o waszych korzeniach muzycznych.

Fazi: Takie prawdziwe bandy, które uwielbiam to Dream Theatre, Magellan, Genesis z Gabrielem, King Crimson. No i scena hardcorowe'a: Agnostic Front, Sick of it All, Madball..

Kaczmi: Ja przede wszystkim bazowałem na ciężkich klimatach - Dead Can Dance, Sisters of Mercy, z lżejszych Enya.

Kamień: Dla mnie tylko trash metal. Wcześniej śpiewałem właśnie w kapelach tego typu.

Fazi: Czasy, w których dorastaliśmy to był okres, gdzie każdy metalowiec to był meta-

lowiec - wiesz, długie włosy, wąskie spodnie. Hardcore'owiec też był hardcorowiec - nosił czerwony kaptur, trampki, zielone spodnie. Każdy wierzył w tę muzykę. Nie było dostępu, trzeba było szukać, sprowadzać... kurwa, był Meksyk. A teraz gówniana sieczka, wiesz, Viva, MTV. Zrobiły się mody. Kiedyś to było prawdziwe, dziś sztuczne i ja cały czas walczę o ten stary klimat...

Klan: W jaki sposób?

Fazi: Pomimo nowoczesnego brzmienia, myślę, że w tym co robimy czuć ten lamus. Nie ma w tym takich zakrętów, jakie są teraz. Wiesz, co rusza ludzi w takiej Vivie? Każdy teledysk jest zrobiony w ten sposób, że nie chodzi o muzykę, a o ładny obrazek z zajebistą modelką. A z drugiej strony młody człowiek widzi tak - im koleś bardziej odjechany i ma większą lutę na teledysku, wygląda na większego narkomana, wiesz, koleżka „panoramę" wpierdala codziennie, to powoduje w widzu reakcję - rany, ja też tak chcę. Wiesz o co chodzi. To co się dzieje, to prawdziwy fast food.

Klan: Ale to właśnie wy jesteście w ten sposób postrzegani. Nie przeszkadzają wam opinie, że jesteście ćwierćinteligentami, którzy potrafią tylko kląć?

Kaczmi: Nigdy nie uważałem się za osła. Skończyłem LO oraz dwuletnie studium ekonomiczne. W tej chwili mam zamiar kontynuować studia na inżynierii środowiska.

Fazi: Ja pochodzę z rodziny inteligenckiej. Teraz mam zamiar iść na ochronę środowiska. Oczywiście zaocznie.

Kamień: Ja chciałem być piłkarzem, chodzi o to, żeby dobrze strzelać.

Klan: W jednym z numerów śpiewacie, że jesteście podzieleni na temat dragów. Jak to jest?

Fazi: Kaczmi z Kaczorem należą do grupy, która za bardzo nie lubi. Kaczor od czasu do czasu coś przypali. Mocnych mu nie daję, bo raz jak mu podkręciłem, to nie kumał bazy.

Kaczmi: Jeśli chodzi o wciąganie, to jestem zdecydowanie przeciw.

Kamień: Po to się bierze narkotyk, żeby walić konia.

Fazi: Kiedyś poszliśmy na metę kupić kwasy. A wiesz, tam cała meta spalona, karetka podjechała, koleś siedział na murku, kilku sanitariuszy go trzymało, koleś białka tylko, więcej

nic. Palili tę syntetyczną heroinę. Wiesz, jak to wygląda? Tak jak haszysz, w kostce. W sumie takie same działanie jakbyś dał w kanał. Ale raz to paliłem, to się wyjebałem. Osiem godzin leżałem nieprzytomny. Nic nie kumałem, wszystko mnie nakurwiało. Bo po tym nie masz fajnej jazdy, masz wszystko w piździe. Chuj cię wszystko interesuje.

Klan: Czy teksty też powstają „pod wpływem"?

Fazi: Jakieś dwa teksty powstały na zjeździe amfetaminowym, a to są ciężkie zjazdy. Ja nie mogę mówić o tym czy narkotyki mnie stymulują, gdyż palę marihuanę na okrągło.

Kaczmi: Mimo tego, że moje teksty są dziwne, to bez żadnych wspomagań piszę w pracy. Siedzę sobie, otworzę drzwi, patrzę na menelstwo, kurwy, patrzę, „leję" i piszę. Dużo nie trzeba...

Klan: Czy narkotyki i różnice w podejściu do życia nie rodzą konfliktów w grupie?

Kaczmi: Wszyscy mi mówią, że jestem inny od reszty... Jestem odporny na zachwiania równowagi, ale czuję, że kiedyś mnie to wkurwi i po prostu pierdolnę też zespół. Zawsze będę muzykiem, ale nie pozwolę, by zbyt wielu ludzi ingerowało w moje życie.

Klan: W waszych tekstach najeżdżacie na księży, homoseksualistów. Powiedzcie coś o swych poglądach.

Fazi: Jeśli chodzi o pedałów, to ja do nich nic nie mam. To są po prostu jaja. A jeśli chodzi o księży, to jest gnój. Jestem ateistą i nienawidzę tych skurwysynów.

Kaczmi: Od małego jestem chrześcijaninem nie uczestniczącym w obrzędach. Księża stanowią kolejną partię polityczną, która zbiera kasę. Ostatnio zmarł mi ojciec. Razem z matką chcieliśmy go pochować. Poszliśmy do księdza. Ten powiedział, że nie będzie rozmawiał, że ma za dużo ludzi w swojej parafii, ma to w dupie. Nie jesteście z mojej parafii, to się pierdolcie!

Klan: Można krytykować, ale w jednym z kawałków nawołujecie do przystawienia do głowy pistoletów...

Fazi: Cha, cha cha! To tylko tekst, przekaz artystyczny...

Klan: Powiedzcie coś o artykule w „Gazecie Wyborczej", dzięki któremu otrzymaliście darmową reklamę.

Fazi: My się nie pchaliśmy. Oni o nas napisali bez naszej wiedzy, nie kontaktowali się z nami. Nikt się nas nie pytał o zdanie. Chuj im w dupę.

Kamień: Spalimy redakcję zajebanej „Wyborczej"

Klan: Interesuje was polityka?

Fazi: Nie lubię Wałęsy, wkurwiały mnie jego przemówienia. Natomiast Kwaśniewskiego szanuję, popieram lewicę. Ludzie pierdolą o powrocie komuny, ale co - wypierdolą Levisa z Polski? Wypierdolą Pepsi? O co chodzi?

Kaczmi: Do ludzi, którzy mieli związek z komuną jestem nastawiony anty, ale z drugiej strony Wałęsa to przegięcie.

Kamień: Mnie polityka nie interesuje. Politycy to banda rozjebków w garniturach.

Fazi: Wkurwiają mnie też dwie organizacje: Liga Republikańska i Naszość. To prawie faszyzm.

Klan: I kto to mówi - ty, który w swych tekstach jesteś taki radykalny?

Fazi: Ja mam swoje poglądy, oni swoje. Walczymy ze sobą.

Kaczmi: A ja bym rzucił w Wiatra jajkiem...

Fazi: A ja, jakbym spotkał kolesia z Ligi Republikańskiej, to nie jajkiem bym mu przyjebał, tylko z bani.

Klan: Na zakończenie powiedzcie coś o swej nazwie. Czy jest to świadome nawiązanie do rapera Nasa?

Fazi: Nie wiem, czy w '92 ktoś słyszał o Nasie, a właśnie wtedy powstała nazwa Nagły Atak Spawacza. Konkurentami były dwie inne: Ortalion Trenera, Posępna Jajecznica.

Kaczmi: Mnie kiedyś spotkał koleś nad morzem i stwierdził, że zajebiście, że mamy taką nazwę, bo on jest spawaczem z zawodu. ❑

Spawaczy wysłuchał Arek

GANGSTA w Polsce?

Co jakiś czas, jak zły omen, powraca na łamach gazet dyżurny, wyświechtany temat - gangsta w Polsce. Wokół tego problemu narosło mnóstwo niedomówień. Wystarczy przypomnieć, ile uśmieszków politowania i złośliwości musiał znieść Liroy po akcji promocyjnej jego macierzystej firmy, czy też wypowiedzi Boga ducha w tym wypadku winnego Ice'a-T („Liroy to prawdziwy O.G."). Poniżej prezentujemy wypowiedzi, chyba najlepiej zorientownych w tej materii, raperów z różnych regionów kraju.

29.V.1990 *- Warszawscy gangsterzy „Lutek" i „Słoń" zastrzeleni w Siestrzeniu.*

I.1994 *- Porwanie przez gang z Pruszkowa „Staśka" powiązanego z „Dziadem", zostaje on wypuszczony za 40 tysięcy dolarów.*

30.III.1994 *- Wybuch bomby w stołecznym klubie „Multi Pub", którego właścicielem jest członek „Pruszkowa" Wojciech P.*

3.IV.1994 *- Postrzelenie ochroniarza „Pershinga".*

24.VII.1994 *- Eksplozja samochodu „Pershinga".*

7.VIII.1994 *- Ginie „Dzik" (Janusz S.), złodziej samochodów z Otwocka.*

23.II.1995 *- Bomba podłożona w domu Zygmunta R., z pruszkowskiego gangu, niszczy także kilka innych mieszkań.*

13.III.1995 *- Trzech gangsterów „Wołomina" zabitych w Rembertowie.*

5.IX.1995 *- Maciej S. z Piastowa zabity przez „Budzika".*

10.I.1996 *- Nieudany zamach na „Masę", podejrzewa się „Kiełbasę".*

19.II.1996 *- „Kiełbasa" zabity w Pruszkowie.*

29.XI.1996 *- „Słowik", powiązany z warszawskim gangiem, cudem unika śmierci w wyniku eksplozji.*

4.I.1997 *- Zabity zostaje ochroniarz „Dziada", „Poldek".*

I.1997 *- Demolka w pizzeri „Kikira", podejrzanego o morderstwo „Poldka".*

II.1997 *- Niezidentyfikowani mężczyźni obrzucają dom „Dziada" granatami.*

5.V.1997 *- „Schwarzenegger" zastrzelony w Gdańsku.*

Liroy: Wiem, że nie ma w Polsce miejsca dla gangsta rapu. Nikt tego nie robi i nie podejrzewam, że będzie robił. Wyobraź sobie: polski żul-recydywista wychodzi z pierdla i zaczyna rapować! Kto z naszej recydywy byłby zainteresowany rapem? Kto po wyjściu z więzienia będzie spędzał część nocy nie gdzieś w pijackiej melinie, ale w studiu nagraniowym. (Za „Polityką" nr. 49/96)

Bolec: Jeżeli chodzi o scenę polską, która zaistniała w mediach, to ten temat nie istnieje. Możemy usłyszeć, że ktoś komuś dał w ryj, że ktoś się rozpłakał. Gangsta to coś poważniejszego niż drobne historie na ulicy. Ludzie, którzy robią hip-hop być może mieli styczność z jakimś wykroczeniem, ale ja tego w ich tekstach nie słyszę. Kiedyś na pewno powstanie kapela, której członkowie byli lub ciągle są prawdziwymi gangsterami, kradną samo-

chody, dealują. Wtedy będziemy mogli mówić, że istnieje gangsta rap w Polsce.

Born Juices: Istnieje, tylko ludzie zrobili sobie z tego żarty, bo chodzi o to, że powinni określić to od początku nie gangsta rapem, a rapem bandyckim. W Stanach są gangsterzy, a u nas są bandyci. W Stanach są gangi, u nas są bandy. Bandycki rap był i będzie. Nasz styl to uliczna strona rapu bandyckiego.

Yaro: Nie wiem, co to właściwie jest gangsta rap i nie czuję nawet potrzeby definiowania tego. W Stanach gangsta rap to właściwie Zachodnie Wybrzeże, tamte brzmienia, a u nas jeśli ktoś mówi o tym samym, co wykonawcy tego, co można nazwać gangsta rapem, to gra raczej wschodnie klimaty, tak że kompletnie nie wiem o co chodzi.

Fazi (N.A.S.): Nie ma czegoś takiego w Polsce. To wszystko. Utwór „AntyLiroy" powstał dla zwały, czytasz reklamy BMG o tym, że Liroy to pierwszy gangsta raper w Polsce. Chcieliśmy to ośmieszyć, a jeszcze śmieszniej brzmi sampel z konferencji prasowej z Sopotu, słowa wypowiedziane przez Ice'a-T, że Liroy jest O.G.

3H: Nie wiem jak żyje warszawski gangster, bo ich nie znam. Na pewno gangsta w Polsce nie ma. Jedynie mogą być mocne teksty, które opowiadają wyssane z palca historyjki. Jedno jest pewne - w Polsce prawdziwi gangsterzy nie zajmują się rapem.

Wzgórze Ya-Pa-3: Uważam, że może zaistnieć zjawisko, które będzie się nazywać rapem realistycznym, czyli opisującym bardzo twardy sposób życia. Nie mam na ten temat do końca sprecyzowanego zdania. ❑

Lato 1970 - *Raymond Washington, uczeń Fremon High Gymnasium, tworzy legendarny gang Crips, skupiający większość pomniejszych grup przestępczych z Kalifornii.*

1988 - *Pierwszy utwór gangsta rap - „PSK What Does It Mean" Schooly'ego D.*

1989 - *W wieku siedemnastu lat za sprzedaż kokainy aresztowany zostaje Notorious B.I.G.. Trafia do więzienia na dziewięć miesięcy.*

1989 - *Na półki sklepowe trafia album „Str8 Outta Compton" - pierwsza płyta w całości reprezentująca styl nazwany przez krytyków muzycznych gangsta rapem.*

Lato 1993 - *Strzelanina w klubie muzycznym w South Side w Houston, między zwolennikami Williego D. i Scarface'a. Scarface i jego adwersarz są członkami zespołu Geto Boys, z którego Willie D odszedł na początku 1993. W wyniku oddanych strzałów kilka osób poniosło śmierć, a kilkanaście innych odniosło poważne obrażenia.*

X.1993 - *2Pac aresztowany pod zarzutem zabójstwa dwóch policjantów. Oskarżenia zostają wycofane po kilku dniach.*

XI.1993 - *2Pac oskarżony o seksualne napastowanie i gwałt.*

30.XI.1994 - *Przed wejściem do studia nagraniowego na Times Square w Nowym Jorku, nieznani sprawcy strzelają do 2Paca. Trafiony pięć razy Shakur cudem uchodzi z życiem.*

XII.1994 - *Sąd uznaje 2Paca winnym gwałtu i skazuje go na 4 i pół roku więzienia z kaucją wysokości 1,4 miliona dolarów.*

VI.1995 - *Oskarżony o napaść i pobicie Notorious B.I.G. zostaje aresztowany w Pennsylvanii.*

3.VII.1996 - *Queen Latifah aresztowana za nielegalne posiadanie broni i narkotyków.*

21.II.1996 - *Snoop Doggy Dogg zostaje uznany za niewinnego współudziału w zabójstwie Philipa Woldermariama.*

III.1996 - *Notorious B.I.G. aresztowany za pobicie kijem baseballowym dwóch fanów próbujących wymusić od niego autograf.*

IV.1996 - *Na rynku pojawia się album „Resurrection" (Zmartwychwstanie), wydany przez zespół Geto Boys, do którego powrócił Willie D.*

23.VII.1996 - *W Teaneck w New Jersey policja aresztuje rapera Notoriousa B.I.G wraz z Lil' Kim i grupą członków zespołu Junior MAFIA. Oficerowie policji znaleźli przy nich pięć nielegalnie posiadanych sztuk broni (karabinek maszynowy, pistolety półautomatyczne i rewolwer) oraz 50 gram marihuany.*

2.VIII.1996 - *W Oakland ginie, postrzelony dwa dni wcześniej w głowę, Seagram Miller, artysta nagrywający dla wytwórni Rap-A-Lot Records. Seagram Miller przed rozpoczęciem kariery muzycznej zajmował się dystrybucją kokainy, amfetaminy i innych narkotyków oraz sutenerstwem.*

7.IX.1996 - *Tupac Shakur, znany także jako 2Pac lub Makiavelli, zostaje postrzelony czterema kulami po walce bokserskiej Mike'a Tysona w Las Vegas.*

13.IX.1996 - *Nie odzyskując przytomności Tupac umiera w szpitalu.*

22.X.1996 - *Aresztowanie Mariona „Suge'a" Knighta, właściciela i szefa wytwórni Death Row Records (Snoop Doggy Dogg, Dogg Pound itd.), oskarżanego o wielokrotne pobicia i wymuszenia.*

28.II.1997 - *Suge Knight zostaje uznany winnym zarzucanych mu przestępstw i skazany na 9 i pół roku więzienia.*

9.III.1997 - *W Los Angeles nieznani sprawcy zabijają siedmioma strzałami Notoriousa B.I.G.*

Kto następny?

ULICZNA STRONA POLSKIEGO HIP HOPU

NA MC i CD
OD 7.06.1997
RRX03

RRX

ZAPOWIEDZI:

RRX04_**SLUMS ATTACK** - Zwykła codzienność (Premiera 7.07.1997)

RRX06 **HIP HOP RAP TOP** - Składanka najciekawszych polskich zespołów (7.09.97)

RRX05 **BANITA** - Najciekawsze odkrycie sceny HARD CORE HIP HOP (VIII.97) "Mówiłeś , że BANITY nie ma , BANITA umarła , zginęła w podziemiach. Lecz twoje marzenia legły w gruzach, wróciłem i znowu na łowy wyruszam. Polowanie to moja specjalność, moja broń na twą pierdoloną zazdrość. Lecz teraz jest mój ruch, czujesz bliski koniec, po co uciekasz? I tak cię dogonię."

BANITA

Dystrybucja: RRX, ul.L.Staffa 41, 60-194 Poznań, tel. 061/8615905

BORN JUICES

KLAN: Co oznacza Born Juices?

BJ: Born Suckers!!! Ha, ha, ha!

KLAN: A ściślej?

BJ: Urodzeni twardziele!

KLAN: Się to wzięło?

BJ: To zwrot nowojorskiego slangu, a pochodzi z filmu „Juice" w którym grał Tupack, a którym byliśmy zachwyceni. Film jest o konkursie DJ-ów i całej otoczce z tym związanej. Born Juice to nie tylko zespół. To grupa ludzi, z którymi codziennie się spotykamy, to opowieść o naszych codziennych zmaganiach. Born Juice to nasz styl życia.

KLAN: Wasza muzyka - spróbuj ją określić.

BJ: Hard core, hip-hop. A stylowo to rap bandycki.

KLAN: O czym śpiewacie?

BJ: Reprezentujemy ulicę. O to chodzi. I wszystko!

KLAN: Realia?

BJ: Są to teksty prawdziwe, oparte na faktach, „Nie jakieś wymyślone, albo pierdolnięte".

KLAN: A wasze postawy życiowe?

BJ: Postawa antyrasistowska, luzacka, tolerancyjna. Żyjesz dniem dzisiejszym, idziesz do przodu, nie oglądasz się za siebie i nic Cię nie interesuje.

BITTER: Marzę o tym, żeby nikt nie mowił do drugiego człowieka: ty żulu, menelu, pedale, chuju złamany! Naszym przesłaniem jest po prostu tolerancja!

KLAN: Powiedz coś o waszej muzyce.

BITTER: Naszymi inspiracjami są wszystkie ekipy z Zachodniego Wybrzeża (West Coast), z Campton! Rymowane teksty, ale trzeba coś konkretnego rymować. Dobrze się żyje z myślą, że tam ktoś coś osiągnął i wierzymy, że nam też się to uda. Tak będzie. Żyjemy tutaj, opieramy się na tym, co się dzieje u nas. Potrafimy odróżnić realia z Campton od realiów z Piotrkowa.

KLAN: Sukces gwarantowany, a co potem? O czym marzycie?

BITTER: Konsoleta, cyfrowy wieloślad, zajebisty sampler, BMW 325 - małe cabrio - nie jakaś duża krowa.

MLEKO: Leżeć w basenie, palić cygara, pierdolić dziwki! I jeszcze samolot odrzutowy.

BITTER: I żeby scena była podzielona tak: 1/2 hip-hop, 1/2 rock'n'roll.

KLAN: A ty, Crazy?

DJ CRAZY: Robić muzykę, być producentem, mieć studio na wysokim poziomie.

KLAN: Malik, a ty?

MLEKO: Domek w lesie, tak jak Seweryn. Własna szklarnia, wyjazd do Stanów i, w końcu, jakąś dziewczynę popchnąć.

KLAN: Mówisz- Bitter- tolerancja. A co byś zrobił, jakby podszedł do ciebie przegrany życiowo, przepity facet i zapytał o godzinę? Czy byś potraktował go z góry? Jak reagujesz na taki obrazek, z którym każdy się często spotyka?

BITTER: Ludzie nie rozumieją, że żul też człowiek i że potrzebne jest zrozumienie, a nie

wywyższanie się, czy też poniżanie innych. Nasze teksty nakłaniają do takiego zrozumienia.

MLEKO: Za parę lat każdy może być żulem!

MALIK: Ja już jestem, kurwa, żulem i nie wiem, czy pożyję do pięćdziesiątki.

KLAN: Jakie najgorsze wydarzenia na scenie hip-hop w Polsce?

BJ: Po pierwsze sukces Liroya. Po drugie olewka i dyskryminacja hip-hopu. I po trzecie rozczarowanie Kaliber 44.

KLAN: A wasza recepta na hip-hop?

BITTER: Natura, luz, spontaniczność, rytm serca, a adapter i mikser to przedłużenie ręki. To co się, rymuje - to robię - to moje życie.

KLAN: Dlaczego tak nisko osądzacie kobiety?

BITTER: Chociażby teraz. Siedzimy, rozmawiamy, Crazy skreczuje, a kobiety nie siedzą z nami, nie rymują, nie skreczują. My im do niczego nie dokładamy. To one sobie same dokładają. A dziwki przychodzą, miauczą, potem sie ruchają, wstają i potem znowu to samo. Czy to moja wina?

KLAN: Co oznacza symbol X w waszym logo?

Bitter: Chodzi o szacunek dla Malcolma X, który wiele osiagnął. Nie chcemy, żeby inni zapomnieli o tym, co zrobił i kto go zabił. Nie chcemy nadstawiać drugiego policzka, dać napluć sobie w twarz, nakopać w mordę. Przemoc to środek wyrazu. Reagujesz rymami lub pięścią - to to samo.

KLAN: Wasze pierwze koncerty?

BITTER: Była wiosna'94. Ludzie przyjęli nas bardzo dobrze, ale władze miasta i Kościół zaczęły nas dyskryminować.

KLAN: A komercja - czy widzisz jakąś szansę?

BITTER: Nie ma komercji! Radio i mass media nie są zainteresowane. My chcemy żeby cały hip-hop był promowany, a nie tylko rzeczy wybrane. Liroy wyskoczył i go gówno obchodzą inne kapele, psuje cały interes. Jeżeli 15 kapel osiągnie przynajmniej połowę tego sukcesu, to będzie zajebiście.

MLEKO: Istnieją kawałki hip-hopowe, które są hitami, ale giną, np. Mafia lansuje nowy przebój. Każda kapela hip-hopowa w Polsce ma jakiś utwór, który mógłby osiągnąć wysokie miejsce na listach przebojów, gdyby tylko grać go często. I to jest pewne na setkę. W radio jest taki natłok rock'n'rollowców, że trudno jest coś zrobić.

BITTER: Muzyka ulicy jest i jeszcze długo będzie w cieniu. Liroy miał okazję to zmienić, pociągnąć za sobą kilka kapel, osób i wypromować. A nie teraz - kiedy każdy na niego leje i się z niego śmieje - zakłada sobie studio, gdzie każdy, kto nagra płytę będzie śmieciem, pajacem. Kumplem Liroya. Będzie miał dziarę firmową! Pajacowanie, skoki do wody, łyżworolki, narty i chuj.

KLAN: Czy media zainteresowane są polskim hip-hopem?

BITTER: Tak, jeżeli będą go grać studenci, tak jak np. Kaliber 44. Swój zawsze swego popchnie.

KLAN: A co sądzicie o Kaliber 44?

BITTER: Ci goście powinni grać na gitarach z Gawlińskim. Są dobrzy, nieźle rymują, niezły freestyle, ale hip-hop jest sztuką ulicy. I jeśli jakiś studencik ma to reprezentować, to jest śmieszna rzecz - śmiać się z ulicy i reprezentować hip-hop jednocześnie, to parodia. Wszystko zależy od człowieka, nie od marihuany czy wódki. Tych ludzi nie lubimy i nigdy nie będziemy lubić.

KLAN: A jakie wydarzenia napawają was ostatnio optymizmem?

BITTER: Wiązanie się ulicznej strony ze sobą, tzn. więzi takich kapel, jak B.J., czy Slums Attack, czy druga płyta Wzgórza Yapa 3.

MLEKO: Wizyty w Polsce takich kapel, jak Run DMC i Ice T.

KLAN: A co myślicie o tworzącej się scenie hip-hopowej w Warszawie?

BITTER: Z jednej strony to bardzo dobre, a z drugiej - ci ludzie powinni być bardziej tolerancyjni.

MLEKO: Nie Warszawa, Warszawa, Warszawa, ale hip-hop, hip-hop, hip-hop. Powinni zmienić podejście do grania i myśleć o hip-hopie, a nie o sobie.

KLAN: Kto waszym zdaniem może reprezentować polski hip hop?

BITTER: Kostek, Kulfon, Slums Attack, Sektor B., Wzgórze Yapa 3, Born Juices.

❑

LIROY

ZNOWU ZAPODAJE...

NOWA PŁYTA KIELECKIEGO RAPPERA !!!

BMG POLAND

DYSTRYBUTOR: 03-301 Warszawa
ul. Jagiellońska 78
tel./fax 11 00 01
11 28 51
11 65 61

Fot: BMG

Czy będzie z tego K.A.S.A.?

K.A.S.A. nie przez wszystkich uważany jest za wykonawcę rapowego. Jego debiutancki album, choć bez wątpienia nawiązujący do hip-hopu, był raczej propozycją muzyki rozrywkowej niż rapu. Nowy album może zmienić ten obraz rzeczy, choć pierwszy singel *Dżu-Dżu* jest czysto dyskotekowy. Jak będzie – zobaczymy, na razie przypomnijmy sobie, jak wyglądała przeszłość K.A.S.Y.:

1989 – K.A.S.A. po raz pierwszy zainteresował się muzyką etniczną, głównie afrykańską. Wtedy też miały miejsce pierwsze koncerty w Kielcach – K.A.S.A. grał wtedy na wibrafonie, gitarze i saksofonie.

1990 – Powstaje pierwsza rapowa formacja z Kielc. Jest nią *Zespół Downa*, grupa szybko otoczona kultem. K.A.S.A. wchodzi w jej skład.

1991 – *Zespół Downa* bierze udział w przesłuchaniach do festiwalu w Jarocinie, nie odnosi jednak sukcesu, zdyskwalifikowany z powodu wulgarnych tekstów. W tym też roku zespół kończy karierę. K.A.S.A. wpada do czterometrowej studni w czasie koncertu w Krzyżtoporze.

1992 – Pierwsze fascynacje K.A.S.Y. muzyką reggae-muffin.

1993-1995 – K.A.S.A. poznaje twórczość zagranicznych wykonawców rapu, w czasie wycieczek przeprowadzanych w celach „naukowo-badawczo-rozrywkowo-ucieczkowych".

1996 – Nagranie demo z utworami *Reklama* i *Nuda* zaowocowało kontraktem z wytwórnią BMG Ariola. Ukazuje się płyta zatytułowana *Reklama*. Artysta zamienia rower bez przerzutki na rower górski i wyrusza na serię koncertów. Zdobywa też pierwsze nagrody i tytuły: Indywidualność Roku 1996, Dance Music Awards – Debiut Roku '96 oraz nominację do Fryderyka '96 w kategorii muzyki tanecznej.

1997 – K.A.S.A. wciąż gra mnóstwo koncertów, przygotowując nową płytę. Jej premiera zapowiadana jest na lato tego roku. Na razie możemy posłuchać singla *Dżu-Dżu*. ❑

fot.: BMG

Wu-Tang forever?

Wu-Tang Clan. Najważniejsze zdarzenie w kulturze hip-hop ostatnich lat. Pisanie o fenomenie tej grupy nie jest łatwe. Jej działalność, wszystkie wydane dotychczas płyty otacza mgiełka mistycyzmu i symboliki nawiązującej do wielu zdarzeń kulturowych, od starożytnych chińskich legend zaczynając na kolumbijskiej mafii kończąc. Mitologia Wu jest tak skomplikowana, że połączenie wszystkiego w spójną, logiczną całość jest niemal niemożliwe dla kogoś, kto tak jak my wszyscy pochodzi z zupełnie odmiennego kręgu kulturowego. Najlepiej więc będzie, gdy o fenomenie Wu-Tang Clanu opowie Robert Diggs, RZA, osoba odpowiedzialna w największym stopniu za powstanie grupy, producent charakterystycznego brzmienia Clanu. Sami spróbujcie ocenić czy zespół to objawienie, które całkowicie i na zawsze odmieni oblicze hip-hopu na całym świecie, czy też może kilku raperów, którzy dorabiają do swoich tekstów wymyśloną filozofię, tylko po to, by zwiększyć liczbę sprzedanych płyt.

Jakie były początki Wu-Tang Clanu. Jak doszło do powstania zespołu?

Byliśmy ze sobą od zawsze, jeszcze zanim grupa oficjalnie powstała. Nazwa Wu-Tang Clan pojawiła się na początku lat dziewięćdziesiątych, w 1991-1992. Dorastaliśmy w tym samym sąsiedztwie, chodziliśmy razem do szkoły, zawsze łączył nas ten sam styl, podobny sposób myślenia i działania. Jesteśmy ze sobą spokrewnieni. GZA jest moim kuzynem, tak samo ODB i jego młoszy brat 12 O'Clock Assassin. Ja byłem elementem łączącym cały Clan, nawet jeśli nie wszyscy znali się ze sobą nawzajem, to wszyscy znali mnie, ja ich połączyłem. Wszyscy jesteśmy z Shaolin.

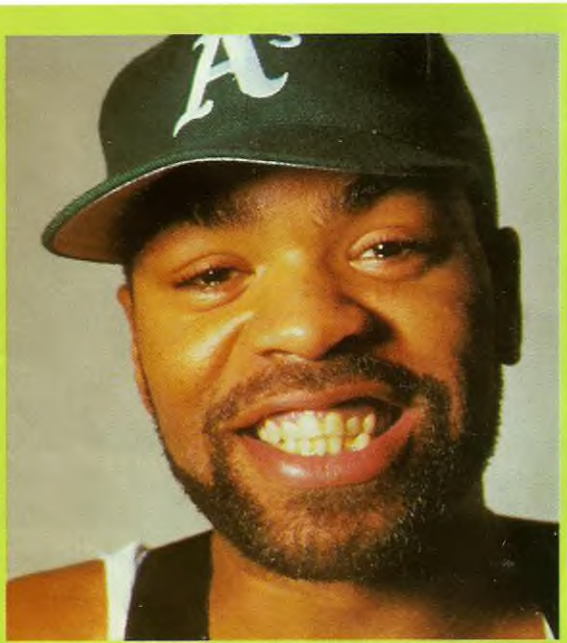

Imię Wu-Tang: Method Man, imię Wu-Gambinos: Johnny Blaze, prawdziwe nazwisko: Clifford Smith, pozostałe imiona: Methical, Iron Lung

Czy za nazwą Wu-Tang kryje się jakaś filozofia, głębsza idea?

Wu-Tang to znany dalekowschodni styl walki, w którym używa się miecza. W Shaolin uczono wielu stylów walki, Wu-Tang był najpotężniejszy, najbardziej elegancki. Słowa Wu-Tang mają wiele znaczeń. Powiązane są między innymi ze starą chińską legendą, opowiadającą o grupie mnichów, którzy sprzeciwili się swoim mistrzom. Clan przyjął, że Wu-Tang to styl walki mieczem na co dzień. Oznacza to, że nikt nie może pokonać nas, gdy rymując używamy naszego języka. Jest on naszym mieczem. Nikt nie może nam dorównać i nikt nie może nas pokonać. Tworząc Wu-Tang chcieliśmy pokazać i pokonać całą hipokryzję i słabość, która nas otaczała. Jako artyści chcieliśmy udowodnić, że jesteśmy najlepsi. Jako biznesmeni, chcieliśmy upewnić się, że nigdy już nie będziemy głodni.

Skąd wziął się pomysł na nazwę pierwszego albumu grupy, zatytułowanego „Enter The Wu-Tang (36 Chambers)"?

Tytuł „Enter The Wu-Tang (36 Chambers)", tak samo jak nazwa Wu-Tang, ma wiele znaczeń. Po pierwsze oznacza on 36 komnat, przez które, według legendy, musieli przejść członkowie Wu-Tang Clanu. 36 jest też liczbą miejsc na ciele człowieka, w które trafienie powoduje śmierć. Każdy mistrz Wu-Tangu musi znać te miejsca. Ja byłem twórcą tej nazwy, ale wszyscy członkowie Clanu zgodzili się na nią, wszystkim przemówiła ona do wyobraźni.

Method Man o:

Sobie - Ja jestem klaunem. Nawet gdy spotykamy się by omówić coś ważnego, robię jakieś głupoty. Czarnuchy patrzą na mnie jakbym był popierdolonym skurwielem. Gdybyśmy byli zespołem rockowym, ja byłbym pałkarzem.

RZA - To skomplikowany czarnuch. Cały jego umysł jest jak gra w szachy.

GZA - GZA jest najstarszy w grupie. Jest naszym starym dziadkiem.

ODB - ODB jest popieprzoną osobowością, ale kiedy jest w pobliżu kobiet, zachowuje się jak prawdziwy don. Kochają go za to.

Raekwon - On i Ghost powinni być braćmi. Wydaje im się, że są najlepszymi czarnuchami na całej planecie.

Ghostface Killah - Wszyscy mówią, że jest alkoholikiem, a to nieprawda. To po prostu twardy czarnuch.

U-God - Będzie zgryźliwym i gderliwym starym dziadkiem. Gdy coś mu odbija, to odbija mu na dobre. A odbija mu często.

Incpectah Deck - Ten czarnuch jest zawsze uśmiechnięty. Niewiele mówi, ale wszystkich obserwuje. Dlatego nazywa się Inspectah.

Master Killah - To bardzo inteligentny czarnuch. Analizuje wszystko, zanim w coś się włączy.

Wu-Tang Clanie - To więcej niż Clan, to więcej niż rodzina. Jedyny sposób na opuszczenie Clanu to śmierć. Jedyny sposób.

Imię Wu-Tang: Ol' Dirty Bastard, imię Wu-Gambinos: Dirt McGirt, prawdziwe nazwisko: Russel Jones, pozostałe imiona: Ason, Ossirus, Ol' Dirty Schultz

Jaką rolę odgrywa w Wu-Tang Clanie każdy z jego członków?

Role, które nam przypadają cały czas ulegają zmianom. Kiedy coś musi być zrobione dla dobra Clanu, ńa pewno zna się na tym jeden z członków Clanu. W ten sposób to, co ma być zrobione, jest robione. Wszystko zależy od tego, kto ma największą wiedzę potrzebną do wykonania zadania. Uznany zostałem za tego, który ma największą wiedzę o muzyce, dlatego ja zająłem się muzyką. Wkrótce może się zdarzyć tak, że ktoś inny posiądzie wiedzę niezbędną do tworzenia podkładów i on będzie je robił. Wszystko się zmienia, wszystko zależy od sytuacji i umiejętności, wymaganych do wyjścia z tej sytuacji.

Wu-Tang to nie tylko ODB, Method, Rae, Ghost, U-God, Inspectah Deck, GZA i ty. Wielu twórców związanych jest z Wu, choć nie należą do Clanu jako takiego. Kim oni są?

To między innymi True Master, 4th Disciple, La The Darkman, zespoły Killarmy, Sunz of Man, w pewnym stopniu nawet Gravediggaz, który założyłem wraz z Prince Paulem, producentem De La Soul i Stetsasonic. Rodzina Wu cały czas się rozrasta, wychowywaliśmy się, dorastaliśmy razem z wieloma ludźmi, którzy cały czas byli wokół Clanu, a z różnych powodów nic jeszcze z nami nie robili. Oni też należą do Wu. Tak samo jak ludzie, którzy pracują dla nas w biznesie, w promocji itd.

Jaki jest tytuł nowej płyty, co oznacza?

Chciałbym, żeby nazywała się ona „Eight Diagrams". Taki jest tytuł roboczy. Musimy jeszcze przeprowadzić głosowanie, tytuł ten musi uzyskać większość głosów. Tak jak „Enter The Wu-Tang (36 Chambers)", tak i „Eight Diagrams" ma wiele znaczeń, można go odnieść do 64 pól szachownicy, ale nie tylko, również do wielu innych rzeczy. Jest tego zbyt wiele, by tłumaczyć to wszystko w wywiadzie. Wszystko stanie się jasne, gdy usłyszysz nową płytę.

Co chcecie przez nią powiedzieć? Jakie niesie przesłanie?

„Eight Diagrams" jest płytą opartą na konkretnym pomyśle. Trzeba jej posłuchać, przyjąć i zrozumieć teksty, by zrozumieć co chcemy przekazać. Bez obaw, będzie to czysto hip-hopowa płyta, od początku do końca. Kluczem do zrozumienia całego albumu jest utwór zatytułowany „Impossible", który wyjaśnia co czujemy, jak widzimy otaczający nas świat. Chcemy odkryć to przed tymi, którzy będą nas słuchać. Jak na razie planujemy umieszczenie na płycie 22 kompozycji. Myślę, że nie będzie żadnych singli, na pewno nie powin-

ODB o:

Swoim nowym imieniu, Ossirus: To nie jest tak, że mam nowe imię. Ossirus dodałem po prostu do starego. Ossirus symbolizuje pozytywną stronę ODB. Ol' Dirty Bastard to ta negatywna strona, Ossirus (staroegipski bóg wegetacji roślinnej - przyp. tłumacza), to strona pozytywna. We wszystkim musi być pozytywna i negatywna strona.

Alkoholu - Jestem jak Indianin, potrzebuję swojej ognistej wody. Ale teraz staram się pić rzadziej, za dużo wody i można się utopić, wiesz co mam na myśli! Dlatego teraz piję tylko przy specjalnych okazajach.

Swoich dzieciach - Kupię w Kalifornii wielki dom, wielką willę. Mam już na oku jedną w Tuscon. I sprowadzę do niego wszystkie moje dzieci. Niezależnie od tego co powiedzą ich matki, nie mam pieniędzy, by płacić za wszystkie te mieszkania. Dlatego wszystkie moje dzieci sprowadzę tutaj. I już nigdy ani ja, ani moje dzieci nie będziemy samotni. Wszyscy będziemy mieszkali razem. Codziennie kontaktuję się z moimi dziećmi, ale to nie to samo. Teraz będziemy mieszkali razem. Powiem im, żeby przyjechali do mnie, jedno po drugim, z biletem w jedną stronę. Ta willa jest ogromna, to posiadłość. Każdy będzie miał swoją część. A ich matki? Powiem ci coś o kobietach. Kobiety zawsze zejdą się razem. Matki trzymają się razem, kobiety trzymają się razem. Nieważne co o sobie myślą nawzajem, gdy będę w domu mogą ze sobą nie rozmawiać, ale gdy będę wychodził z tej pieprzonej posiadłości będą schodziły się razem. Będą rozmawiać, plotkować, pomagać sobie, razem pilnować dzieci. Dzieci będą bawiły się razem i ich matki też.

Imię Wu-Tang: GZA, imię Wu-Gambinos: Maximillion, prawdziwe nazwisko: Gary Grice, pozostałe imiona: The Genius, The Chess Player

Przeprowadzce do Los Angeles - Tak, mam mieszkanie w Los Angeles. LA jest dla mnie jak raj. W Nowym Jorku codziennie jakiś czarnuch był w moim pieprzonym mieszkaniu. W NYC mieszkam z mamą i nie ma ona odrobiny prywatności, codziennie któryś z kuzynów śpi u mnie w domu. A teraz mieszkam w LA i trzeba przelecieć 3000 pierdolonych mil, żeby mnie zobaczyć. A oni ciągle przyjeżdżają.

Swojej przyszłości - To będzie coś takiego, jakby po czterdziestu dniach i nocach suszy, przyszedł deszcz. Mam plan, który zaskoczy was wszystkich. Nie mogę go zdradzić, ale wszyscy zwrócą na to uwagę, od starych babć po malutkie dzieci. W przyszłości zrobię coś, czego jeszcze nikt inny nie zrobił.

no ich być. „Eight Diagrams" to jedno ciało, projekt, który musisz przyjąć w całości lub w ogóle. To nie jest hip-hop w takiej postaci, jaki był przez ostatnie dwa lata. Nie będziemy rymować o bogactwach, przyjemnościach czy dziwkach. „Eight Diagrams" to zupełnie coś innego. Coś, co zajmie wasze umysły na długie lata.

Czy tworzeniem podkładów, które usłyszymy na nowym krążku, zajęli się oprócz Ciebie inni producenci?

Tak, ja skomponowałem tylko kilka utworów. Resztą zajmą się producenci, którzy współpracowali z nami wcześniej. Producenci, których można nazwać moimi uczniami, którzy studiowali to, co ja robiłem i odkryli prawdziwą naturę mojej muzyki, wynieśli ją na inny, swój własny poziom. Właśnie o to chodzi - by ludzie słuchając naszych słów i muzyki mogli się samodzielnie rozwijać. Podkłady na „Eight Diagrams" robiłem ja, 4th Disciple, który produkował wcześniej nagrania dla Sunz of Man i Killarmy, True Master, który pracował z ODB i Ghostfacem, Inspectah Deck oraz Mathematics, którego jeszcze nigdy nie słyszeliście. Ci ludzie chłonęli to, co ja nagrałem, nawet to, czego nigdy nie opublikowałem. I bazując na tym stworzyli swój własny styl, swoją własną technikę. Wu jest cały czas fundamentem, choć obraz stworzony przez nich może być nieco

inny niż „Enter The Wu-Tang (36 Chambers)".

Co Ciebie motywuje, co inspiruje, gdy piszesz rymy lub tworzysz muzykę?

Wszystko to, co dzieje się dookoła. Czasami inspirują mnie negatywne rzeczy, gdy coś lub ktoś wystąpi przeciwko mnie, chcę się zemścić i motywację czerpię z tego uczucia. Czasami chcę po prostu zrobić coś, co udowodni, że jestem najlepszy. Inspirujemy się też nawzajem wewnątrz Clanu. Korzystam z wszystkiego, co mnie otacza. Dlatego nikt nie może z nami konkurować na poziomie werbalnym i nikt nie może z nami konkurować na poziomie muzyki.

W jaki sposób tworzysz muzykę dla Wu-Tangu. Jak piszesz rymy?

Proces twórczy to coś, co bardzo trudno wytłumaczyć, tym bardziej że w moim przypadku cały czas się to zmienia. Kompozycja może powstać na bazie jednej nuty, jednego dźwięku. Jeśli spojrzysz na wszystko to co nagrałem, tylko 20% muzyki opiera się na samplach, reszta jest tworzona na żywo. To dlatego, że gdy coś sampluję, muszę poczuć duszę w muzyce, którą mam wykorzystać. Nie robię tak jak inni producenci, którzy samplują utwór tylko dlatego, że był on kiedyś przebojem. Nie chcę robić remake'ów. Właśnie z tego powodu większość moich kompozycji to różne dźwięki złożone razem wokół ciężko brzmiącej perkusji. Nie ma jednak żadnej stałej reguły. Każdy utwór robię inaczej. Każdy jest oddzielną historią. Jedyna reguła to sposób myślenia, podobny dla mnie i innych producentów Wu. Jeśli chodzi o rymy, uważam się za najlepszego tekściarza na świecie. Na pewno jestem w pierwszej piątce. To, co decyduje o sile naszych tekstów to wzajemna inspiracja, wzajemne krytykowanie się, naturalne współzawodnictwo między członkami Clanu. Nie możemy pozwolić sobie, by pisać rymy nie stojące na odpowiednio wysokim poziomie. Naszą siłę zawdzięczamy temu, że krytycznie przyjmujemy wszystko to, co stworzymy.

Jak bardzo jesteś zaangażowany w promocję i ostateczny wygląd waszego nowego projektu?

Oczywiście mam na to wpływ, ale nie tym powinienem się zajmować. Dla mnie najważniejsze jest, by nowy album Wu-Tang Clanu brzmiał jak najlepiej. To jest muzyka, a w muzyce dźwięki są najważniejsze. Czasami wpadnę na jakiś pomysł, jak może wyglądać plakat reklamowy, co umieścić na okładce, ale tak naprawdę nie jest to moja sprawa. Przekazuję swoje pomysły ludziom za to odpowiedzialnym i oni zamieniają je w rzeczywistość. Dźwięk jest najważniejszy. Dlatego na „Enter The Wu-Tang (36 Chambers)" jest mało zdjęć, mało obrazu. Na okładce nasze twarze są zasłonięte, najważniejsze jest, by ludzie szanowali nas za dźwięk, nie za obraz. Za dźwięk i słowa. Kupując „Enter The Wu-Tang (36 Chambers)" nie widziałeś nas wszystkich i słuchając dźwięku mogłeś sam stworzyć sobie nasz obraz. Tak samo jak w czasach radia, dawno temu, gdy nie było jeszcze telewizji. Dzieciaki słuchały całymi dniami o przygodach Batmana, Shadowa i same wyobrażały sobie jak oni wyglądają. Obraz sprawia, że ludzie cię rozpoznają, dzięki czemu mogą umieścić w szufladce, sklasyfikować. Nie lubię obrazków, wolę by ludzie widzieli tylko logo...

Imię Wu-Tang: RZA, imię Wu-Gambinos: Bobby Steels, prawdziwe nazwisko: Robert Diggs, pozostałe imiona: Prince Rakeem, Resurrector, The Abbot

Co oznacza dla Ciebie logo Wu-Tang Clanu?

Gdy ludzie widzą nasze logo, od razu wiedzą o co chodzi. To Wu. Wu-Tang. Witty Unpredictable Talent Natural Game. Wu oznacza wiedzę.

Jak wyobrażasz sobie Wu-Tang w przyszłości?

Każdy z nas, każdy członek Clanu ma zapewne inną wizję. Wszyscy jednak dzielą wspólne wyobrażenie, wizję całego Wu-Tang Clanu. Ta wizja to prawda. Prawda o każdym z was. Nie o nas, nie o członkach Clanu, tylko o was. Prawda o sobie, którą odkrywasz dzięki nam. Wydając „Enter The Wu-Tang (36 Chambers)" chcieliśmy, by ludzie nie tracili kontaktu z rzeczywistością, by byli prawdziwi. Inni raperzy to podchwycili i zrobili z tego pusty slogan. Chcemy na nowo nadać znaczenie słowom „bądź prawdziwy". Ostateczny cel Wu? Nie chcemy być częścią muzycznego biznesu. My chcemy być tym biznesem, tyle że odmienionym.

To znaczy?

Zastanów się, ilu artystów jest teraz na szczycie hip-hopu? Powiedzmy, że ćwierć setki. Piątka z nich to Method, ODB, Ghost, Rae, Wu. To 20 %. 25% artystów hip-hopowych, których płyty najlepiej się sprzedają to my. Osiągniemy nasz cel, gdy co trzecia z najlepszych płyt będzie nosiła logo Wu. Będzie to oznaczało, że co trzecia płyta będzie hip-hopem w jego najczystszej formie. Prawda musi być manifestowana. W fizycznej formie. I to jest to, co robimy, wydając nasze płyty.

Już niedługo premiera nowego albumu Wu-Tangu. Co potem? Płyty jakich, związa-

nych z Clanem artystów ukażą się w niedalekiej przyszłości?

Po „Eight Diagrams" rozpocznie się sezon Wu. Solową płytę wydaje Capadonna. Zespoły Killarmy i Sunz of Man. Płyta Gravediggaz ukaże się w lecie. 12 O'Clock Assassin podpisał kontrakt z Def Jam. Jeszcze w tym roku debiut Killah Priest i nowe płyty Method Mana i Ol' Dirty Bastarda. Method Man chce też nagrać EP-kę z Redmanem.

Jesteś szefem dwóch wytwórni, Wu-Tang Records oraz Razor Sharp Records. Jaka jest między nimi różnica?

Razor Sharp to firma działająca na większą skalę, ta wytwórnia wydała debiut Ghostface'a. Wu-Tang Records jest bardziej podziemne, bardziej undergroundowe. Dla Wu-Tang Records nagrywa Killarmy, premiera ich płyty nastąpi wkrótce po wydaniu „Eight Diagrams". Krążek Killarmy będzie bardzo dobry, przypadnie do gustu wszystkim fanom Wu. Przypomina mi energię, niezależną siłę jaką mieliśmy na „Enter The Wu-Tang (36 Chambers)"

Oprócz dwóch wytwórni muzycznych, Wu-Tang Clan posiada również własną firmę odzieżową, zareklamowaną przez was w utworze „Wu-Wear" z soundtracku do filmu "High School High". Czy projektujesz dla niej jakieś ubrania?

Mógłbym robić więcej, ale tak samo jak w przypadku promocji, to nie jest moje królestwo, to nie jest to, czym ja się zajmuję. Kilka rzeczy zostało wymyślonych przeze mnie, głównie dlatego, że robiłem je z myślą o sobie. Chciałem, by zaprojektowane przeze mnie spodnie pasowały do stylu, w jakim je noszę. Planujemy, by w przyszłości każdy z członków Clanu miał kilka zaprojektowanych przez siebie rzeczy, spodni, bluz itd., które odpowiadałyby zarówno ich stylom, jak i ich fanom.

Imię Wu-Tang: Ghostface Killah, imię Wu-Gambinos: Tony Starks, prawdziwe nazwisko: Dennis Coles, pozostałe imiona: Ironman

Czy myślałeś kiedyś o zrobieniu filmu poświęconego Wu-Tangowi?

Oczywiście. I wiem już, że na pewno takie filmy powstaną. Nie jeden, tylko kilka. Dokumentalne i fabularne. Jeśli nie zrobimy tego my, jako Clan, to zrobią to inni. Książki o Wu-Tangu już powstają. Wracając do filmów, nie wiem jeszcze jak miałyby one wyglądać, być może zrobimy jeden film kung-fu, jeden oparty o wątki z „Only Built 4 Cuban Linx", płyty Raekwona...

Kto miałby je reżyserować?

Chciałbym współpracować z Johnem Woo. Albo Oliverem Stonem. To dwaj moi ulubieni reżyserzy. Bracia Hughes też robią świetne filmy, oni nakręcili „Menace II Society" i „Dead Presidents". Bardzo dobre filmy robi też reżyser „Higher Learning", John Singleton. Mój kuzyn Genius/GZA jest również świetnym reżyserem, ma już doświadczenie, od pewnego czasu realizuje większość teledysków Wu-Tangu i jego członków. Może właśnie jemu powierzymy pracę nad filmami o Clanie...

A Spike Lee?

Spike Lee robi oczywiście świetne filmy, ale jego styl bardzo się ostatnio zmienił. Spike

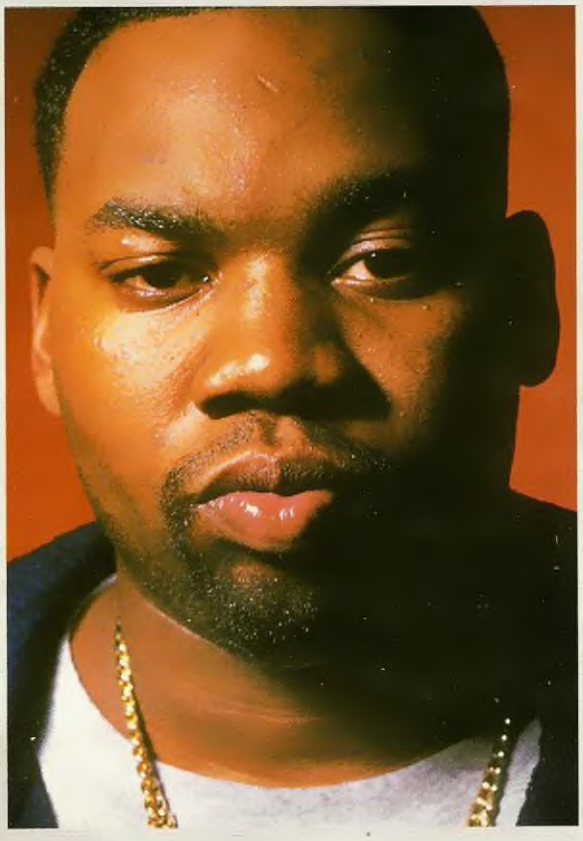

Imię Wu-Tang: Shallah Raekwon, imię Wu-Gambinos: Lou Diamonds, prawdziwe nazwisko: Corey Woods, pozostałe imiona: Raekwon The Chef

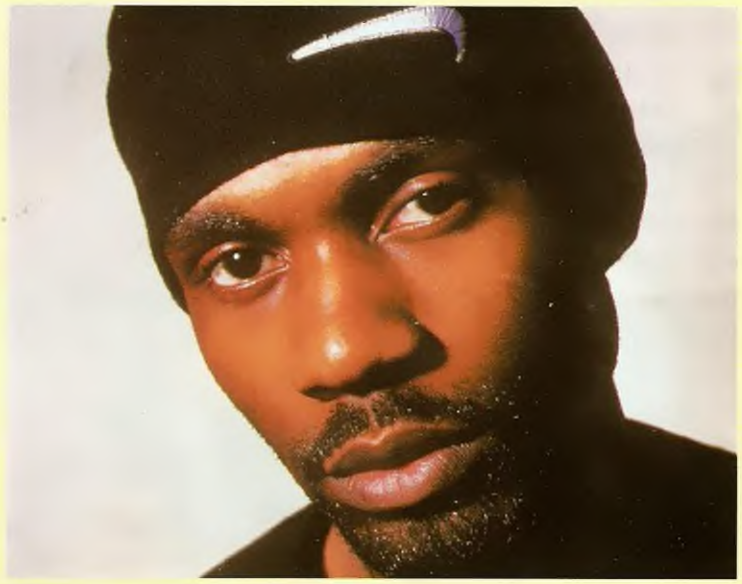

Imię Wu-Tang: Mastah Killa, imię Wu-Gambinos: Noodles, prawdziwe nazwisko: Eric Turner, pozostałe imiona: The Ninja

stracił drapieżność. Być może Spike'a Lee nie będzie już w biznesie, gdy wejdziemy w filmy. Zastąpią go pewnie młodzi, utalentowani reżysery.

Czym Wu-Tang wyróżnia się spośród innych grup hip-hopowych? Jaki jest Twoim zdaniem klucz do waszego sukcesu?

Jesteśmy prawdziwi. Wszyscy, którzy się oszukują, którzy nie są prawdziwi, którzy rymują o rzeczach, w których nie brali udziału, o których nic nie wiedzą, wszyscy oni nie wychodzą poza pierwszy album. Gubią samych siebie i nie mają siły ani wiedzy, by zrobić coś dalej. Raperzy chcą być alfonsami, gangsterami, a żaden z nich nie chce być sobą. Clan zaś jest prawdziwy i dlatego nasze nagrania kupują prawdziwi ludzie, prawdziwi znawcy i fani hip-hopu. Dlatego jesteśmy na piedestale, tak jak Fugees, czy Snoop Doggy Dogg. Sprzedajemy teraz tyle samo płyt co oni. Dlatego, że zajmujemy się rzeczywistością.

Raekwon też? Wiele osób uważa, że jego opowieści nie mają oparcia w rzeczywistości...

Tak, Rae też. Każdy z nas reprezentuje swoją część rzeczywistości. Gdy Rae rymował o przestępstwach i narkotykach, oznacza to, że naprawdę to przeżył, że wiódł życie pieprzonego kryminalisty. Gdy spotyka gliniarzy w swojej dzielnicy, mówią do niego „Jeszcze trochę i dopadlibyśmy ciebie. Trafiłbyś do więzienia z dożywociem". Ciągle krzywo na niego patrzą. Ale nawet w jego opowieściach o przestępstwach były elementy pozytywne. We wszystkim jest dobra i zła strona. Ying-Yang. Jest nas wielu, więc by poznać całą prawdę, musisz wysłuchać nas wszystkich.

Imię Wu-Tang: U-God, imię Wu-Gambinos: Lucky Hands, prawdziwe nazwisko: Lamont Hawkins, pozostałe imiona: Golden Arms

Przez cały wywiad wspominałeś „prawdę". Jaka ona jest?

Prawda jest absolutna. To jedyna rzecz, która się nie zmienia. Prawda jest częścią wszystkiego, co istnieje na świecie. Również Wu-Tang Clanu.

Na podst. materiałów firmy BMG oprac. T?Mon

Imię Wu-Tang: Inspectah Deck, imię Wu-Gambinos: Rollie Fingers, prawdziwe nazwisko: Jason Hunter, pozostałe imiona: The Rebel INS

Wu-Tang Clan „Wu-Tang Forever"

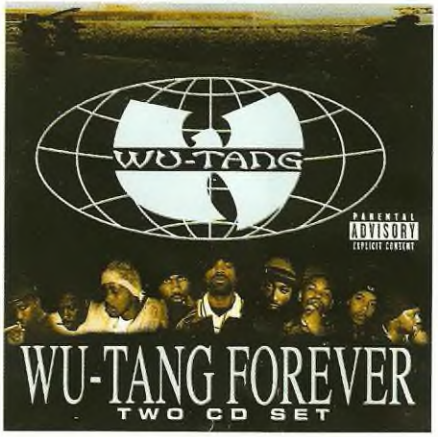

Nareszcie, po 4 latach oczekiwania, plotek, spekulacji i kilku zmianach daty premiery wyszedł nowy, podwójny album Wu-Tang Clanu. I niestety Ziemia nie zatrzęsła się w posadach. Jest to nowy Wu-Tang Clan. Wu-Tang Clan, który dynamizm i podziemną energię zgubił w milionach dolarów zarobionych na sześciu wydanych do tej pory płytach. Wszyscy, którzy czekali na brudne, surowe dźwięki, niski głos Method Mana i pijackie zawodzenie ODB – raczej się zawiodą. Jest to płyta zupełnie inna niż *Enter The Wu-Tang*.

Pierwsze co rzuca się w oczy, to skandalicznie prowizoryczna oprawa płyty - nie przemyślana i nieoryginalna okładka oraz książeczka w połowie wypełniona kiepskimi materiałami promocyjnymi. Nowemu Wu zarzucić można też niespójność - RZA zapowiadał, że nowy album będzie stanowił jedną całość, ale słuchając *Wu-Tang Forever* nie odnosi się takiego wrażenia, każda z płyt ma dwa nie pasujące do siebie początki oraz dwa różne, choć już bardziej zbliżone końce. Nie spełniła się jeszcze jedna zapowiedź RZA - na tym albumie miało się znaleźć zaledwie kilka jego produkcji, tymczasem niemal cały materiał wyszedł spod jego ręki, na dwadzieścia dziewięć utworów tylko pięć skomponował 4th Disciple, dwa True Master i jeden Inspector Deck.

Jaka ta płyta jest? Na to najważniejsze pytanie bardzo trudno odpowiedzieć. Po pierwszym przesłuchaniu byłem szczerze zawiedziony. Dźwięki są czyste, zbyt dopieszczone, bardzo brakuje też mojego ulubionego ODB, który pojawia się jedynie w pięciu utworach i to na krótko. Nie ma na *Wu-Tang Forever* kompozycji o energii *Protect Ya Neck* i *Shame On a Nigga*, nie ma piosenek tak poruszających jak *Tearz*. Okazało się jednak, że płyta zyskuje z każdym kolejnym przesłuchaniem.

Na *Wu-Tang Forever* nie ma surowości brzmienia, która decydowała o charakterze *Enter The Wu-Tang*, są za to misternie złożone kompozycje, powstałe w wyniku połączenia wielu, często bardzo dziwnych, niespotykanych w hip-hopie dźwięków. Wszystkie one tworzą w obrębie kompozycji całość, z której trudno byłoby coś odjąć, jak i dodać. Moim zdaniem najbardziej rewolucyjny (i najlepszy na płycie) jest drugi utwór pierwszego krążka, *Reunited*, w którym do zapętlonego basu i bębnów gra na żywo sekcja smyczkowa, co daje bardzo oryginalny, a jednocześnie wpadający w ucho efekt.

Członkowie Wu-Tangu zawsze dobrze rapowali, teraz potwierdzają jedynie swoją klasę. Jak zwykle wyróżnia się Method Man, podobnie GZA/Genius malujący rymami fotograficzne niemal obrazy czy szybko wypluwający słowa Raekwon i pełen charyzmy Ghostface. Nieco w tle pozostają U-God i Masta Killa, bardzo dobrze zaś prezentują się Rebel INS i Capadonna, poprawiający swoje rymy z każdym kolejnym utworem. Zdecydowanie za rzadko pojawia się ODB, jest natomiast RZA wraz ze swoim charakterystycznym wyczuciem rytmu.

Wu-Tang Forever nie spełnił pokładanych w nim nadziei. Dużo lepiej byłoby, gdyby był to album pojedynczy, ale to można chyba powiedzieć o każdym podwójnym albumie. Rażą sprzeczności w tekstach, denerwują czcze przechwałki i komercyjny wymiar tego wydawnictwa, nie można jednak odmówić płycie wysokiego poziomu. Ocena? Słabiutkie 4,5.

T?Mon

Wu-Tang Clan „Enter The Wu-Tang (36 Chambers)"

Historia Wu-Tang Clanu to prawdziwa historia hip-hopowego Kopciuszka, który z biedy czarnego getta dostał się w krąg obracającej milionowymi sumami arystokracji rapu. Tak samo jak w przypadku Kopciuszka, tak i w przypadku Wu-Tang Clanu był to skok zasłużony. Członkowie zespołu pracowali szlifując swoje rymy, tak jak Kopciuszek polerując podłogę, o ile jednak Kopciuszek na końcu bajki wybaczył złej macosze lata poniewierki, to Wu-Tang Clan przyjął inną strategię. RZA i pozostali członkowie Clanu postanowili wykorzystać business muzyczny dla osiągnięcia własnych celów. A realizację tego planu rozpoczęli wydaną w 1993 roku płytą *Enter The Wu-Tang*, jedną z najlepszych płyt hip-hopowych.

Świetne rymy i doskonała muzyka, to słowa najlepiej określające tą płytę. Surowość dźwięków, zapewne nie zamierzona, a wymuszona przez ograniczenia finansowe, sprawia, że słuchając tego albumu czujemy, że uczestniczymy w czymś w 100% autentycznym, mającym oparcie w rzeczywistości. Trudno nie docenić dziewiątki rymujących na tej płycie MC. Począwszy od Method Mana, przez ciągle pijanego Ol' Dirty Bastarda i filozofującego Geniusa, aż po Inspectah Deck i Masta Killah, każdy z nich dał z siebie wszystko. Połączenie tych dziewięciu zupełnie odmiennych osób na jednej płycie dało wybuchową mieszankę, obok której żaden z prawdziwych fanów hip-hopu nie może przejść obojętnie.

Równie dobre, lub nawet lepsze niż teksty, są podkłady wyprodukowane w całości przez RZA. Są one dynamiczne, ostre, a przede wszystkim chropowate, pochodzące prosto z ulicy. I choć nie odkrywcze, to w pewnym stopniu nowatorskie, nikt w taki sposób nie łączył sampli przed RZA, nikt nie ozdabiał twardych, dudniących bębnów spokojnymi pętlami pianina czy nie zgranymi z rytmem wysamplowanymi refrenami starych soulowych utworów. Podkłady takie jak *Protect Ya Neck, Shame On A Nigga, Mystery of Da Chessboxin* ruszały cztery lata temu i ruszają do dziś. I szkoda, że z każdą kolejną, noszącą znaczek Wu płytą, RZA odchodził od takiego stylu.

Cyborg

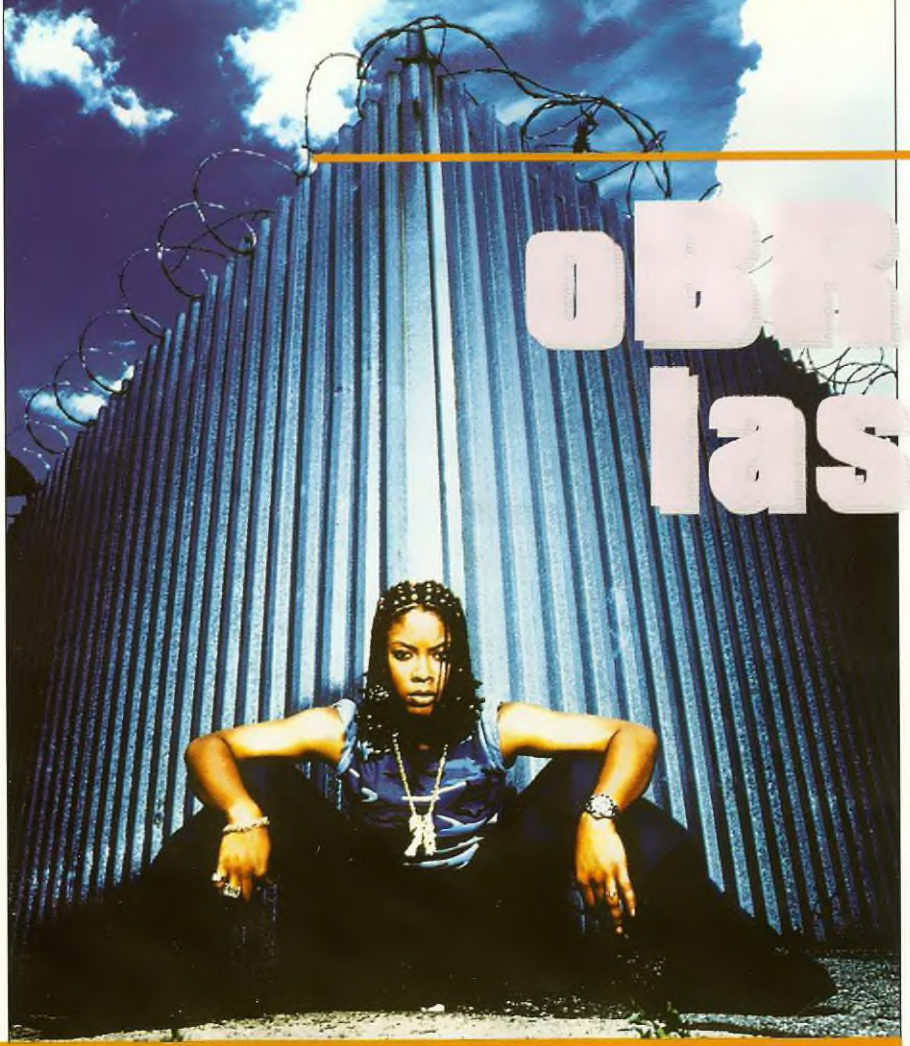

oBRAT na las!!!

Fot: Sony Music

Hip-hop od zawsze zdominowany jest przez mężczyzn. Opowieści o męskich podbojach, połączone często z zadeklarowaną pogardą, lub nawet nienawiścią dla kobiet, nie zachęcają pań to wzięcia udziału w rywalizacji o szacunek i uznanie fanów ceniących doskonałe rymy, zaskakujące metafory i umiejętność opowiadania historii i sugestywnego przekazywania swoich odczuć. Na palcach ręki zliczyć można kobiety, którym udało się zrobić karierę. Często odnoszą one sukces tylko wtedy, gdy ich starania wsparte są przez mężczyzn. Tak było w przypadku Roxanne Shante, Lady of Rage, Queen Latifah czy Lil' Kim. Nie inaczej jest z Da Brat.

Jej muzyczna kariera rozpoczęła się bardzo wcześnie, gdy wraz ze znajomymi, mieszkającymi z nią w jednym z sąsiedztw Chicago, założyła funkowy zespół, w którym grała na perkusji. Mniej więcej w tym samym czasie Da Brat zaczęła rapować, na początku obce, potem swoje własne teksty. I choć rapowała dobrze (niezbędne każdemu perkusiście wyczucie rytmu na pewno jej w tym pomagało), to traktowała to jedynie jako hobby. Sytuacja zmieniła się, gdy Da Brat bawiąc na koncercie Kriss Kross wzięła udział, skuszona nagrodą wynoszącą 50 dolarów, w konkursie młodych talentów. Jak łatwo się domyślić, pokonała wszystkich przeciwników, a wygrana rozbudziła w niej ambicje. Tym bardziej że jako zwyciężczyni, miała okazję poznać zarówno duet Kriss Kross, jak i ich producenta i managera, Jermaine'a

Dupri, który zaproponował je współpracę. Niestety na obietnicy się skończyło.

Da Brat nie dawała jednak za wygraną i z nagraną we własnym zakresie demówką pukała do drzwi najprzeróżniejszych wytwórni nagrań. Między innymi trafiła też po raz kolejny do So So Def, wytwórni Jermaine'a Dupri. Tym razem był on bardziej chętny do współpracy. Dzięki niemu Da Brat pojawiała się gościnnie na „Da Bomb", drugiej płycie Kriss Kross. Wkrótce też rozpoczęła pracę nad własnym solowym projektem. „Funkdafied" – płyta, którą Da Brat zadebiutowała, w ciągu kilku tygodni osiągnęła multiplatynowy status, choć wiele hip-hopowych głów oskarżało zarówno Da Brat, jak i Jermaine'a Dupri, autora muzyki i większości tekstów, o bezwstydne wykorzystywanie schematów wymyślonych przez Dr. Dre i Snoop Doggy Dogga. Mówiło się nawet, że „Funkdafied" to „Doggystyle" dla ubogich.

I nawet jeśli tak było, to Da Brat udało się przełamać męski monopol na rymowanie o paleniu marijuany, rozbijaniu się w drogich samochodach i seksie. Gdyby nie ta płyta, być może nikt nie zachwycałby się teraz pełnymi erotyzmu rymami 'Lil Kim i Foxxy Brown. Choć to nie jedyne oblicze Da Brat, album „Fukdafied" ukazał się również w wersji dla dzieci, w której wycięto przekleństwa i zachęty do nielegalnych zabaw. Taki styl działania Da Brat ma zamiar podtrzymywać, w jednym z wywiadów powiedziała, że każdy jej projekt będzie ukazywał się w dwóch wersjach.

O dziwo – na kolejną płytę Da Brat musieliśmy czekać dłużej, niż wskazywałyby na to uwarunkowania komercyjne i bezlitosne prawa rynku.

„Another Tantrum" album, który ujrzał światło dzienne pod koniec ubiegłego roku, nie jest już tak przebojowy jak świetny debiutancki krążek, choć nie brakuje licznie pojawiających się gości, takich jak Krayzie Bone z Bone Thugs'N'Harmony (w „Let's All Get High", jednym z lepszych utworów na płycie), Kriss Kross czy T-Boz z TLC. Mimo to drugi album agresywnej, obrotnej raperki z Chicago i tak odniósł duży sukces komercyjny. My możemy mieć tylko nadzieję, że kolejny projekt Da Brat będzie udany zarówno pod względem komercyjnym, jak i artystycznym.

Cyborg

B.E.A.T.
RECORDS

PROMOCJA

B.E.A.T. RECORDS

B.E.A.T. Records jest firmą fonograficzną powstałą w lutym 1996 roku. Nadrzędnym celem firmy jest wydawanie polskiego HIP-HOPu, wykonywanego i tworzonego przez polskich wykonawców, rymujących w języku polskim. Pierwsze plany i koncepcje wydania płyt zrodziły się w maju 1996 roku. Od tego czasu rozpoczęty został cykl przygotowawczy dla pierwszych produkcji. Pierwszą osobą, która została zaangażowana i zapoznana z koncepcją firmy był DJ V.O.L.T., z którym od razu doszliśmy do porozumienia.

DJ V.O.L.T. został odgórnie mianowany osobą odpowiedzialną za koncepcje artystyczne powstających utworów, brzmienie i za ogólnie rozumianą produkcję. Następnym krokiem były inwestycje w sprzęt. Zaowocowało to skompletowaniem własnego, samowystarczalnego studia, w którym tworzone i miksowane są wszystkie podkłady oraz muzyka. Następnie uruchomiliśmy niemalże kultowe imprezy w warszawskim Remoncie, które odbywają się w każdy wtorek. Koncertują na nich zespoły związane z B.E.A.T. Records oraz przyjaciele z różnych rejonów Polski. Zorganizowaliśmy również, jako pierwsi, koncerty promujące płyty Kalibra 44 oraz nową odsłonę Wzgórza Yapa-3. Następnym wydarzeniem ważnym w historii B.E.A.T. Records był festiwal RAP DAY, z RUN DMC w rolach głównych jako gwiazdą wieczoru. Należy wspomnieć, że cała impreza odbyła się dzięki zaangażowaniu ze strony Bogny Świątkowskiej, która wpadła na pomysł ściągnięcia do Polski RUN DMC. Pomagaliśmy w organizacji całego przedsięwzięcia. A jeden z naszych zespołów, konkretnie EDYTORIAŁ, wystąpił nawet jako gwiazda wieczoru sceny polskiej obok Kalibra, Wzgórza i Bolca. Koncert transmitowany był na żywo przez publiczną stację telewizyjną WOT. W części konkursowej wystąpiły inne zespoły związane z B.E.A.T. Records. Były nimi warszawskie formacje: TEJOTKA SKŁAD, MISTIC MOLESTA, TRZY HA, T.P.W.C. Ich występ został przyjęty entuzjastycznie przez publiczność, pomimo nie najlepszego nagłośnienia.

Do tej pory z B.E.A.T. Records związanych jest kilkanaście zespołów, z czego duża część pojawi się na składance. Są nimi EDYTORIAŁ, COUNTERCLOCKWISE, MISTIC MOLESTA, TRZY HA, NR I i NR 0, SOLFERNUS, FUNKY JOINT SQUAD, TEJOTKA SKŁAD oraz inni. Wymienieni wykonawcy reprezentują warszawską szkołę rymowania, która cechuje się swoim własnym stylem i charakterem. Naturalnie firma nie zamyka się w swoim regionalnym kręgu. Jest mocno zaangażowana w to, co dzieje się w kraju, bowiem współpracuje ze Wzgórzem, Kalibrem, Bolcem i innymi wykonawcami.

B.E.A.T Records z założenia jest firmą niezależną. W praktyce objawia się to absolutną niezależnością artystów w tworzonej muzyce. To oni decydują o muzyce, rymach, koncepcjach artystycznych. Rymy pod każdym względem są prawdziwe. Nie ma w nich nawet jednego słowa czy zwrotu wymyślonego specjalnie „pod publikę". Wysoka jakość podkładów i dobre brzmienie zagwarantowane jest starannością produkcji DJa V.O.L.T.A, który jest doskonale znany na terenie kraju. Firma zadebiutuje na jesieni składanką, która będzie otwierać cały cykl wydawniczy poszczególnych wykonawców ze składanki i nie tylko. O tym będziecie się mogli przekonać w najbliższej przyszłości. Już niedługo rozpocznie się trasa koncertowa promująca płytę i poszczególne zespoły.

Bogdan Wiciński
B.E.A.T. Records

Muggs na MAX

Lawrence Muggerud obecny jest na scenie hip-hopowej od dziesięciu lat. Mimo to jego nazwisko znane jest niewielkiej grupie ludzi. Jego artystyczny pseudonim - DJ Mixmaster Muggs - nie brzmi o wiele bardziej znajomo. Ale podkłady produkowane w studiu tego twórcy znane są bez wątpienia wszystkim fanom hip-hopu w naszym kraju. DJ Muggs bowiem odpowiedzialny jest za brzmienie trzech płyt zespołu Cypress Hill, oraz większości materiału zawartego na pierwszych dwóch płytach House of Pain (między innymi superprzebój *Jump Around*) i *Funkdoobiest*.

Muggerud, zanim zajął się muzyką, rozprowadzał w Nowym Jorku narkotyki dla swojego wujka. Gdy pewnego dnia napadnięto go, raniąc w ramię i zabierając całodzienny utarg ze sprzedaży kokainy, ciotka Muggsa – u której przyszły DJ mieszkał – wysłała go do Los Angeles, do jego biologicznej matki. Tam Lawrence nauczył się DJ'ować, tam też spotkał dwóch raperów: Sen Doga i B-Reala, z którymi utworzył później zespół Cypress Hill. Wcześniej jednak wraz z bratem Sen Doga, Mellow Man Acem złożyli grupę DVX, w której Muggs tylko scratchował, zaś raperzy rymowali zarówno po angielsku, jak i po hiszpańsku. Wkrótce jednak Muggs otrzymał lepszą propozycję - wytwórnia płytowa Geffen zaproponowała mu DJ'owanie dla grupy 7A3, wraz z którą Muggerud nagrał jedną płytę zatytułowaną *Coolin' In Cali*.

7A3 rozpadło się szybko - Muggs stwierdził, że styl rymowania partnerów z zespołu nie przystawał do jego koncepcji i pomysłów. Wrócił więc do wypróbowanych raperów z DVX, od których w międzyczasie odszedł Mellow Man Ace. Wraz z Sen Dogiem i B-Real wymyślili nową nazwę, Cypress Hill, i nagrali pierwszą demówkę, z którą trafili do wytwórni Ruffhouse. Wkrótce powstał cały krążek (zatytułowany po prostu *Cypress Hill*), który po ogromnym sukcesie singla *How I Could Just Kill A Man* osiągnął status platynowy. Potem przyszły kolejne sukcesy - single *Insane In The Brain* Cypress Hill i *Jump Around* House of Pain, dwie również platynowe płyty Cypress Hill i współpraca z innymi zespołami i wykonawcami, takimi jak Ice Cube czy Beastie Boys.

Muggs zawsze miał większe aspiracje, nie chciał pozostawiać w cieniu raperów. Owocem tych ambicji jest płyta *DJ Muggs Presents... The Soul Assassins (Chapter I)*, na której do stworzonych przez Muggeruda podkładów rymuje sama czołówka raperów, zarówno tych z Zachodniego Wybrzeża jak Dr. Dre i MC Eiht, jak i tych ze Wschodniego, jak członkowie Wu-Tang Clanu RZA i Genius/GZA czy KRS-One.

Choć płyta zyskała dobre recenzje w prasie muzycznej, DJ Muggs nie spoczął na laurach. Pracuje teraz nad debiutanckim krążkiem zespołu Call O' Da Wild (swoich nowych podopiecznych) i czwartą płytą Cypress Hill, której premiera jest planowana na koniec lipca. Współpracuje też z grupą Psycho Realm, nowym projektem B-Reala. Wśród innych planów można też wymienić kolejną część składanki "Soul Assassins", tym razem z udziałem zaproszonych gwiazd trip-hopu - Tricky'm, Massive Attack i Bjork.

PeaceMack

213

Long Beach, California

„Way back then 213 was the clique"
Warren G w utworze „Do you see"
z płyty „Regulate... G-Funk Era"

Long Beach to niewielkie miasteczko leżące na obrzeżach Los Angeles w słonecznej Kalifornii. Miejsce pełne narkotyków, prostytutek i walczących ze sobą gangów. W takiej właśnie okolicy wychowywali się Calvin Broadus, Nathan Hale i Warren Griffin. Zafascynowani takimi pionierami rapu jak Grandmaster Flash, Sugarhill Gang, Doug E. Fresh, Slick Rick czy Whodini, wpadli na pomysł, by założyć własny zespół. Zainspirowani grupą 415 z Oakland (której liderem był nagrywający dziś dla wytwórni Def Jam, obdarzony oryginalnym głosem raper Richie Rich), nazwali swoją ekipę 213, od numeru kierunkowego ich małego miasteczka. I tak jak większość artystów, Calvin, Nathan i Warren postanowili wymyślić sobie pseudonimy. Brzmiały one: Snoop Rock, Nate Dogg i Warren G.

Zespół 213 rozprowadzał swoje amatorskie nagrania we własnym sąsiedztwie, sprzedając kasety prosto z bagażnika samochodu. Taki sposób dystrybucji utworów hip-hopowych był (i nadal jest) bardzo popularny na Zachodnim Wybrzeżu USA. Tak właśnie Eazy-E rozprowadzał „Boyz-N-The-Hood" – utwór, który zapoczątkował jego wielką karierę, tak Too Short zdobył ogromną rzeszę wiernych fanów, tak zaczynali wspomniany już Richie Rich, E-40, MC Hammer (który na początku swej kariery cieszył się jeszcze dużym szacunkiem), tak swoje muzyczne imperium na południu USA zbudował Tony Draper, właściciel znanej obecnie w całych Stanach wytwórni Suave House. Mimo że wszyscy ich lubili, chłopcy z 213 nie zarabiali w ten sposób zbyt wiele, od czasu do czasu starczało jedynie na nowe ciuchy i kilka imprez w miesiącu. Rozczarowany takim stanem rzeczy Nate Dogg stwierdził pewnego dnia, że występując w 213 nie wypełni swoich życiowych aspiracji i postanowił wstąpić do armii. Kto wie, jak potoczyłaby się historia hip-hopu z Zachodniego Wybrzeża, gdyby Nathan nie zrealizował swojego pomysłu, gdyby 213 nie zawiesiło swojej działalności? Dziś trudno powiedzieć. Warto natomiast poznać losy trzech młodych, czarnoskórych chłopców z Long Beach, tak jak potoczyły się one w rzeczywistości.

213

1) Telefoniczny numer kierunkowy Long Beach, CA, jednego z przedmieść Los Angeles.

2) Nazwa mało znanego zespołu, w którym pierwsze kroki stawiały największe gwiazdy rapu z Zachodniego Wybrzeża - Snoop Doggy Dogg (wtedy Snoop Rock), Warren G i Nate Dogg.

Pies innego rodzaju

„So you can check sounds
from NateD-o-gg"
Snoop Doggy Dogg w utworze „Deez Nuts" z płyty „The Chronic" Dr. Dre

Nathan Hale pochodzi z rodziny z dużymi tradycjami muzycznymi. Jego rodzice, niemal wszyscy wujkowie, ciotki, babcie i dziadkowie tworzą razem wokalny zespół gospel The Hale Family Singers. Bardzo wcześnie, bo już w wieku pięciu lat Nathan, za wstawiennictwem matki, został przyjęty do tego zespołu. To dało mu obycie ze sceną i choć do dnia dzisiejszego, gdy przychodzi do występów przed publicznością Nate Dogg czuje się stremowany, to właśnie dzięki śpiewaniu w The Hale Family Singers udaje mu się przełamać nieśmiałość.

Rodzina wprowadziła go w świat muzyki, ale hip-hopowe umiejętności Nate Dogg rozwijał już sam. Od samego początku sposobem, w jaki Nathan wykonywał swoje teksty różnił się od Snoop Rocka i Warrena G, partnerów z zespołu 213 - w niemal wszystkich utworach Hale śpiewał refren, a wraz z upływem czasu zaczął rezygnować z normalnego rapowania, zastępując je śpiewaniem rymujących się słów piosenki. W końcu Nate skoncentrował się wyłącznie na śpiewaniu.

Niestety, mimo że grupa 213 była w Long Beach dość popularna, jej nagrania nie przynosiły oczekiwanych korzyści. Zniechęcony Nathan wstąpił do oddziałów piechoty morskiej. Po przebyciu szkolenia służył w różnych jednostkach na terenie Stanów Zjednoczonych, jak również w Australii i na Okinawie jako specjalista od amunicji (co, jak Nate Dogg wspomina, sprowadzało się zazwyczaj do liczenia sztuk amunicji i granatów). Gdy po odbyciu służby wrócił do Long Beach okazało się, że zespół 213 właściwie już nie istnieje a Snoop (wtedy już Doggy Dogg) pracuje z Dr. Dre i nagrywa dla wytwórni Death Row.

Death Row Records powstało dzięki uporowi i wizji dwóch osób - znanego wcześniej z pracy z zespołem N.W.A genialnego producenta Dr. Dre (Andre Younga) i Mariona „Suge" Knighta, byłego zawodnika amerykańskiego futbolu i ochroniarza. Knight doprowadził do zwol-

nienia Dr. Dre z kontraktu z Ruthless Records Eazy'ego-E i wierząc w sukces zainwestował w nową wytwórnię pieniądze, które zarobił finansując nagranie Vanila Ice'a „Ice Ice Baby".

Wkrótce po powrocie Nate Dogga do Kalifornii Dr. Dre zwrócił się do Nate Dogga z propozycją kontraktu, którą Nathan przyjął. Pierwszym oficjalnie wydanym nagraniem, na którym Nate Dogg zadebiutował był utwór „Deeez Nuts" z klasycznego albumu Dr. Dre „The Chronic". Potem pełen soulu głos Hale'a pojawiał się w takich kompozycjach jak „Ain't No Fun [If The Homies Can't Have None]" Snoop Dogga i „How Long Will They Mourn Me?" 2Paca. Dopiero jednak nagranie Warrena G „Regulate", na którym Nathan gościnnie wystąpił spowodowało, że zyskał on upragnioną sławę i duże pieniądze. I choć wydawać by się mogło, że od tej chwili wszystko potoczy się dla Nate Dogga po jego myśli, dobra passa została przerwana.

W 1995 roku Death Row wydało płytę zespołu Dogg Pound (na której Nate Dogg pojawił się w trzech utworach, przede wszystkim w „I Don't Like To Dream About Gettin' Paid"), następny w kolejce miał być solowy album Nathana. Wtedy jednak do Death Row Records dołączył 2Pac i to jego podwójna płyta stała się dla wytwórni priorytetem. Nate użyczył swego głosu również w tym projekcie, jak i na drugiej już płycie Snoop Doggy Dogga. Pod koniec zeszłego roku w sprzedaży pojawił się promujący album Nate Dogga singel „Never Leave Me Alone", premiera całej płyty została wyznaczona na 4 lutego. Niestety mniej więcej w tym samym czasie Marion „Suge" Knight trafił do więzienia za naruszenie zasad zwolnienia warunkowego. Death Row zdążyło wydać jedynie ścieżkę dźwiękową z „Gridlock'd", nowego filmu z Tupac'iem w roli głównej (na tym soundtracku znajduje się solowy utwór Nate Dogga „Why"), po czym zawiesiło na czas nieokreślony wszystkie zapowiadane premiery. Przyszłość pokaże, czy „G-Funk Classics, Volume One" (tak ma nazywać się płyta Nate Dogga) ujrzy kiedykolwiek światło dzienne.

W cieniu brata?

„It's real easy to see, that this DJ be Warren G"

Warren G w utworze „This DJ" z płyty „Regulate... G Funk Era"

W życiu Warrena G bardzo ważną rolę odegrały dwie osoby - jego ojciec Warren Griffin Junior, mechanik samolotowy w zakładach McDonnell Douglas, którego kolekcja płyt jazzowych była dla młodego Warrena G pierwszą przepustką do świata muzyki i matka Ola Mae Griffin, która sześć lat wcześniej, żyjąc z innym mężczyzną, urodziła Dr. Dre. A to właśnie Dr. Dre. pokazał Warrenowi G na czym polega DJ-owanie i produkowanie utworów hip-hopowych. Bazując na wiedzy przekazanej mu przez starszego brata Warren postanowił wyjść z jego cienia i samodzielnie wyrobić sobie markę na Zachodnim Wybrzeżu. Rozpoczął nagrywanie piosenek wraz ze Snoop Rockiem i Nate Doggiem. Gdy Nathan poszedł do wojska, Warren G zajął się produkcją nagrań dla MC Breeda, Mista Grimm i Tupaca.

Mimo że Warren miał już zajęcie, nie zapomniał o swoich partnerach z 213, przez cały czas starał się zainteresować ich nagraniami swojego przyrodniego brata. Wreszcie pewnego dnia, podczas wieczorku kawalerskiego LA Dre, wspólnego znajomego Warrena i Dr. Dre, gdy rozbawieni goście przesłuchali już wszystkie nagrania znajdujące się w kolekcji gospodarza, Warren puścił demo 213. Dopiero wtedy Dr. Dre zwrócił uwagę na zespół, szczególnie zaś na Snoop Doggy Dogga, któremu zaproponował kontrakt dla Death Row Records. Podobną propozycję złożył Warrenowi G, ten jednak ją odrzucił. Dlaczego? W tym czasie kontrakt z wytwórnią podpisało wielu wykonawców i Warren G musiałby długo czekać na swoją kolej. A chciał jak najszybciej ujrzeć swój album na sklepowych półkach.

Do realizacji tego pomysłu zabrał się wraz z Nate Doggiem. Razem nagrali utwór „Regulate", który najpierw pojawił się na ścieżce dźwiękowej do filmu „Nad obręczą", następnie zaś na krążku Warrena G zatytułowanym „Regulate... G Funk Era", który promowany przez single „This DJ" i „Do You See" dostał się na drugie miejsce listy Billboardu, zyskał status multiplatynowej płyty i dwie nominacje do nagrody Grammy.

Podobnie jak „The Chronic" Dr. Dre, tak i „Regulate... G-Funk Era" nie była typową płytą solową, w jej nagraniu oprócz Warrena G i Nate Dogga, uczestniczyły także trzy zespoły - Dove Shack, duet The Twinz, i rapujące panie Da Five Footaz. Po sukcesie swego debiutanckiego krążka, właśnie ich karierą zajął się Warren. W 1995 roku ukazała się płyta The Twinz „Conversation", wkrótce po niej Dove Shack „This is the Shack", premiera albumu Da Five Footaz wyznaczona jest na koniec wiosny tego roku. Zespoły te nie tylko nagrywają dla wytwórni Warrena (G-Funk Music), on sam jest bowiem producentem (czyli praktycznie kompozytorem) niemal wszystkich utworów z wspomnianych wyżej płyt, w kilku piosenkach Warren G pojawia się także jako raper.

Na początku tego roku, z opóźnieniem niemal półrocznym w stosunku do pierwszych zapowiedzi, w sprzedaży pojawiła się druga płyta Warrena G zatytułowana „Take A Look Over Your Shoulder (Reality)" promowana przez singel „I Shot The Sheriff". Jak na razie sprzedaje się ona bardzo dobrze, choć brakuje jej nieco do ogromnego komercyjnego i artystycznego sukcesu „Regulate... G Funk Era".

Dogg Corleone

„Bow wow wow yippee yo, yippie yeah, Doggy Dogg's in tha motherfuckin' house"

Snoop Dogg w utworze „Fuck Wit' Dre Day" z płyty „The Chronic" Dr. Dre

Ustalenie biografii Calvina Broadusa jest nie lada zadaniem, trudno bowiem oddzielić prawdę od niedomówień oficjalnych materiałów promo-

cyjnych oraz prasowych wyolbrzymień mających „zgangsteryzować" wizerunek rapera. Niemal każdy wywiad, prawie każda poważniejsza publikacja dotycząca Snoop Dogga wprowadza nowe fakty, modyfikuje lub neguje stare.

Pewne jest to, że Calvin Broadus urodził się w 1971 roku. Razem ze swoimi trzema braćmi wychowywał się w Long Beach, w bardzo wierzącej rodzinie. Co niedzielę, wraz z mamą i rodzeństwem młody Calvin uczęszczał do kościoła, gdzie jego ciotka Lee (matka Dat Nigga Daz z grupy Dogg Pound) akompaniowała chórowi grając na pianinie. Ona też namawiała Calvina, by sam zainteresował się grą na tym instrumencie. Wkrótce potem mały Snoop zaczął jeździć na lekcje muzyki do centrum Los Angeles. Kilka miesięcy po rozpoczęciu nauki Calvin wziął udział w konkursie gry na pianinie i zajął drugie miejsce. Niestety, gdy rodzina Broadus przeniosła się do północnej części Long Beach, Snoop zrezygnował z cotygodniowych lekcji.

Calvin zajął się sprzedażą narkotyków. Dzięki temu młody Broadus mógł się utrzymać, wynająć pokój w hotelu, kupić samochód. Pech chciał, że pewnego razu sprzedał działkę kokainy tajniakowi, za co trafił do więzienia. Gdy Snoop odsiadywał swój wyrok, często odwiedzali go Warren G i Nate Dogg, wtedy właśnie wpadli na pomysł założenia 213. Po wyjściu z więzienia Snoop przestał rozprowadzać narkotyki i razem z partnerami, jako Snoop Rock zajął się rymowaniem i tworzeniem muzyki. Taki stan nie trwał jednak długo, po nagraniu kilku demówek grupa 213 rozpadła się. Na szczęście dla Snoopa, czarnej muzyki i wszystkich fanów hip-hopu niedługo potem Warren G zapoznał Calvina ze swoim przyrodnim bratem Dr. Dre. Dre pozwolił Snoopowi zamieszkać w swoim domu, w którym nagrali swój pierwszy wielki przebój - utwór zatytułowany „Deep Cover", pochodzący ze ścieżki dźwiękowej z filmu pod tym samym tytułem. Trudno było nie zwrócić uwagi na młodego, utalentowanego rapera (który wtedy mówił już na siebie Snoop Doggy Dogg) oraz niesamowity sposób, w jaki wykonywał swoje rymy.

Wkrótce na rynek trafił album Dr. Dre zatytułowany „The Chronic", na którym Snoop Doggy Dogg nie tylko rapuje, jest on też autorem większości tekstów pochodzących z tego krążka. Ogromny sukces „The Chronic" sprawił, że Snoop stał się bardzo popularny, wszyscy z niecierpliwością oczekiwali na jego płytę. Nikt chyba jednak nie spodziewał się, że wydany w 1993 roku debiutancki album Snoopa „Doggystyle", będzie takim arcydziełem, krążkiem właściwie pozbawionym wad, jednym z niewielu nagrań prawdziwie zasługujących na stałe miejsce w hip-hopowym kanonie. „Doggystyle" odniósł oczywiście nieprawdopodobny sukces komercyjny, do tej pory sprzedał się w ponadpięciomilionowym nakładzie. Bez wątpienia przyczynił się do tego image Snoopa - zwykłego „ziomka" z ulic Long Beach, ubranego w opuszczone spodnie koloru khaki i koszulę w kratę, powią-

Śpiewające rymy

W przeciwieństwie do większości raperów Nate Dogg śpiewa swoje rymy, nadając im przez to oryginalne brzmienie. Nie jest on jednak jedyny, oto dwóch innych, znanych już wykonawców uprawiających podobny styl:

L.V. - L.V., były gangster postrzelony dziewięcioma kulami, przykuł uwagę wszystkich, ujawniając swój muzyczny talent w przeboju Coolio „Gangsta's Paradise" pochodzącym ze ścieżki dźwiękowej z filmu „Młodzi gniewni". W pierwszej połowie 1996 roku ukazał się solowy album L.V. zatytułowany po prostu „I Am L.V.", a na nim takie hity jak „Throw Your Hands Up" i „Fire From The Gun".

DV Alias Christ - Jedyny wykonawca tego typu ze Wschodniego Wybrzeża, DV należy do ekipy Nexx Level Clique, której członkami są również Smoothe Da Hustler i Trigger Tha Gambler. Niski głos DV można usłyszeć między innymi w „Love of the Money" i „Dollar Bills" Smoothe Da Hustler, „My Crew Can't Go For That" Trigga Da Gambler i niesamowitym „5 Boros" zespołu Non-Phixion. Wytwórnia Def Jam planuje wydać płytę DV na jesień tego roku.

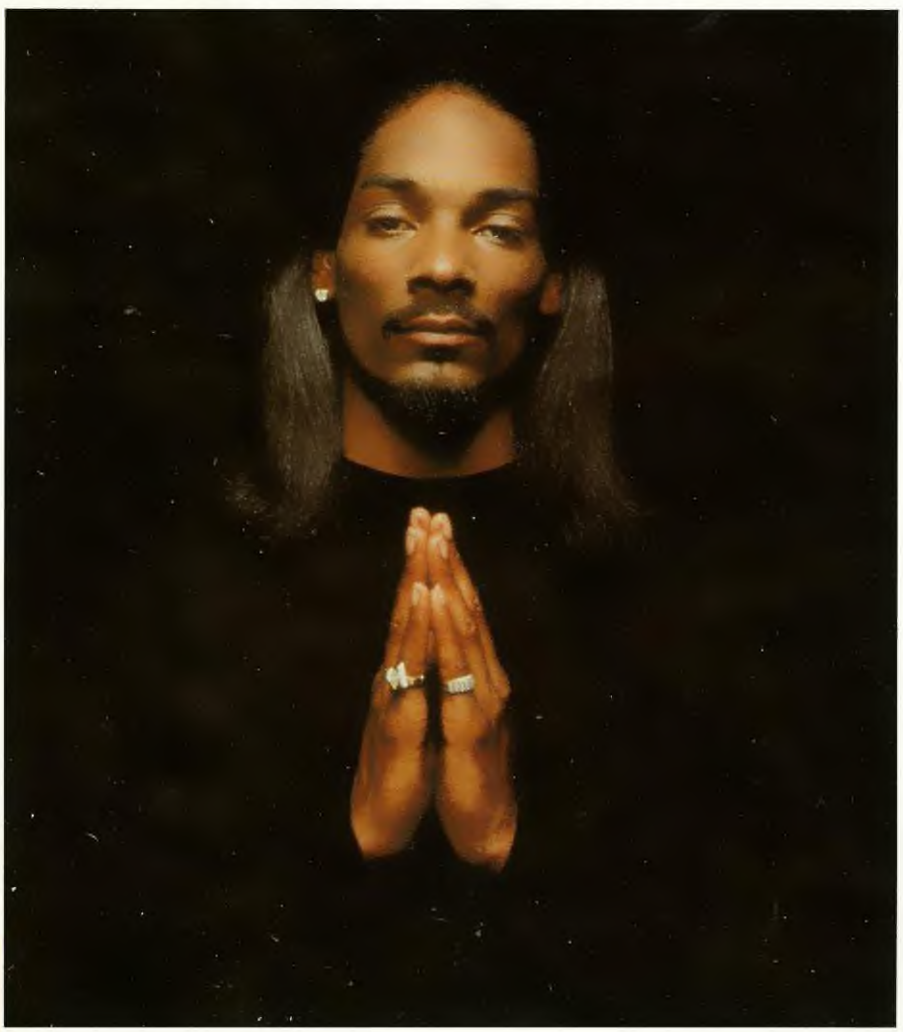

zanego z gangami i bawiącego się na imprezach tak jak tysiące jego rówieśników w całych Stanach, szczególnie zaś na Zachodnim Wybrzeżu.

Nie tylko jednak premiera „Doggystyle" sprawiła, że rok 1993 był dla Snoopa bardzo ważny. 25 sierpnia tego roku, korzystając z uroków przygrzewającego słońca, Calvin Broadus, wraz z ochroniarzem McKinleyem Lee i kilkoma innymi znajomymi, wybrał się na przejażdżkę swoim nowym czarnym jeepem. Według słów świadka całego incydentu, jedna z osób siedzących w samochodzie Snoopa ułożyła ręce tworząc znak któregoś z kalifornijskich gangów, akurat wtedy, gdy jeep Broadusa przejeżdżał obok członków gangu The By Yerself Hustlers. Wkrótce po tym zdarzeniu obie grupy znów się spotkały, tym razem w Woodbine Park. Doszło do ostrej wymiany zdań, Philip Woldermariam, jeden z członków The By Yerself Hustlers, wyciągnął broń mierząc nią w Snoopa, McKinley Lee zareagował oddając w stronę Woldermariama serię strzałów. Philip zmarł na miejscu. Snoop i Lee trafili do aresztu, który opuścili po uiszczeniu przez Suge'a Knighta kaucji w wysokości jednego miliona dolarów.

Proces rozpoczął się na początku września 1993 roku. Otaczało go wiele kontrowersji, atmosferę wokół sprawy rozdmuchiwała MTV, na bieżąco transmitująca wydarzenia z sali sądowej. Media oraz rodzina Woldermariamia oskarżały Snoopa o to, że wykorzystuje rozprawę do uwiarygodnienia swojego gangsterskiego wizerunku i większej sprzedaży płyt. W końcu, w lutym 1996 roku, ława przysięgłych złożona z pięciu Afroamerykanów, pięciu białych i dwóch Latynosów, uznała zarówno Calvina Broadusa jak i McKinleya Lee za niewinnych zarzucanego im morderstwa pierwszego i drugiego stopnia oraz spisku na życie, a sędzia Paul G. Flynn nakazał zmniejszenie kaucji Snoopa i jego ochroniarza do 100 tysięcy dolarów oraz usunięcie z ich nadgarstków elektronicznych urządzeń pozwalających na natychmiastowe ustalenie miejsca ich pobytu, które Broadusowi i Lee zamontowano gdy wychodzili za kaucją w 1993 roku.

Końcowa faza procesu Snoopa zbiegła się w czasie ze stopniowym wycofywaniem się Dr. Dre z działanności Death Row Records. Ostatecznie Dr. Dre, producent, który wykreował Snoop Doggy Dogga, opuścił swoją dotychczasową wytwórnię w marcu 1996 roku. Powodem takiej decyzji były, według oficjalnych źródeł, różnice artystyczne między Dr. Dre a Marionem „Suge" Knightem. Postawiło to pod znakiem zapytania zarówno przyszłość Death Row, jak również Snoopa; wiele osób uważało, że Snoop bez Dr. Dre nie jest w stanie stworzyć płyty na miarę „Doggystyle". Premiera drugiego albumu Doggy Dogga wyznaczona została na 5. listopada ubiegłego roku, czyli dzień wyborów prezydenckich w Stanach Zjednocznych. Snoop zapowiadał w wywiadach, że więcej osób kupi tego dnia jego płytę niż zagłosuje na kandydata republikanów Boba Dole'a, zagorzałego przeciwnika rapu. W końcu jednak album, zatytułowany „Tha Doggfather", ukazał się w Ameryce 12 listopada, promowany wcześniej przez singel „Snoop's Upside You Head", przeróbkę przeboju funkowej grupy Gap Band „Oooops Upside You Head". Niestety „Tha Doggfather" nie wspiął się na tak wysoki poziom artystyczny jak „Doggystyle", wyraźnie słychać było brak muzycznego geniuszu Dr. Dre. Na dodatek Snoop zmienił styl - przestał już być Doggy Doggiem, jeżdżącym bujającym się chevroletem impalą, na nowej płycie często nazywa siebie Don Corleone, w rymach wykorzystuje odniesienia do włoskiej mafii i kolumbijskich karteli narkotykowych, wyraźnie zapożyczone od raperów ze Wschodniego Wybrzeża - Notoriousa B.I.G, AZ czy Jay-Z.

Przyszłość

„Success before that, no one in my clique fails"
Snoop Doggy Dogg w utworze „Doggfather" z płyty „Tha Doggfather"

„Tha Doggfather", mimo że osiągnął status platynowej płyty, stosunkowo szybko zniknął z czoła listy Billboardu. Wytwórnia Death Row przechodzi ciężki okres, jej właściciel, Marion „Suge" Knight, najprawdopodobniej trafi na 9 lat do więzienia, za złamanie przepisów zwolnienia warunkowego. Nie wiadomo, czy w takiej sytuacji Death Row wyda kiedykolwiek „G-Funk Classics" Nate Dogga. Trduno też powiedzieć, co wyniknie ze słów Snoop Doggy Dogga, który zapowiedział premierę swojego trzeciego albumu na 1 lipca tego roku. Płyta ta ma być zatytułowana „Last Meal" i jak głosi plotka, Snoop dlatego chce by ukazała się ona tak szybko, by mógł opuścić wytwórnię Death Row, z którą podpisał kontrakt właśnie na trzy albumy. Amerykański magazyn hip-hopowy Mad Rhytm podał ostanio, powołując się na dobrze poinformowane źródło, że Snoop planuje nagranie płyty wraz z Dr. Dre, dla Aftermath Records, nowej wytwórni tego drugiego. Miałaby ona nazywać się „Break Up To Make Up". Z wszystkich byłych członków 213 najpewniej wygląda przyszłość Warrena G, który na koniec 1997 roku zapowiedział składankę zawierającą utwory artystów nagrywających dla G-Funk Music.

Tymon Smektała

Temat na życie

Fot. archiwum

Nieokiełznane siły przeznaczenia sprawiły, iż w tym samym miejscu i czasie zmaterializowali się A.G.R.O.- załoganci ze **Wzgórza Ya-Pa-3** *oraz socjopatyczni prowokatorzy z* **Nagłego Ataku Spawacza**. *Nie doszło jednak, jakby się można było spodziewać, do rozlewu krwi w stylu Quentina Tarantino. Odbyła się za to przyjacielska pogawędka w języku polskim, zakrapiana naszym narodowym napojem. Wypalono przy tym niejedną fajkę pokoju. W trakcie rozwiązywania konfliktów, Fazi – lider* **Spawacza** *przepytał Zajkę i Wojtasa - czołowych* **Ya-Pa-3** *na okoliczność wydania nowej płyty* **Wzgórza** *„Centrum" i rozwoju polskiej sceny hip-hop. Relację z tej interesującej rozmowy zamieszczamy poniżej.*

- Co to jest A.G.R.O.- styl?

- A.G.R.O. styl wywodzi się z miejsca gdzie mieszka Borygo. Jest tam sklep, który nazywa się „Agro Centrum". Wpadliśmy na pomysł, że możemy tak nazwć grupę ludzi. Na razie oprócz „Wzgórza" jest tam parę osób, m.in. Radoskór.

- Czyli jest to wasza załoga.

- Tak! To nasza rodzina, ludzie, z którymi się kumplujemy, często widujemy, jaramy.

- Dlaczego we „Wzgórzu" nie ma Radoskóra?

- Radoskór po wydaniu pierwszej płyty zagrał z nami tylko dwa koncerty i odszedł. To jest jego osobista sprawa i tylko on mógłby odpowiedzieć na to pytanie.

- Z waszych tekstów wynika, że w waszym życiu istnieje totalna pustka. Nie ma gangsterów, nie ma przemocy, ale z drugiej strony nie ma też miłości. Jest otchłań.

- My żyjemy tak, że cały czas ze sobą przebywamy, cały czas się ze sobą spotykamy, albo ze swoimi dziewczynami. Razem jaramy, razem słuchamy muzyki i razem ją robimy. Właściwie wszystko się kręci wokół hip-hopu, ale oprócz tego, że jesteśmy ze sobą, to wokół nas rzeczywiście jest otchłań. Tak jak w jednym tekście, jest tam taki zwrot: „jesteśmy toksyczni i nikt nas nie dotyka, taki styl, taka nasza technika". My w Kielcach jesteśmy uważani za jakieś wynalazki chodzące w za dużych spodniach i jarające skuna.

- Ale nie jesteście tępieni?

- Nie! Jesteśmy wyizolowani, nie ruszani przez nikogo, czyli tolerowani w jakiś tam sposób.

- Jaka jest różnica między waszą pierwszą a drugą płytą?

- Dla nas jest zasadnicza, ponieważ drugą płytę robiliśmy blisko rok, w domu siedząc przy komputerze, pożyczając automat od kolesia i robiąc beaty samemu. Kombinowaliśmy dużo więcej niż przy pierwszej płycie. Przy pierwszej weszliśmy do studia i mieliśmy parę patentów, ale to było takie samplowanie bezczelne. Mocno słychać, z czego to było. Teraz mamy trochę

sprzętu i możemy siedzieć w domu, nieważne półtora roku czy dwa lata i myśleć, co można zrobić i jak to zrobić.

- Na pierwszej płycie było rymowanie o konkretnych problemach, a na drugiej jest dość często „freestyle". Skąd ta zmiana?

- Tematyka rapu realistycznego się dla nas wyczerpała. Zawsze chcieliśmy zrobić płytę, która oddawałaby klimat hip-hopowy. Chcieliśmy zrobić jakiś numer „old schoolowy", ale nie mieliśmy na to do końca pomysłu. Możliwe jednak, że coś nas wkurwi i na trzeciej płycie będziemy chcieli zrobić maksymalnie skurwysyńskie nagrania. Często zdarzały się sytuacje, że na koncerty przychodzili jacyś piętnastoletni frustraci i mówili do nas: „więcej kurwa mać" albo coś takiego. Ale nam nie o to chodzi. Na pierwszej płycie są autentyczne, zaobserwowane sytuacje.

- Dlaczego tak długo trwało nagrywanie płyty „Centrum"? Pierwszy teledysk latał w telewizji już chyba rok temu?

- Trochę problemów ze sobą, za dużo palenia, nie mogliśmy odnaleźć sami siebie. Pokłóciliśmy się i nie było klimatu do zrobienia płyty.

- Jakie są korzenie, fascynacje, inspiracje grupy Wzgórze Ya-Pa-3?

- Zawsze inspirował mnie Eric Sermon, Redman, Death Squad, Hic Squad - ci kolesie z Nowego Jorku. Oni nie dość, że robią nowoczesną muzykę, to dokładają do tego old schoolowe sample. Oni potrafią wyjebać świetne freestyle. Słyszałem taki freestyle Redmana; po prostu trzy minuty sensownej napierdalanki z takimi rymami, że kurwa w ogóle przepraszam. Ja nie zamykam się w jednym stylu. Słucham jazzu, acid jazzu, techno, muzyki rockowej, bluesa.

- Jeżeli chodzi o scenę techno, to jaki gatunek najbardziej ci wchodzi?

- Lubię słuchać mocnego transu albo jakiś fajny house. Najbardziej jednak lubię Prodigy.

- A co sądzicie o polskiej scenie hip-hop?

- Zespoły są OK, bardzo dużo jest konkretnych zespołów, które tak jak np. wy czy inne grupy mają sensowny przekaz. Cały czas robią coś żeby istnieć, robią fajną muzykę.

- Czy można mówić o oficjalnej i podziemnej scenie hip-hopowej? Czy są podziały, czy jest jedność?

- Wiesz, jest tak, że jakoś najwięcej jest Kalibra, najwięcej jest nas, bo jakoś nas tam grają po prostu. Liroya też jest dużo, nad czym ubolewam.

- Wzgórze Ya-Pa-3, Liroy, miasto Kielce, wspólne pierwsze nagrania, a teraz – z tego co słyszę – nie najlepsze klimaty.

- Zawsze chciałem rapować. Tańczyłem i nadal tańczę break dance. Nagle pojawił się Liroy. Okazało się, że on ma dojście do jakiegoś wielośladu i można na tym zrobić muzykę. Wtedy wykombinowaliśmy pierwszą wersję tego „Scyzoryka". Jak już zaczynał się cykl produkcyjny i okazało się, że może coś z tego być, to my zostaliśmy wykluczeni ze wszystkich zysków z tego nagrania. Dostaliśmy za to nagranie gdzieś około dziesięciu milionów, przez te wszystkie lata z jakichś „zaiksów". Wtedy dostaliśmy za to nagranie półtora miliona na zespół. Kiedy chcieliśmy się z nim spotkać, pojechaliśmy do niego, a on potraktował nas jak kolesi, którzy się w ogóle na niczym nie znają.

- Czy Liroy ukradł wam „Scyzoryka"?

- Muzykę robiliśmy wspólnie, a teksty pisaliśmy każdy osobno.

- Ale koncepcja była wasza?

- Tak, raczej nasza, ale „Scyzoryk" to już zamknięty rozdział.

- Polski break dance?

- Wszystko spoko, oprócz grupy Scrab Polo, która tańczy w teledyskach grup disco polo.

- A co sądzisz o związku hip-hopu i deskorolki? Chodzi mi dokładnie o ludzi, którzy chodzą z deskami, mają ładne i drogie ciuchy i szczekają na lewo i prawo jak to się, kurwa, znają na hip-hopie, jebią inne kapele, a sami nie nagrali chociaż jednej gównianej demówki.

- Oni uważają, że w ogóle rap się wywodzi z jeżdżenia na deskorolce. W pewnym tam okresie pojawiły się filmy skate'owe z muzyką hip-hopową. Kolesie przestali jeździć do hardcore'a i zaczęli jeździć do hip-hopu. Oni automatycznie załapali tę zajawkę, po prostu stwierdzili, że tak teraz musi być, bo to jest na topie.

Natomiast prawdziwy hip-hop robią ludzie, którzy go czują i robią to dla siebie oraz ludzi, którzy wiedzą o co w tym chodzi, a nie dlatego, że akurat to jest modne.

- Myślisz, że to, co się dzieje na coraz szybciej rozwijającej się polskiej scenie hip-hop można porównać do tego, co parę lat temu działo się w muzyce disco polo? Nagły wybuch, koncerty, imprezy, nagromadzenie tematu i opad w dół.

- Ja uważam, że w takim społeczeństwie jak nasze, gdzie bardzo dużo jest ludzi sfrustrowanych, którzy nie mają pracy, takie coś jak hip-hop to jest temat na życie, odtrutka na wszelkie problemy i to nie jest tak, jak niektórzy mówią w telewizji, że polska młodzież jest tak zablokowana, że nagle musi mieć w Polsce muzykę rapową. To wynikło jakby samo z siebie. Po prostu to jest w pewien sposób muzyka buntu. Nie jest to jakaś poza, tylko sposób na życie.

- Co sądzicie o całym systemie i sposobach działania polskiej policji?

- Beznadzieja! Ja ostatnio interesuję się działaniami polskiej policji, np. tą sprawą na Bródnie w Warszawie, gdzie zabił idiota dwóch niewinnych ludzi, albo innymi sytuacjami, tak jak gdzieś w Białostockiem pijany policjant zastrzelił dziewczynę i do tej pory rodzina nie dostała odszkodowania, a policja wyliczyła straty moralne na jakieś sto milionów. Jakieś tam sondaże stwierdzają, że około 10% policjantów ma zjebaną psychikę. To jest w ogóle chora sytuacja. Tak jak chory jest ten kraj, tak samo chora jest policja.

- W naszej rozmowie padło wcześniej hasło „scena warszawska". Wypowiadałeś się o niej nieprzychylnie. Myślisz, że szykuje się jakaś wojna?

- Nie! Myślę, że chodzi tu o konstruktywną krytykę. Mam paru znajomych w Warszawie, którzy są O.K. i zawsze mieli do nas dobry stosunek, m. in. Volt - bardzo go lubię, i jeszcze paru innych kolesi. Są jednak kolesie, np. grupa 3H, którzy chcą wytworzyć negatywne wibracje, bo twierdzą, że są najlepsi, że maja na wszystko receptę. A wcale tak nie jest, mogą się bardzo zdziwić, po prostu ktoś może ich czysto przeskoczyć. ❑

Fot: Pomaton/EMI

Czy nie słyszycie strzałów na ulicach, wy głupi, debilni, pojebani politycy? Mówicie nam co mamy robić! Pierdolcie się!!!" ('91 Body Count - „Original Gangster")

Kto tak obraża polityków?

Kto aż tak dosłownie korzysta z dobrodziejstw pierwszej poprawki do konstytucji USA z 1787 roku, gwarantującej *Freedom Of Speech* (wolność słowa) w Stanach?

To TRACY MARROW znany jako Ice-T.

„Urodziłem się w New Jersey. Mówiłem to wcześniej, ale nikt mnie nie słuchał. Moja matka umarła wcześnie, nie mam sióstr, nie mam braci - ja byłem jej jedynym synem. Kiedy miałem 12 lat, mój ojciec też umarł..." ('93 „That's how I'm livin" Home Invasion).

Osieroconego chłopca wysłano do ciotki mieszkającej w Los Angeles. Tak mały Ice trafił na South Central - do jednej z najgroźniejszych dzielnic tego miasta, zwanej także Killing Fields (Zabójcze Pola). To nie była prawdziwa rodzina „Nie było tam miłości. Dorastanie bez matki było jak życie w próżni. Sypialnia, kuchnia, przedpokój i łazienka. Prawie nie opuszczałem domu. Nie lubiłem L.A. Nie miałem przyjaciół, którym mógłbym zaufać" („That's how I'm livin").

„Nauczyło mnie to samodzielności, a w wieku 17 lat opuściłem ciotkę" „Do szkoły autobus. Biali i czarni. Myślę, że było to w porządku, ale poza szkołą zmieniłem się. Nie dla mnie był ten autobus, nie dla mnie były gry. Poszedłem do Crenshaw High - to gówno było w porządku. Poznałem tam nową ekipę. Wyglądali na takich, którzy wiedzą, co robić." („That's how...").

Bujał sie z Hoover Crips - gangiem działającym w okolicy, w której mieszkał. Z pieniędzmi było różnie. Dostawał rentę po

Ice-T

ojcu tak długo, jak chodził do szkoły. Kiedy był w 12 klasie wpadł z laską, więc został zmuszony do zapewnienia jej i sobie kasy. Szybko zmienił styl życia. Zrezygnował z gangu i został *HUSTLA* (drobnym kanciarzem) „Nie raz zdarzało się, że byłem zupełnie goły, więc aby przeżyć musiałem kraść niektóre rzeczy". „Potrzebowałem dopływu kasy, ale słabo mi szło. Wstąpiłem do wojska. Wytrzymałem w tym gównie 4 lata". („That's I'm...") „Byłem zaangażowany w to gówno przez pierwsze 2 lata."

Gdy powrócił do swojego *HOOD* - zastał swoich przyjaciół, z którymi dokonywał przestępstw, bardzo zmienionych. Mieli dużo kasy, jeździli drogimi samochodami i mówili: „Yo! - Ice, przyłącz się do nas!". Zastał też gangi, które strzelały i zabijały. Biorąc udział w jednym z napadów został postrzelony w pierś. Później trafił do więzienia za napad z bronią w ręku. Pozwoliło mu to spojrzeć na świat z innej perspektywy.

Początki wielu raperów niestety nie były usłane różami. Wielu z nich, zanim weszło do prawdziwego studia, rapowało wszędzie, gdzie się tylko dało. KRS-ONE rapując wystukiwał sobie rytm uderzeniami ręki o ścianę, inni wspomagani byli przez kolesi robiących Human Beat Box (imitowanie ustami podkładów perkusyjnych). Taki sam problem miał Ice-T, który nie posiadając sprzętu, przychodził do lokalnego fryzjera w L.A., włączał szafę grającą i ćwiczył swoj rap. Jednego popołudnia 1983 roku Ice wszedł do sklepu muzycznego VIP Records w South Central, którego właścicielem był Celtus Anderson i pokazał, co umie. Tak trafił do Saturn Records - małego studia Andersona, przeznaczonego głównie na lokalną dystrybucję płyt rapowych. W tym samym czasie Jimmie Jam i Terry Lewis opuścili Prince'a i pracowali nad swoim nowym utworem dla innego wykonawcy. Piosenka nie wypaliła, więc Celtus chciał, aby zarapował Ice-T. Tak powstały utwory „The coldest rap" i „Cold wind madness". To był początek jego kariery. Trafił do popularnego klubu The Radio - jednego z pierwszych hip-hopowych klubów w L.A. W miarę występów popularność Ice-T rosła. Wkręcił się też do filmu „Breakin", dzięki któremu Dave Storrs (jeden z najlepszych producentów hip-hop w L.A.) wyprodukował płytę Ice-T. Chris „The Glove" Taylor (najlepszy D.J. w L.A.), Dave Storrs i Ice-T wymyślili utwór „Reckless", który został wydany na soundtracku z filmu „Breakin". Utwór ten szybko stał się najpopularniejszym przebojem składanki. Kariera Ice-T wzrastała szybko i pewnego dnia 1984 roku, w klubie Was After Dark prowadzonym przez Grandmastera Lonz'o, Ice spotkał braci Hen Gee i Evil-E. Do dziś trzymają się razem.

Wczesne utwory różnią się bardzo od dzisiejszych. Kiedyś Ice rapował na ulicach, domowych imprezach, w lokalnych klubach i na prywatkach - a dzisiaj? Posiada własną wytwórnię nazwaną RHYME SYNDICATE RECORDS, od 1986 roku mieszka ze swoją przyjaciółką Darleme w willi na wzgórzach Hollywood. W listopadzie '91 urodził mu się synek Ice Tracy. „Żyję w czymś zbliżonym do małżeństwa, ale jeśli chodzi o obrączkę - to nie. Nasz związek jest wspaniały, więc po co go ulepszać?" 5 lipca 1995 roku wystąpił po raz pierwszy w Polsce, w trzecim dniu „Marlboro Rock Festival" w Sopocie.

❑

Ice-Man

„Rhyme Pays" **1987**, Sire Records Company
„Power" **1988**, Sire Records Company
„The Iceberg / Freedom of speech... Just watch you say" **1989**, Sire Records Comp.
„O.G. Original Gangster" **1991**, Sire Rec./ Warner Bros
„Home Invasion" **1993**, Rhyme Syndicate Records
„Ice-T VI. Return of the real" **1996**, Rhyme Synd.

Oprócz solowych albumów, Ice-T możemy usłyszeć między innymi na płytach:

„Rhyme Syndicate Comin' Through „Various Artists"
„Same all the gang" - składanka - „Same all I gang - (Ice-T, Eazy-E, N.W.A., M.C.Hammer, Above The Love, Michel'le)
ZPAC - „Strictly 4 my N.I.G.G.A.Z." - „Last Words"
„South Central Cartel - „N'Gatz we truss" - („Gangsta Team"/2Pac, Ice-T, Mc Eight, Spice 1)
New Jack City Soundtrack - („New Jack Hustler")
Breakin Soundtrack - („Reckless")
Colours Soundtrack - („Colours")
Trespass Soundtrack - („Trespass - Ice-T & Ice Cube")
Ricochet Soundtrack - („ Ricochet")
Airheads Soundtrack - („Born to hell" - Motorhead & Ice-T)
Judgement night Soundtrack - („Disordear" Ice-T & Slayer)
Tank Girl Soundtrack - („ Big Gun")

PH kopalnia

PH KOPALNIA PREZENTUJE NA KASETACH

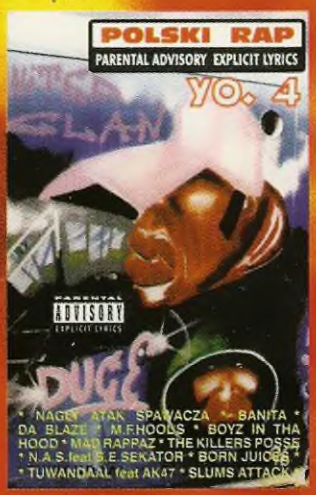
POLSKI RAP
PARENTAL ADVISORY EXPLICIT LYRICS
YO. 4
DUGE
* NAGŁY ATAK SPAWACZA * BANITA * DA BLAZE * M.F.HOODS * BOYZ IN THA HOOD * MAD RAPPAZ * THE KILLERS POSSE * N.A.S.feat S.E.SEKATOR * BORN JUICES * * TUWANDAAL feat AK47 * SLUMS ATTACK *

POLSKI RAP
zakazane piosenki
YO. 3
74 MIN. RAP
BORN JUICES, BANITA, THE KILLERS POSSE, M.F. HOOLS, TUWANDAAL, SLUMS ATTACK, MAD RAPPAZ, CATHEDRAL HILL, STONA BMS.

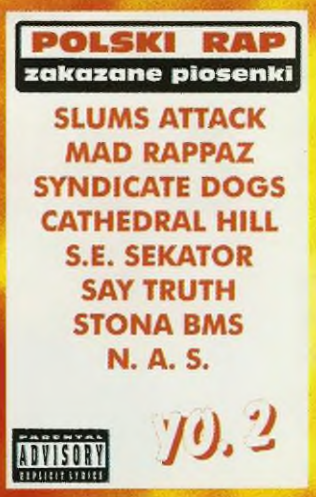

Składanki, na których usłyszycie zespoły bardzo dobrze znanych i dobrze zapowiadających się debiutantów

CD + MC
NAGŁY ATAK SPAWACZA
„ Brat Juzef „
Najbardziej skandaliczna płyta w polskiej fonografii

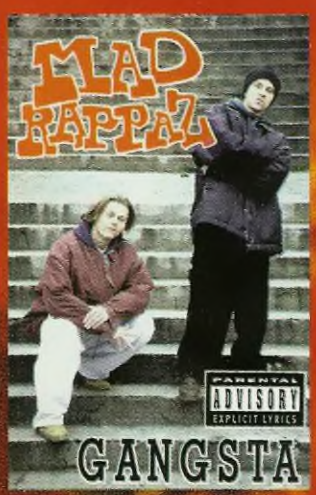

Zespół z Grajewa i jego debiut na bardzo dobrym poziomie

Debiutanckie demo raperów z Jawora

Dystrybucja: MAG s.c., DREAM, SCARAB, CENTRE POINT, SILVERTON

HIP-HOP NON STOP ESKULAP, Poznań 13-15 czerwca '97

Zapowiadało się rewelacyjnie. Wielka, pierwsza w naszym kraju impreza hip-hopowa (3 dni!) miała do Poznania ściągnąć rzesze fanów. Między sobą pojedynki toczyć mieli najlepsi polscy graficiarze, na parkiecie tańczyć mistrzowie break dance, a na scenie wystąpić pierwszoligowi raperzy. Wszystko to pod kontrolą znakomitych: DJ-a Feelx, DJ-a Robie, DJ-a Richi. Niestety, z tych planów prawie nic nie wyszło. Brak odpowiedniej reklamy sprawił, że frekwencja była bardzo niska. Wystarczy stwierdzić, że podczas drugiego dnia festiwalu na dyskotece odbywającej się równolegle w Eskulapie było jakieś trzy razy więcej ludzi niż na sobotnich koncertach. Koszmar!

Co do samej organizacji, to powiedzenie, że była skandaliczna jest eufemizmem. Tragiczne nagłośnienie, chaos na scenie polegający na braku informacji kto ma wystąpić, poszukiwania „za pięć dwunasta" DAT-ów z podkładami,

BORN JUICES

PEJA

utarczki zespołów z DJ-ami (żenująca awantura Born Juices z Feelx-em w niedzielę) to obrazek, który jak najszybciej chciałbym wymazać z mojej pamięci. Po raz kolejny okazało się , że do organizacji tego typu przedsięwzięcia nie wystarczy samo serce i miłość do muzyki, potrzeba też choć odrobiny rozumu i wyobraźni. Do porażek imprezy zaliczyć należy także brak anonsowanych w zapowiedziach Wzgórza Ya Pa 3 i Zakonu Marii (dwóch członków Kalibra 44). Nie muszę dodawać, jak rozczarowało to przybyłych fanów. Na szczęście w tym całym hip-hopowym zakalcu można było znaleźć kilka rodzynków.

Dobre występy zaliczyli: Banita, Thinka Delic, Sektor B, połączone siły Slums Attac (już bez Icemana) i Born Juices , P'AM i gwiazda imprezy Bolec. Szczególnie dobre wrażenie pozostawił po sobie Banita , który jako jeden z nielicznych potrafił doprowadzić salę niemal do wrzenia. Duże brawa, szczególnie jeśli się weźmie pod uwagę, że ich podkłady nie należą do przebojowych, a rymy do łatwych. Problemy na koncertach może mieć Peja ze Slums Attack. Po wystrzałowym numerze z nowej płyty zaśpiewanym z Born Juices napięcie siadło i atmosfera nie poprawiła się do końca jego występu. Pewnym usprawiedliwieniem może być kolejna awaria DAT-a. Trzykrotne zaczynanie tego samego kawałka każdego wyprowadziłoby z równowagi.

Bolec występujący na koniec ani specjalnie nie zachwycił, ani rozczarował. Jego koncert był mało czytelny (fanom to nie przeszkadzało, gdyż znali teksty na pamięć) i trochę monotonny. Może byłoby inaczej, gdyby wspomagała go

jego piękna towarzyszka SONIA, która w pewnym momencie pojawiła się na scenie. Tym razem jeszcze zabrakło jej odwagi. Nie zawiedli też graficiarze i tancerze. Efekt pracy tych pierwszych był imponujący. Wisząca przed wejściem do Eskulapa kolorowa olbrzymia płachta naprawdę zachęcała do przyjścia na imprezę. Breakdancerzy widząc drętwą atmosferę na parkiecie próbowali co jakiś czas ożywić stojących ludzi popisując się swym kunsztem. Nie do końca im się to udało, ale trudno się dziwić smętnemu nastrojowi wśród publiki. Nie można być wyluzowanym czując się sfrustrowanym i nabitym w butelkę. Żeby było jeszcze bardziej tragikomicznie, skłóceni ze sobą organizatorzy mieli podobne odczucia (wtop finansowy i kompromitacja). Jeszcze raz szansa na dobrą hip-hopową zabawę została zaprzepaszczona.

A.D.

Słowo od organizatora

Żeby iść do przodu, trzeba coś robić. Opowiadanie o czymś, w co nie włożyło się serca jest bez sensu. Popieranie kultury hip-hopowej wymaga pracy. Nie zawsze jednak wszystko układa się tak, jak by się chciało. Sam fakt, że impreza odbyła się jest moim dużym sukcesem. Pokazanie publiczności w ciągu trzech dni jedenastu wykonawców, prezentujących średni i wysoki poziom jest ekscytujące. Na pewno mile zaskoczyły mnie występy: Tuwandaala, 3xKlan, Born Juices, Pei, Sektora B i oczywiście Banity – mojego cichego faworyta.

Po imprezie zostałem zaatakowany przez wielu, że była ona niespójna. Nie uważam, że łączenie koncertów rapowych z tańcem i graffiti to błąd. To był świetny pomysł i razem ze współorganizatorem Kiełpo włożyliśmy w to dużo serca i kasy. A że frekwencja nie była najwyższa? Sądzę, że ci, którzy mieli być na imprezie, przyszli na nią i świetnie się bawili.

Dużym moim sukcesem było także to, iż mimo obaw malkontentów, między wykonawcami nie było żadnych animozji. Wytworzyła się naprawdę przyjacielska, fajna atmosfera.

Na koniec dziękuję wszystkim, którzy wzięli udział w imprezie – zespołom, graficiarzom, tancerzom, DJ-om i wiernej publice.

K. K.

Body Count
Colosseum, Warszawa
17 maja 1997

Koncert Body Count w warszawskim Colosseum poprzedziły występy dwóch zespołów supportujących, określonych na bilecie jako SPECIAL GUESTS. Spełniły one doskonale oczekiwania, jakie stawia się wobec grup grających przed główną atrakcją koncertu. Ich występy były na odpowiednio niskim poziomie, co pozwoliło gwieździe wieczoru rozbłysnąć pełnym blaskiem.(Nie musieli nikogo rozgrzewać, ponieważ temperatura w cyrkowym obiekcie dorównywała temperaturze sauny.) Zespołom tym brakowało tego, co jest atutem grup większego formatu - lidera o niezwykłej, dominującej osobowości mającego publiczności coś do powiedzenia.

Taką osobowością jest niewątpliwie Ice-T lider murzyńskiej grupy hard corowej Body Count. Na koncercie w Warszawie wykorzystał on swoje doświadczenia zdobyte jako MC - mistrz ceremonii. Potrafi on kierować spektaklem bez przerwy utrzymując napięcie.

Elektryzujące były jego anonsy poszczególnych utworów. Zrazu domniemywał obecność wśród publiczności „cop killerów", czepiał się naszego prezydenta, tudzież twierdził, iż odwiedził stolicę naszego kraju w celu zerżnięcia dziwki z Ku Klux Klanu. Ten ostatni tekst to oczywiście była zapowiedź kawałka „KKK Bitch" z debiutanckiego albumu BC. Mimo, że koncert warszawski był częścią trasy promującej najnowszy trzeci album BC - „Violent Demise: The Last Days" to właśnie utwory z pierwszej płyty, takie jak „There Goes The Neighborhood", „Bowels Of The Devil" czy „Evil Dick" najbardziej zapadł mi w pamięci. Cały koncert utrzymany był na wysokim poziomie energetycznym, muzycy z Ernim C. na czele bezbłędnie wykonywali swoje hard corowe rzemiosło.

Jedynymi hip-hopowymi akcentami wieczoru były oddanie hołdu zabitym rapperom: Tupacowi, Notoriousowi B.I.G. i poprzedniemu perkusiście Body Count oraz obecność na scenie przed końcowym bisem Liroya i Bolca, których Ice-T przedstawił jako swoich kumpli.

Na zakończenie koncertu zespół wykonał swój największy przebój „Born Dead" przekonując dobitnie, że młodzież na całym świecie ma jednakowo przejebane. Ice-T pożegnał się z warszawską publicznością cytując Arnolda Schwarzeneggera słowami: „jeszcze tu wrócę". Miejmy nadzieję, że wróci tym razem w swoim rapowym wcieleniu. Igor Pudło

SUPER MC
25 maja 1997
Stodoła, Warszawa

Pisząc o takiej imprezie jak konkurs „Super MC", który odbył się 25.V.97 w Stodole, należy uważać, by uznanie dla pomysłodawców konkursu i entuzjazm dla jednej z nielicznych prawdziwie hip-hopowych imprez nie zachwiał równowagi oceny. Dlatego właśnie w relacji z tego wydarzenia nie będę unikał przykrych słów, choć ogromne brawa należą się za samą ideę i mam nadzieję, że konkurs „Super MC", w nieco poprawionej, odmiennej formie, stanie się imprezą cykliczną, a zwycięstwo w niej będzie równało się z automatycznym szacunkiem wszystkich hip-hopowych głów.

Impreza rozpoczęła się z niewielkim opóźnieniem, występem zespołu TJK ze stajni B.E.A.T. Records. Grupa wykonała cztery utwory, w których pokazała się z jak najlepszej strony - raperzy bardzo dobrze przeplatali rymami, nie zważając na niewielkie kłopoty techniczne i swój młody wiek (średnia wieku członków zespołu nie przekracza chyba 15 lat). Na tych chłopaków trzeba uważać, mają szansę stać się za kilka lat najlepszymi składaczami rymów w tym kraju. Po świetnym TJK było widać braki Funky Joint, kolejnej grupy występującej przed częścią konkursową. Zagrali oni tylko dwa utwory, robiąc szybko miejsce kolejnemu wykonawcy z B.E.A.T. Records, Solfernusowi, który pojawił się na scenie z kolegą... czytającym rymy z kartki. Negatywne wrażenie zostało zniwelowane dwoma niezłymi kawałkami urzekającymi freestyle'owym klimatem, niestety jednak można było zauważyć, że tempo i atmosfera trochę siada. Na szczęście na scenę wszedł zespół Mistic Molesta, którego MC rozkręcili imprezę, wciągając publiczność do zabawy. Najbardziej było to widoczne przy drugim wykonywanym przez Molestę utworze („Osiedlowe Akcje"), który sprawił, że wielu kontrolujących klimę kolesi znalazło się na scenie razem z zespołem. Temperatura atmosfery nie opadła też w czasie występu następnej grupy, Edytoriału, który przypadł mi do gustu ze względu na oryginalne podkłady i MC Przemasa wyróżniającego się w zespole rymami i sposobem ich przekazywania. Edytoriał zagrał cztery utwory, z których ostatni, „Teksty, wersy, zwrotki i słowa", wzbudził taki entuzjazm wśród słuchaczy, że wkroczyli oni na scenę, co doprowadziło do sytuacji, w której mniej ludzi było pod sceną niż na niej. Po występie Edytoriału miała nastąpić część konkursowa, ale za mikrofony wdarli się członkowie grupy 2CW i wykonali cztery dynamiczne utwory.

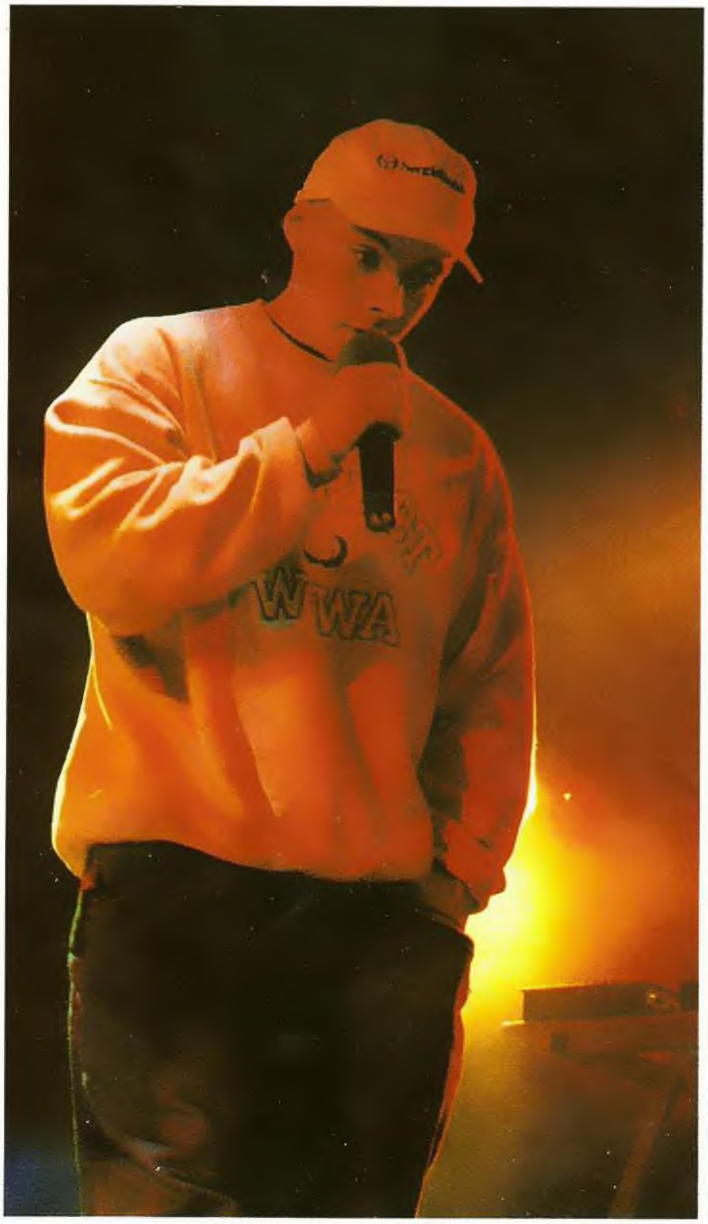

Wreszcie o 21.00 rozpoczął się konkurs. Chęć udziału zgłosiło 41 MC, z których czterech nie stawiło się na scenie. Niestety poziom reprezentowany przez kolejnych raperów nie był zachwycający. Kilku trafiło na scenę chyba przez przypadek, inni nie mieli poczucia rytmu, duża część tych którzy mieli, rymowała kiepsko, nadużywając przekleństw i myląc tekst. Pozostali rymowali na średnim poziomie, słychać było, że niemal wszyscy startujący pochodzili ze stolicy, powtarzało się bowiem wiele słów, rymów, używanych przez warszawskie zespoły z B.E.A.T. Records. Nie zabrakło również ciekawostek, jeden ze startujących zapowiedział styl wolny, po czym krzyczał coś po angielsku, inny śpiewał rzewnie jak Połomski, pojawiła się też złożona z dealerów grupa raperów Fundacja. Zwycięzca nie miał właściwie konkurencji, zarówno jego rym, jak i wyczucie rytmu stawiało go o głowę nad innymi raperami. Mam nadzieję, że z dobrej strony pokaże się również w utworze przygotowywanym na składankę B.E.A.T. Records, co było nagrodą konkursu.

Co było w tym konkursie złego? Przede wszystkim poziom, uważam że w następnych edycjach niezbędne są eliminacje, wyłaniające kilkunastu MC, znacznie dokładniej testowanych w finale (styl wolny, dłuższe występy itd.). Zbyt mało było podkładów, MC mogli popisywać się tylko na czterech beatach, z których jeden był niemal całkowicie nie do przyjęcia („P.S.K. What Does It Mean" Scholly'ego D.), dlatego w kółko musieliśmy słuchać tych samych dźwięków, co szybko stało się nudne. Wierzę, że w przyszłym roku będzie lepiej... ❑

T?Mon

Sony Music Entertainment Polska

Wielki powrót czarnej serii

Duża dawka najczarniejszej muzyki dla wszystkich, którym hip-hop nie jest obcy.....!

M.O.P.
Firing Squad

Dru Down
Can You Feel Me

PMD
Business is business

Mo Thugs
Family Scriptures

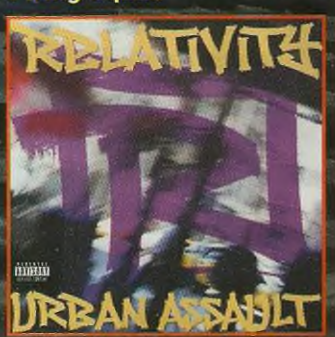

Relativity
Urban Assault

Stomy Bugsy
Le Calibre Qu'il Te Faut

The Dayton Family
F.B.I.

Tela
Piece of Mind

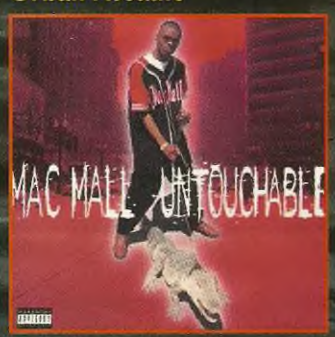

Mac Mall
Untouchable

Ginuwine
The Bachelor

Ghostface Killah
Ironman

Mr. Mike
Wicked Wayz

przypominamy!

Fugees
The Score /bootleg/

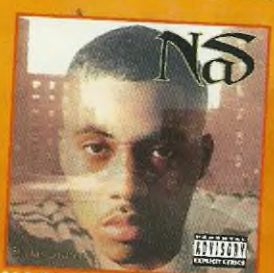

NAS
It Was Written

Da Brat
Anuthatantrum

Dj Honda / h

03-882 Warszawa, ul. Grochowska 341, b. 28, tel. 18 27 97, 619 24 92, fax 619 09 20

Bolec

Żeby było miło

POMATON EMI

★★★★

Rewelacyjna płyta. Prawdziwy rodzynek na polskim rynku hip-hopowym. Każdy numer na płycie niesie ze sobą ciekawą treść, złożoną ze świetnych rymów, które zaskakują swobodą ułożenia we frazie. Bolec pisząc najwyraźniej czuje się jak ryba w wodzie. Teksty są zarówno lekkie, jak i trudniejsze i ostre. Słowo wsparte jest solidnymi samplami i bardzo dobrym miksem. Ciekawe przeskoki od standardów hip-hopowych („Lolita", „Mój czas") do psychodelicznych wręcz trip-hop'owych brzmień („Dym", „Branża").

Bolec naprawdę się postarał, jeśli wziąć pod uwagę, że muzyka i słowa na krążku są wyłącznie jego roboty. Mam nadzieję, że ta płyta spodoba wam się tak bardzo, jak mi. Na pewno nie można jej pominąć. 4

✳ DJ Splif

Kazik

12 Groszy

SP RECORDS

★★★½

Postaci Kazika nie trzeba chyba nikomu przedstawiać, to przecież artysta, którego nazywano pierwszym raperem Rzeczypospolitej. „12 Groszy" nie jest niestety (???) płytą hip-hopową, choć nie brakuje na niej elementów związanych z tą kulturą - scratche DJ Feel-X'a, zaskakującego swoim kunsztem (dlaczego nie widać tego na koncertach Kalibra 44?). Hip-hopowców z krwi i kości irytować będą z pewnością rock'n'rollowe piosenki, czy pełna feelingu gra Mazzola. Gdyby „Klan" nie był gazetą hip-hopową „12 Groszy" na pewno dostałoby piątkę, a tak tylko 3,5.

✳ P.

Wzgórze Ya-Pa-3

Centrum

SP RECORDS

★★★★½

Album „Wzgórze Ya-Pa-3" był pierwszą oficjalnie wydaną płytą hip-hopową w naszym kraju. Na drugi krążek Wzgórza czekali więc wszyscy fani polskiego hip-hopu. Zespół, zdając sobie pewnie sprawę z odpowiedzialności, zdecydował się na zmianę stylu rymowania - nie mówią już o imprezach, a głównie o swojej wyższości jako MC. Po drodze stracili jednak całą autentyczność, w dodatku nie rymują wcale tak dobrze, jak sami mówią. Bardzo często słowa nie znaczą zupełnie nic, razi przestawianie akcentów w wyrazach. Płytę tę trzeba mieć - utwór „Język Polski", połączenie sił Kalibra 44, Wzgórza i przyjaciół (m.in. Jajonasz i Radoskór), to najlepszy kawałek wydany w tym kraju. Mimo plusów i minusów jest to, jak na razie, najlepsza polska płyta hip-hopowa. 4 i 1/3

✳ T2

YO 3

Polski rap – zakazane piosenki

PH KOPALNIA

★★★★

Wydawnictwa składankowe mają tę zaletę, że po ich przesłuchaniu możemy stwierdzić, których wykonawców warto, a których nie warto kupić. Prezentowane są różne poziomy. Warto zwrócić uwagę na zespoły: Banita, Born Juices, Slums Attack i nieźle zapowiadający się Tuwandaal. Pozostałym należy życzyć, żeby skoncentrowali się na muzyce, a nie przeklinaniu. YO 3 to pozycja, którą warto kupić, aby móc uważnie prześledzić scenę rapową.

Na kasecie oprócz wymienionych można usłyszeć: M.F. Hools, Mad Rappaz, The Killers Posse i Stona BMS. Całość trwa 74 minuty co też nie jest bez znaczenia.

MCM

Liroy

L

BMG ARIOLA POLAND

★★★½

Ci, co będą się chcieli przypierdolić do tej płyty, zrobią to na pewno. Ja nie zamierzam, choć trudno nie wytknąć podobieństw do Public Enemy (chaos dźwiękowy) i Cypress Hill. Na szczęście poza pewnymi skojarzeniami nie słychać na „L" ewidentnych zrzyn, zbyt rzucających się w uszy zapożyczeń.

Płyta zaczyna się jak u Hitchcocka, prawdziwym hip-hopowym trzęsieniem ziemi. „Escape From New York", ze swym rodem z filmu s-f i horrorów podkładem oraz dialogiem Liroya z Lordz of Brooklyn, powoduje pojawienie się na ciele gęsiej skórki. Poziom ten podtrzymuje hicior „Skaczcie do góry", który od znanej z radia wersji różni kilka bluzgów (świetny jest też teledysk do tego singla, choć niezbyt oryginalny, to perfekcyjnie zrealizowany).

Poszczególne kawałki łączą się ze sobą wywiadem-rzeką Liroya. Prawdę powiedziawszy w wypowiedziach tych trudno znaleźć coś nowego. Irytujące jest na przykład po raz setny wysłuchanie opowiastki o tekstach dotyczących Kielc („Dlaczego Kielce"). Przerywniki oraz utwory instrumentalne, w których słychać echa modnych obecnie rytmów (patrz jungle w „Cartoon Killa") mają za zadanie urozmaicić tę monotonną trochę płytę. Większość utworów oparta jest tu na mocnym rytmie, gęstych scratchach i wykrzyczanych tekstach. Dlatego balsamem dla uszu wydają się spokojniejsze „Chcesz opowiem Ci bajeczkę" (dobry tekst) i „Mika", z gościnnym udziałem córki Michała Urbaniaka, która rymuje zarówno po polsku, jak i po angielsku, głosem przypominającym wokalistkę zespołu Digable Planets.

Mocną stroną płyty są teksty Liroya. Jak sam opowiada, dotyczą one zawsze tego, co sam przeżył. Na szczęście w wypadku tego artysty możemy być pewni, że nie jest to rymowanie dla rymowania. Większość tekstów opowiada o niewesołej, polskiej rzeczywistości. Ojcu pijaku katującym swą rodzinę („Jaki ojciec taki syn"), walce o przetrwanie („Mano-a-Mano"), hipokryzji i znieczulicy („Daleko zaszło"), upadku wszelkich wartości (clawfingerowska „Apokalipsa" z udziałem Lipy z Illusion oraz Bobby'ego D., podopiecznego Liroya, którego mieliśmy już okazję usłyszeć na „Bafangoo cz. 1").

Śmiem twierdzić, że do tej pory takiej produkcji w polskim rapie nie było. Ile jest w tym zasługi kolegów z Ameryki (Lordz of Brooklyn), na ile zaś samego Liroya, wie chyba tylko on sam. Bardzo dobre są scratche wykonywane przez Adama „AdMoney" McLeera, choć chyba bardziej pasowałby polski DJ, tym bardziej że jest u nas kilku niezłych drapaczy płyt.

Liroy wysoko ustawił poprzeczkę dla innych wykonawców. Nie wydaje się jednak możliwe, by „L" wylansowała taki przebój, jak „Scoobiedooya". Materiału na krążku jest chyba zbyt wiele, tym bardziej że nie służy on żademu celowi - np. ostatnie sześć utworów (ponad dziesięć minut muzyki) to nic innego, jak wypowiedzi Liroya i utwory czysto instrumentalne. 3,5

✳ A.D.

DJ Honda
DJ Honda

★★★★½

Ta płyta to opowiedziana w bardzo zręczny sposób historia. Oprawiona jest przez doskonałego INTROligatora. Jej pierwszy rozdział bardzo realistycznie relacjonuje epizod z pewnej bitwy. Jednej z wielu bitew, jakie stoczył młody wojownik z kraju kwitnącej wiśni, zanim zasłużył na zaszczytne miano samuraja hip-hopu, czyli DJ'a. DJ Honda, bo o nim tu mowa, tułając się po wielu krajach i kontynentach udoskonalał swój kunszt posługiwania się niezwykłą bronią - stalowymi kołami. Poruszał nimi w wyjątkowy sposób, wydobywając z leżących na nich czarnych płyt niezwykłe kaskady dźwięków, o jakich rywale mogli tylko marzyć.

DJ Honda osiągnął taki kunszt, iż zyskał szacunek i uznanie w jej ojczyźnie - kraju Urodzonych Sułtanów Adapterów. Jeden z nich, wielki DJ Premier zaszczycił Japończyka swoją obecnością na jego fonograficznym debiucie. W rozdziale pt. „What You Expected" drapiąc płyty w rytm wyszukanej kompozycji beatów i sampli autorstwa Japończyka i w towarzystwie rapującego Guru, jest on współtwórcą prawdziwie jazzmatazzowego klimatu.

Doskonałe scratche i beaty DJ'a Hondy są przynętą dla najznamienitszych MC. W rozdziale „Dat's My Word" Redman popisuje się swoim głosem, a Honda prowadzi z nim dialog - niczym Terminator X (na płycie P.E. „Yo! Bum Rush the Show") mówi swoimi rękoma. Doborowa ekipa raperów: Grand Puba, Sadat X i Wakeem z entuzjazmem wykonuje interkontynentalny, imprezowy hip-hopowy „Straight Talk From NY".

Drugi tom, w okładkę którego INTROligator włożył ze smakiem wszystkie swe umiejętności, rozpoczyna „Out for the Cash". Rymują tu Al'Tariq, The Beatnauts, Fat Joe i Problemz. Po krótkim interludium, DJ Honda przenosi nas w przeszłość. Jego old schoolowe beaty stanowią idealny podkład do freestyle'u ekspresyjnie wykonanego przez Biz Markie'go. „Biz Freestyle" to barwna historia sięgająca do początków hip-hopu. W następującym po nim "Fuk Dat" Honda udziela lekcji scratchingu, bezbłędnie cutując płytę Black Moon. „International Anthem" w wykonaniu Tha Alkaholiks prowadzi opowieść do szczęśliwego końca, jakim jest utwór „The End". Na deser w epilogu zaserwowano nam rozrywkowy remix „Out for The Cash (5 Deadly Venoms)" oraz instrumentalną wersję artystycznego „What You Expected".

Jest to bardzo dobra, bo bardzo hip-hopowa płyta. DJ Honda jest doskonałym DJ'em, a więc mamy tu do czynienia z hip-hopem najwyższego lotu. Album Japończyka jest też świadectwem uniwersalnego charakteru kultury hip-hop. 4,5

✳ PUDŁO

Yaro
Jazzda
POMATON EMI

★★★½

O tym, kim jest Yaro możecie dowiedzieć się czytając wywiad zamieszczony w tym numerze „Klanu". O tym jaka jest jego muzyka najlepiej przekonacie się słuchając tej płyty. Ale uwaga! Jeśli najbardziej lubicie klimaty hardcore'owe to „Jazzda" na 100% nie będzie wam się podobać - „Jazzda" Yaro to jazda czysto imprezowa, podchodzące pod G-Funk podkłady, żeńskie chórki (świetne) i lekkie (przeważnie) teksty - najlepiej świadczy o tym singiel „Rowery Dwa". Na płycie pojawia się też zaskakująco dobry Liroy, rapujący razem z Yaro w utworze „Wszystko jest OK". 3,5

✳ P.

Dr. Dre Presents...
The Aftermath

★★★½

Dr. Dre to postać, która powinna być znana chyba wszystkim fanom rapu. Człowiek, który swoim producenckim geniuszem stał za fenomenalnym sukcesem płyt "Chronic" (jego własnej) i "Doggystyle" (Snoop Doggy Dogga). Po odejściu z założonej przez siebie wytwórni Death Row Records, Dr. Dre stracił możliwość współpracy ze Snoopem. Nie wyszło to na dobre żadnemu z nich. Snoop został bez dobrze dla niego dobranych podkładów, Dr. Dre bez wyjątkowo pasującego do jego produkcji rapera. Próbując wyjść z tej sytuacji Dre wydał płytę, która jest w połowie rapowa, w połowie zaś R'n'B. I chociaż obie części są perfekcyjnie przygotowane, to zabrakło tego magicznego składnika. 3,5

✳ S.

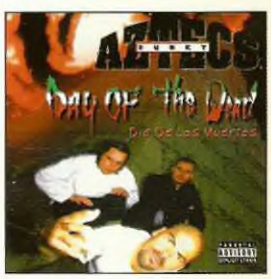

Funky Aztecs
Day of the Dead

★

„Day of the Dead" zespołu Funky Aztecs to najlepszy przykład na to, jak nie należy robić płyt hip-hopowych. Właściwie każdy pomysł wykorzystany na tym albumie to oczywiste i ordynarne zapożyczenie z płyt innych wykonawców, rymy stoją na tak niskim poziomie, że nawet mój młodszy brat, zaczynający dopiero naukę języka angielskiego, mógłby złożyć lepsze (gdyby wzbogacić jego słownik o niezbędną dawkę przekleństw), a o podkładach lepiej nie mówić. Nawet sam Vanila Ice miałby kłopot z nagraniem tak kiepskiej płyty. 1

T?Mon

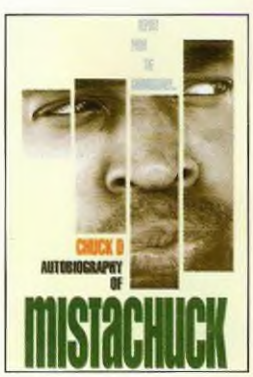

Chuck D
Autobiography of Mistachuck

★★★★★

Po sześcioplytowym dorobku grupy doczekaliśmy się solowego albumu frontmana P.E. - Chucka D. Najbardziej świadomy społecznie raper kontynuuje swoją rewolucję na tym autobiograficznym albumie. Nie ma tu już takiego chaosu, jak na płytach Public Enemy, ale zawartość jest nadal znakomita, począwszy od „Mistachuck", po promujący płytę „No". Chuck D po raz kolejny udowadnia swoimi rymami, że jego niepowtarzalny styl znacznie wybija się ponad przeciętność. Hip-hop w wykonaniu Chucka D jest porażający, dynamiczny i ostry, z ciężkim wokalem na niebanalnym podkładzie, wszystkie kawałki są świetne, a utwór „Endonesia" z miejsca mnie rozpierdolił. 5

PEJA

Crucial Conflict

The Final Tic

Mówi się ostatnio, że zespoły pochodzące ze Środkowego Zachodu Stanów Zjednoczonych łączy jedno - wszystkie rymują w podobny, bardzo szybki, trudny do zrozumienia sposób. Trudno nie zgodzić się z tym zdaniem słuchając Bone Thugs'N'Harmony (nowa płyta już wkrótce), Doe Or Die, Tung Twista, czy właśnie Crucial Conflict. Taki styl ma zarówno swoich zwolenników, jak i zagorzałych przeciwników, ja nie należę ani do jednych, ani do drugich, a „Final Tic" ma wystarczająco dużo zalet (świetne „Hay" i przebojowe „Just Gettin' My Money"), by dać mu 3,5.

T?Mon

Dayton Family

F.B.I.

Niewielu jest już na Zachodnim Wybrzeżu Stanów Zjednoczonych prawdziwych hardcore'owych gangsta raperów. Dayton Family jest jedną z ostatnich takich grup, członkowie tego duetu mają za sobą nieprzyjemne akcje z policją. Dlatego też nie wahają się mówić o tym, o czym się już właściwie w rapie nie mówi. O krwawych, prostych egzekucjach nieuczciwych kontrahentów i sprzedawaniu kokainy. O prostytutkach i broni. Na dodatek zaś mówią to w sposób twardy i bezkompromisowy, nie stroniąc od przekleństw. A jedyną wadą "F.B.I." jest zbyt wiele żeńskich wokali, stojących w przeciwieństwie do twardego przekazu. Romantyczna strona gangstera? 4

T?Mon

De La Soul

Stakes Is High

Na szczęście są jeszcze takie zespoły, jak De La Soul, tworzące ciekawie skomponowane podkłady okraszane mądrym, dającym do myślenia tekstem. Od „Intro", aż po ostatni utwór „Sunshine" najnowsza, czwarta płyta De La Soul to prawdziwa, w stu procentach hip-hopowa jazda, wyraz niekłamanej miłości do tej niepowtarzalnej kultury, widocznej najbardziej w pesymistycznym, melancholijnym utworze „Dog Eat Dog" czy „Itzsoweezee (HOT)". „Stakes Is High" to krążek, który powinien się znaleźć na półce każdego prawdziwego fana hip-hopu. 4,5

T?Mon

Death Row

Greatest Hits

Tak naprawdę największe przeboje wytwórni Death Row Records to wybór najbardziej przebojowych utworów z płyt „Doggystyle" Snoop Doggy Dogga i „Chronic" Dr. Dre. Pozostałe kompozycje wypełniające ten dwupłytowy zestaw wpadają do jednej z poniższych kategorii: remiksy wspomnianych wyżej przebojów, stare hity 2Paca, nagranie historyczne („No Vaseline" Ice Cube'a), utwory rzadkie („Hit'em Up" 2Paca), miłe dla ucha R&B i zwykłe wypełniacze („Me In Your World" Dat Nigga Daz). Warto zdobyć tę składankę, szczególnie gdy nie macie żadnej z wymienionych na początku płyt. 4

T?Mon

A Tribe Called Quest

Beats, Rhymes & Life

To trzeba odnotować na samym początku - „Beats, Rhymes & Life" jest najgorszą płytą Tribe Called Quest. Nie ma co do tego żadnych wątpliwości - daleko jej do oldschoolowego afrocentryzmu (zarówno tekstowego, jak i muzycznego) „People Instinctive Travels and Paths of Rhytm", podkłady ustępują jazzowym wibracjom „Low End Theory", a w porównaniu z geniuszem „Midnight Marauders", jednej z najlepszych kiedykolwiek wydanych płyt hip-hopowych, „Beats, Rhymes & Life" wypada po prostu kiepsko. A mimo to „B, R & L" to płyta zdecydowanie wyróżniająca się wśród przeciętności większości zeszłorocznych wydawnictw i bez wątpienia powinna znaleźć się w każdym rankingu najlepszych płyt hip-hop 1996 roku.

Muzycznie, nowy Tribe to krok wstecz - kompozycje The Ummach (grupy producenckiej złożonej z Ali Shaheeda, Q-Tipa i Jay Dee, młodego twórcy z L.A.) są zbyt oszczędne, czasem nie słychać nic poza delikatną linią basu i perkusją. Nie zmienia to jednak faktu, że setki raperów na całym świecie chciałyby rymować do TAKICH podkładów jak „Pressure", „Motivators" czy „1nce Again". Na pewno jednak niewielu z nich potrafiłoby tak je wykorzystywać, jak Q-Tip i Phife oraz wspierający ich kuzyn Q-Tipa, Consequence. By przekonać się o klasie tych raperów, wystarczy choćby posłuchać wers Phife'a z „Phony Rapers" czy solo Q-Tipa „Get a Hold" (świetna „koszykówkowa" metafora na początku!). Consequence, choć nie tak dobry jak jego starszy kuzyn, też nie daje sobie dmuchać w kaszę, a DJ Ali Shaheed zachwyca świetnymi scratchami, przede wszystkim w retrospektywnym „Pressure". Retrospektywny charakter ma też „1nce Again", utwór nawiązujący w refrenie do „Check the Rhyme", jednej z kompozycji z drugiej płyty Trib.

Nie znaczy to jednak, że wszystkie rymy na „Beats, Rhymes & Life" to wspomnienie starych, dobrych czasów. W przeciwieństwie do wielu współczesnych raperów, którzy coraz bardziej oddalają się od codziennego życia, uciekając w fantazje o luksusowych samochodach, drogich kobietach i ubraniach włoskich projektantów, Q-Tip i Phife rymują o tym, co dotyczy wszystkich, o problemach i przyjemnościach nieobcych każdemu. I zawsze, niezmiennie od ośmiu lat Tribe odnosi się i komentuje je z pełną optymizmu mądrością. Dlatego właśnie Tribe Called Quest to jedna z najważniejszych grup hip-hopowych, a każdy album przechodzi do historii. 4,5

Tymon „T?Mon" Smektała

Ghostface Killah
Ironman

Po pierwszym, debiutanckim albumie zespołu i czterech solowych projektach jego członków - Method Mana (platynowa płyta), Ol' Dirty Bastarda, Raekwon The Chefa i GZA/Geniusa (wszystkie trzy osiągnęły status złotej płyty) - szóstym krążkiem noszącym charakterystyczny znaczek Wu-Tang jest album Ghostface Killah, zatytułowany „Ironman".

„Ironman" to chyba najmniej solowy album z wszystkich „Wu-Tangów". W większości utworów Ghostface'a wspierają Raekwon The Chef i Cappadonna, którzy współpracowali ze sobą już na „Only Built 4 Cuban Linx" Raekwona. Na szczęście „Ironman" to nie „Only Built 4 Cuban Linx II", rymy są bardziej zróżnicowane, dotyczą nie tylko kolumbijskiej mafii, kokainy sprzedawanej w osiedlach czarnoskórych, lexusów i drogich trunków. Tym razem Ghostface rymuje również o kobietach, zarówno tych „złych" („Wildflowers"), jak i tych „dobrych" (oryginalny, pełen soulu „Camay"), wspomina też nieskromnie o swoich sypialnianych umiejętnościach („Marvel"). Dużym zaskoczeniem był dla mnie tekst utworu „All That I Got Is You", w którym Ghostface Killah... oddaje hołd matce. Nie brakuje też piosenek, w których Ghost, Rae i Cappadonna rozprawiają się werbalnie z innymi raperami, najlepsze tego typu rymy znaleźć można na „The Faster Blade" czy „Poisonous Darts", od dawna nie spotykanym na płytach Wu-Tangu powrocie do filozofii dalekowschodniej i pochodzących stamtąd sztuk walki.

Na płytach Wu-Tangu zawsze niewielu było gości spoza klanu. Tymczasem na płycie Ghostface'a gości takich jest aż trzech - Force MD's, zapomniani już raperzy, pochodzący tak jak Wu-Tang Staten Island, Mary J. Blige, znana wokalistka R&B (która nagrała wcześniej jeden utwór z Method Manem, wyprodukowany przez Sean „Puffy" Combsa remix „All I Need") oraz The Delphonics, grupa wokalna, która jest oryginalnym wykonawcą piosenki „Ready Or Not" przypomnianej ostatnio przez Fugees.

Muzycznie „Ironman" jest najbardziej zróżnicowany z wszystkich płyt Wu, chyba też najciekawszy. Dużo tu elementów R&B i bliskowschodnich brzmień, jak zwykle tworzących tło dla ostrych, dudniących bębnów. Nie brakuje też innych interesujących i zaskakujących odgłosów, jak choćby zaczerpnięte z gier komputerowych (???) piski z „Assassination Day" czy pędząca z oszałamiającą prędkością gitara z „Daytona 500". Warto posłuchać, choćby po to, by wychwycić producenckie sztuczki RZA. 4

Tymon „T?Mon" Smektała

Includes LL Cool J - Warren G - Montell Jordan
Foxy Brown feat. Blackstreet - Redman & Method Man
total
Def
Jam
The Definitive Collection

Total Def Jam

Firma Def Jam obchodziła niedawno swoje dziesięciolecie. Z tej okazji wydała dużą czteropłytową składankę zawierającą głównie stare utwory, ta kompilacja zaś, „Total Def Jam", prezentuje przede wszystkim najnowsze nagrania. I tak znaleźć tu możemy przebojowego LL Cool J „Ain't Noody" czy Foxxy Brown „Get Me Home" oraz ostrego Redmana „Whateva Man". Pojawiło się też kilka kompozycji starszych, są to prawdziwe klasyczne hity - Beastie Boys „Fight For Your Right" i Public Enemy „Fight The Power". O dziwo jednak utwory, które oddzielnie są arcydziełami, zebrane na tej płycie nie ruszają tak jak powinny. Do tego na „Total Def Jam" trafiło też kilka nie najlepszych kompozycji R'n'B. Dlatego tylko 3.

T?Mon

DJ Cam
Substances

Inflamable Records/Sony

Nietrudno skonstruować sprawnego robota. Trudniej tchnąć w tego cyborga duszę. Ta sztuka udaje się francuskiemu artyście o pseudonimie DJ Cam. Jego samplerowe konstrukcje tchną duchem, sprawiając, że ulegamy wrażeniu spożywania jego hip-hopowo-jazzowo-ambientowego koktajlu w metafizycznym wehikule, mentalnie przenoszącym nas w trzecie tysiąclecie. Odczucie to potęguje głos pani Kakoli Sengupta, towarzyszącej artyście w utworach „Meera" i „Lost Kingdom".

Na wyróżnienie zasługuje kompozycja „Hip Hop Pionneers", w iście surrealistycznym stylu łącząca klimaty jazz z collage'em fragmentów wybitnych utworów rapowych. 4

PUDŁO

Dru Down
Can You Feel Me

„Can You Feel Me" to już druga płyta zaprzyjaźnionego z Luniz rapera z Oakland. Nie zmienił on swojego stylu, nie zmienił brzmienia swoich podkładów, nie wprawił się w sztuce rymowania. Cała płyta to powtórki tego, co słyszeliśmy już wcześniej, znane sample i wykorzystywane wielokrotnie sformułowania. Albumu nie ratują nawet zaproszeni goście: Luniz, LV, Soopafly, Poppa LQ I DJ Fuze z Digital Underground. Na uwagę zasługuje tylko jeden z utworów - „Freaks Come Out" ze śpiewanym przez LV refrenem i rapującymi charakterystycznym głosem Luniz. 1,5

P.

Flesh-N-Bone
T.H.U.G.S

Flesh-N-Bone pochodzi z rodziny Bone Thugs'N'Harmony, znanej z oryginalnego stylu rymowania. Siła tej grupy pochodzi przede wszystkim z doskonałego współgrania harmonicznych głosów jej członków. I tej siły właśnie brakuje na tym krążku. Flesh-N-Bone sam sobie po prostu nie radzi, dlatego też najlepsze utwory to te, w których gościnnie pojawiają się Krayzie i Layzie z Bone, hardcore'owi raperzy z Nowego Jorku, Fat Joe i Punisher, oraz członek jednej z największych gwiazd hip-hopu, B.G. KnoccOut, Run z zespołu Run-DMC, tak samo jak Flesh-N-Bone głęboko wierzący w Boga. Najlepsze utwory to „World So Cruel", „Comin' To Serve You" i „No Mercy". 2,5

T2

Delinquent Habits

Delinquent Habits

Okazuje się, że dobra wytwórnia, taka na przykład jak Loud Records, nie zawsze gwarantuje wysoki poziom nagrania. Płyta Delinquent Habits to jeden superprzebój („Tres Delinquents"), dwa mniejsze potencjalne hity („Lower Eastside" i „Underground Connection"), jeden naprawdę udany utwór ("Good Times"), a do tego dziesięć wypełniaczy, z których jeden to ostry kawałek rockowo-rapowy. Pieniądze na to przedsięwzięcie wyłożył Sen Dog, który odszedł niedawno z Cypress Hill, obawiam się jednak, że była to inwestycja na 2.

T.

Heavy D

Waterbed Hev

Heavy D po raz kolejny zaprasza nas na rozrywkową stronę hip-hopu. Ten bawidamek z nadwagą zawsze potrafi rozkręcić hip-hopową imprezę, zapraszając wszystkich, zarówno piękne panie, jak i twardzieli z klasą, do radosnej zabawy. Tym razem impreza Heavy'ego przenosi się do sypialni, gdzie na wodnym łóżku rozkosze ciała okrytego garniturem od Armaniego poddawane są zmysłowym doznaniom. Wielu gości - nowojorscy Lost Boyz i kalifornijscy Dogg Pound i kilku mniej znanych raperów. Heavy nie zapomina o tradycji hip-hopu, pokazuje technikę human beat boxu w utworze „Get Fresh He", łącząc brzmienie nowe ze starym. 3,5

T2

Ice-T

VI: Return Of The Real

Ice-T ma ogromne zasługi dla powstania oraz późniejszego rozkwitu hip-hopu i gangsta rapu na Zachodnim Wybrzeżu Stanów Zjednoczonych. Prowadził jedne z pierwszych hip-hopowych imprez w Kalifornii, jako jeden z pierwszych nagrywał tam płyty rapowe. Niestety po świetnej piątej płycie („Home Invasion"), Ice wydał krążek skrytykowany przez wszystkich, począwszy od muzycznej prasy, skończywszy na najbardziej nawet zagorzałych fanach. Kiepska podróbka G-Funku Warrena G, utwór R'n'B, banalne teksty i nie najlepiej dobrani, mało znani goście, to największe wady tej płyty, zalet zaś próżno szukać. I tylko za zasługi „Return Of The Real" dostaje 2.

T2

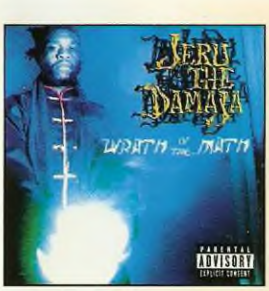

Jeru The Damaja

Wrath of The Math

Recenzja tej płyty powinna sprowadzać się jedynie do dwóch następujących zdań: Jeru Da Damaja, jeden z czterech najlepszych raperów pochodzących ze Wschodniego Wybrzeża, wydał swój drugi album. Podkładami muzycznymi zajął się, tak jak poprzednio, DJ Premier, najlepszy producent z Nowego Jorku. Wszystkie inne słowa są zbędne, bo wszyscy, którzy czują klimat wiedzą, że „Wrath of The Math" to po prostu coś, co trzeba mieć i naprawdę szkoda, że płyta ta nie ukazała się (i pewnie nigdy nie ukaże) w Polsce, w powszechnej, ogólnokrajowej dystrybucji. 5

S.

Snoop Doggy Dogg

Doggystyle

Niewielu artystom z naszej ery hip-hopu (92-97) udaje się stworzyć albumy przełomowe, nie starzejące się wraz z upływem czasu, ledwie kilka płyt wydanych po roku 1992 to nagrania prawdziwie oryginalne. Trzecia płyta Tribe Called Quest, „Enter The Wu-Tang (36 Chambers)" Wu-Tang Clanu i debiutancki album Snoop Doggy Dogga „Doggystyle".

„Doggystyle" jest kontynuacją koncepcji zapoczątkowanej przez Snoopa i jego producenta Dr. Dre na wydanym w 1992 roku albumie „Chronic". Pomysł wykorzystania podkładów opartych o funkowe granie George'a Clintona i jego grup Funkadelic/-Parliment, stanowiących doskonałe tło dla perfekcyjnie zgranych z rytmem rymów Snoopa (i pozostałych raperów z Death Row Records), jest na „Doggystyle" dopracowany w sposób bezbłędny, utwór za utworem pozostajemy pod wrażeniem pomysłów producenckich Dr. Dre i skojarzeń Snoop Dogg Dogga.

Duża zaleta „Doggystyle" to fakt, że choć jest to album solowy, w większości utworów pojawiają się oprócz Snoopa inni raperzy - przede wszystkim kuzyn Doggy Dogga, Dat Nigga Daz, i jego partner z zespołu Dogg Pound, świetnie rymujący Kurupt. Za składanie rymów jest też chwalona Lady of Rage, raperka pojawiająca się między innymi w utworze „G-Funk Intro", nie sposób również nie wymienić obdarzonego potężnym głosem RBX i śpiewającego swoje rymy Nate Dogga. Pojawia się również Warren G, który rymuje o kobietach w „Ain't No Fun [If The Homiez Can't Have None]" i Dr. Dre - on jednak ogranicza się do kilku „Yeah" i podobnych, niewiele znaczących wypowiedzi.

Jeśli „Doggystyle" była krytykowana, to wyłącznie za przekaz, za rzeczy, o których Snoop Doggy Dogg i reszta raperów Death Row Records mówił w swoich tekstach. Takie tytuły jak „Murder Was The Case", „Serial Killa" czy „Pump Pump" mówią właściwie same za siebie. Jeśli jednak podejdziemy do gangsterskich opowieści z przymrużeniem oka i odpowiednim dystansem, nietrudno zauważyć, że Snoop Doggy Dogg to bardzo dobry raper - ma charakterystyczny, zapadający w pamięć głos, nieprawdopodobne wyczucie rytmu i nieźle rymuje.

Widać, że jego inspiracje to starzy raperzy z Nowego Jorku - Snoop sam mówił wielokrotnie, że wzoruje się na Whodini i Grandmaster Flash, na każdej ze swoich płyt zamieszcza covery klasycznych hip-hopowych przebojów - na drugim krążku jest to „Vapors" Biz Markiego, tu na "„Doggystyle" jest to „Ladidadi" wykonywane niegdyś przez Slick Ricka, specjalistę od zabawnych opowieści o kobietach i nie tylko. 5

T?Mon

M.O.P.

Firing Squad

★★★

Ciekawe, ile osób pamięta pierwszą płytę M.O.P. (skrót od Mash Out Posse) i wielki, wylansowany z tego krążka przebój „How About Some Hardcore?". Na „Firing Squad" M.O.P. są dalej tak samo (a może nawet bardziej) hardcore'owi, jak na swoim debiutanckim krążku, krzyczą tak samo głośno, rymując o sprawach niemal takich samych, jak te poruszane na pierwszym krążku.

Płyta zaczyna się dość nietypowo, dwoma króciutkimi, kilkudziesięciosekundowymi utworami instrumentalnymi. Po nich kompozycja tytułowa – i wycieczka po ciemnej stronie brudnych dzielnic Nowego Jorku rozpoczyna się. Wystarczy tylko spojrzeć na tytuły kolejnych kawałków - „New Jack City". „Stick To Ya Gunz" (z gościnnym udziałem oldschoolowego gangstera Kool G Rap), „Born 2 Kill" czy „Lifestyles of a Ghettochild". Utwór za utworem słyszymy o przetaczającej się po ulicach fali przemocy i różnych sposobach stawiania czoła temu problemowi. Jedynym odstępstwem od tej reguły jest kawałek „Dead&Gone", dedykowany i poświęcony zmarłej matce Billy'ego Danzenie, jednego z raperów.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że największą zaletą tej płyty są podkłady, stworzone w ogromnej większości przez dwóch producentów - Big Jaza i DJ Premiera, ten drugi zajął się również zmiksowaniem i zgraniem całego materiału. DJ Premier jeszcze nigdy nie zawiódł, a na dodatek jego bardzo często melancholijne, przywołujące na myśl stare nagrania soulowe podkłady doskonale nadają się do najweselszych tematów poruszanych przez duet M.O.P. O dziwo jednak, najlepszy moim zdaniem utwór z tej płyty („World Famous"), zrobiony został nie przez niego, a przez Big Jaza.

O płycie M.O.P. nie można, szczerze mówiąc, napisać wiele więcej. Ta płyta to po prostu definicja hardcore'owego, surowego hip-hopu, przypominającego trochę nagrania Onyxu, choć podkłady M.O.P. są mniej energetyczne, nie ruszają tak jak np. „Slam" do dzikiego, szalonego tańca. Można rozpisywać się o umiejętnościach DJ Premiera (ale wszyscy i tak wiedzą, że jest on jednym z najlepszych hip-hopowych „kompozytorów"), niezłych, choć niezbyt odkrywczych rymach Lil' Fame'a i Billy'ego Danzenie. Można wspomnieć o przedziwnym, trwającym prawie sześć minut wolnym utworze „Revolution", w którym w kółko powtarzają się tylko dwa zdania, ale jest on tylko niespotykaną, pojedynczą ciekawostką wśród osiemnastu innych, „normalnych" utworów. Płyta powinna spodobać się wszystkim fanom nowojorskiego brzmienia i raczej oni będą ją kupować. 3,5

T?Mon

ICE-T

Home Invasion

★★★★½

O.G. - Original Gangsta tym razem przeprowadza inwazję na mieszkania i umysły białych dzieciaków, analizując w utworze tytułowym popularność czarnej kultury wśród białych. Wsparty muzycznie przez wspaniałego DJ Alladyna, swoim głębokim, hipnotyzującym głosem opowiada mnóstwo świetnych historyjek. Część z nich mrozi krew w żyłach, część stymuluje seksualnie, inne z kolei bawią. Płytą tą potwierdził, że jest rymotwórcą zarówno o wielkiej wyobraźni, jak i doskonałym zmyśle obserwacji. Różnorodność stylistyczna tej płyty i kilka gościnnych udziałów raperów czynią ją prekursorską. 4,5

Public Enemy

It Takes A Nation Of Million To Hold Us Back

★★★★★

Wydana w 1988 roku druga płyta P.E. to niewątpliwie arcydzieło gatunku. Jest to pierwszy w historii hip-hopu „concept album" - dzieło o zwartej koncepcji stylistycznej i tematycznej. Na niespotykaną wcześniej skalę poruszone zostały tu problemy dotyczące kondycji czarnej społeczności amerykańskiej, jak i znaczenia muzyki rap jako tuby propagandowej Afroamerykanów, poruszającej tematy pomijane przez inne media. Krążek ten jest dokumentem rewolucji w produkcji muzyki rap. Zespół producentów - The Bomb Squad dokonał szeregu wynalazków, tworząc niepowtarzalną atmosferę apokaliptycznego chaosu. 5

PUDŁO

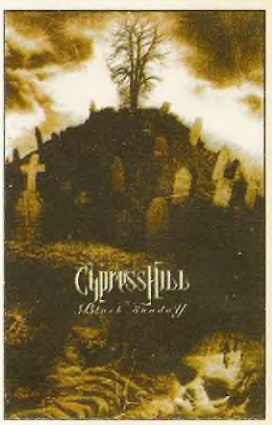

Cypress Hill

Black Sunday

★★★★

„Black Sunday" zespołu Cypress Hill to płyta bardzo ważna dla historii hip-hopu w naszym kraju. Znam wiele osób, które właśnie w ten sposób poznały rap, dopiero po fascynacji „Black Sunday" zainteresowały się Run-DMC, Public Enemy, EPMD czy Gangstarrem. Echa tej płyty (jak i pierwszego albumu Cypress Hill) są bardzo wyraźnie słyszalne na pierwszych polskich hip-hopowych płytach - debiucie Wzgórza Ya-Pa-3 i „Albóómie" Liroya. Takie utwory jak „Insane In The Brain" czy „Ain't Goin' Out Like That" lub kultowe „I Wanna Get High" znają chyba wszyscy, nie trzeba więc o nich pisać. Płyta często krytykowana przez „prawdziwych" fanów hip-hopu, zasługuje na 4.

T?Mon

Krs-ONE

I Got Next

★★★½

Krs-ONE, twórca, który dał nam takie klasyczne płyty, jak „Return Of The Boom Bap" czy „Edutainment", prawdziwie nieskażony poeta hip-hopu, wydał swoją kolejną płytę. I tak jak wszystkie inne i ten nowy album jest kontrowersyjny. O ile jednak wcześniej budził on kontrowersje ostrą, krytykującą treścią rymowanych tekstów, o tyle najnowsza produkcja Krs-ONE'a przyjmowana jest z mieszanymi odczuciami ze względu na dobór materiału, który trafił na krążek. Znajduje się tu bowiem utwór nagrany z „królem komercji" Sean „Puffy" Combsem i kompozycja hardcore'owa („Just To Prove a Point") przywodząca na myśl nagrania Body Count. Na dodatek zaś większość kompozycji trwa niewiele ponad dwie minuty. 3,5

T?Mon

Makaveli

The Don Killuminati: The 7th Day Theory

Jak pewnie wszyscy wiedzą, Makaveli to nie kto inny, jak zamordowana niemal rok temu gwiazda rapu Tupac Amaru Shakur. „The Don..." to chyba najlepszy album tego twórcy, konkurować z nim może tylko „Me Against The World". Tak samo jak tam, tak i tu udało się 2Pacowi doskonale wyważyć proporcje między tematami poważnymi, socjologicznymi, a czysto rozrywkowymi. Ciekawe podkłady, nieco odmienne od typowych z Zachodniego Wybrzeża i dobre rymy pokazują w pełni, jak wielką stratę odniósł hip-hop tracąc 2Paca. 4

P.

MC Lyte

Bad As I Wanna B

Obok Queen Latifah, Yo-Yo i Da Brat, Mc Lyte zaliczana jest do czołówki rapujących kobiet USA. Nowa, piąta płyta Mc Lyte to głównie utwory imprezowe - „Keep On'Keepin'On" z żeńską grupą R'nB Xscape, „Everyday", „Have U Ever" czy superprzebój nie tylko hip-hopowych imprez „Cold Rock A Party", nawiązujący treścią i formą do starego dobrego old schoola, słychać, że nad brzmieniem płyty czuwali m.in. R. Kelly i Jermaine Dupri. To dobra płyta, nie można przekreślać jej tylko dlatego, że jej autorką jest kobieta. Nie jest to bowiem zwykła kobieta, a prawdziwy MC związany z kulturą hip-hop od ponad jedenastu lat. Na imprezy i nie tylko. 4

Ice-Man

Souls Of Mischief

No Man's Land

Pochodzący z Zachodniego Wybrzeża zespół Souls of Mischief ma na swoim koncie prawdziwego hip-hopowego klasyka, swój debiutancki krążek „93 Till Infinity". Wbrew oczekiwaniom „No Man's Land" nie dorasta poprzednikowi nawet do pięt. Nie jest to zła płyta, ale wśród innych wyróżnia się tylko tym, że w jej nagraniu uczestniczył DJ Apollo, członek składającej się z samych DJ grupy Invisibl Scratch Picklz, tak dobrej, że jej podstawowy skład (Apollo, Miksmaster Mike i Q-Bert) został wykluczony z DCM, mistrzostw świata DJ. 3

T.

Mo Thugs

Family Scriptures

Po znakomitej dużej płycie, członkowie grupy Bone Thugs'N'Harmony zainwestowali zarobione pieniądze w stworzenie własnej wytwórni. Ona właśnie wydała składankę „Family Scriptures" prezentującą talenty młodych wykonawców zaprzyjaźnionych z Bone. Niemal wszyscy twórcy zaproszeni do nagrania tej płyty należą do podobnej szkoły rymowania, choć każdemu udaje się zachować własny charakter. Dlatego możemy na tej płycie znaleźć zarówno hardcore'owych raperów jak Graveyard Shift, jak i seksowną żeńską grupę wokalną II True. To raczej płyta do słuchania niż zabawy, ale każdy prawdziwy fan Bone Thugs'N'Harmony powinien ją mieć. 4

T.

DJ Muggs presents...

Soul Assassins, Chapter I

Wśród producentów hip-hopu nastała moda na tworzenie składanek, zawierających podkłady danego producenta, do których rymują gościnnie zapraszani raperzy. Do tej pory oparte na tym pomyśle płyty wydali Dr. Dre („Aftermath"), DJ Honda („H"), Franki Cutlass („Politics & Bullshit") oraz bohater tej recenzji DJ Muggs („Soul Assassins"), tworzący wcześniej muzykę m.in. dla Cypress Hill, House Of Pain, Funkdoobiest. Nad podobnymi projektami pracują obecnie Warren G, Diamond D oraz RZA (składanka ta będzie zatytułowana „Blunted Soul" i ma zawierać głównie undergroundowe nagrania R&B).

Produkowane przez DJ Muggsa podkłady, znane na pewno wszystki fanom hip-hopu, w ostatnich latach wyraźnie się zmieniły. Są teraz mniej surowe, bardziej oszczędne, nie opierają się - tak jak niegdyś - na samplach. Taki kierunek artystycznych poszukiwań Muggsa słychać już było porównaniu pierwszej płyty Cypress Hill z drugą, zmiana ta była jednak najbardziej dostrzegalna dopiero przy „Temples of Boom", trzeciej płycie Cypress Hill. „Soul Assassins, Chapter I" to dalsza kontynuacja tej drogi.

Muggs nie cieszy się w Stanach dużym szacunkiem - jest biały, ciąży na nim, tak jak na całym Cypress Hill, „klątwa" utworu i wideoklipu „Insane In the Brain", przez wielu czarnoskórych fanów rapu uważanego za niesmaczną próbę przypodobania się białej publiczności. Pewnie dlatego do współpracy nad swoim projektem wybrał raperów, którzy dobrze rymują lub zapewniają dużą ilość sprzedanych krążków. Dzięki temu na „Soul Assassins, Chapter I" możemy usłyszeć głosy Dr. Dre (przebojowy singel „Puppet Master"), MC Eiht oraz RZA i GZA z Wu-Tangu. Występ RZA i GZA to nie jedyny Wu-Tangowy akcent tego albumu, w projekcie wziął również udział LA The Darkman, raper związany z Shaolin, podobnie zresztą jak zespół Mobb Deep (dobrzy znajomi Raekwona, Ghostface'a i Method Mana). Gwiazdą dużego formatu jest też Goodie Mob, Wyclef (jeden z członków zespołu Fugees) oraz KRS-One, żywa legenda hip-hopu. Oprócz nich młode talenty - Call O' Da Wild oraz Infamous Mobb.

„Soul Assassins, Chapter I" można zarzucić tylko jedno - DJ Muggs zbyt często starał się podporządkować swoje podkłady do rymujących do nich raperów - utwór z RZA i GZA brzmi jak produkcja RZA, utwór z Mobb Deep jak kompozycje Havoca, podobnie piosenka Wyclefa. Czy jest to wada, musicie ocenić sami. 3,5

Tymon T?Mon Smektała

Muzyka z filmu Rhyme &Reason

★★★½

Choć ścieżki dźwiękowe hollywoodzkich filmów coraz częściej zawierają po kilka utworów hip-hopowych, obrazów poświęconych w całości kulturze hip-hopowej nie ma niestety zbyt wiele. Powstałe na początku, otoczone prawdziwym kultem „Wild Style" i „Style Wars", mniej ciekawy „Krush Groove", oraz te najnowsze - nagrany przez wytwórnię Def Jam Records „The Show" oraz „Rhyme&Reason" nakręcony przez wytwórnię Miramax, dla której filmy kręci również słynny Quentin Tarantino.

„Rhyme&Reason" to film dokumentalny, przedstawiający koncerty i wywiady z wszystkimi niemal najważniejszymi postaciami muzyki rap, począwszy od Notoriousa B.I.G., skończywszy na Mack 10 i Dogg Pound. Podobnie szerokie spektrum wykonawców zebrali twórcy ścieżki dźwiękowej tego filmu. Rozpoczyna go właśnie Mack 10 i Dogg Pound, w świetnym „Nothin' But The Cavi Hit". Zaraz po nich duet Busta Rhymes i Q-Tip z Tribe Called Quest i ich „Wild Hot", przypominający nieco słynny temat z filmu „Miasteczko Twin Peaks". Duet kolejny to 8Ball&MJG, mało znana, ale bardzo utalentowana grupa z południa Stanów Zjednoczonych, nagrywająca dla wytwórni Suave House.

Mało znani są też pewnie Ras Kass i Canibus (tego drugiego usłyszałem po raz pierwszy właśnie tutaj), którzy połączywszy siły z Heltah Skeltah (tych już powinniście znać, wydali oni jedną z najlepszych płyt zeszłego roku) stworzyli szalenie mistyczny „Uni-4-Orm". Warto również posłuchać oryginalnie rymujących Crucial Conflict i ich „Bogus Mayn" oraz E-40 w „Every Year". Utwór numer siedem to przebój, nagrana przez RZA z Wu-Tang Clanu „Tragedy", przeróbka starego przeboju Eurythmics. W porównaniu z tą kompozycją bardzo kiepsko brzmią niezmienny od lat MC Eiht („Represent") i zaskakująco mało energiczni Lost Boyz („Niggaz Don't Want It"). Tendencję spadkową prostuje nauczyciel Krs-ONE (jego „Bring It Back" to hip-hop w najczystszej formie), wyrównania poziomu nie psują Master P („Is There A Heaven 4 A Gangsta?") i Volume 10 („Liquor Store Run"), a znów do góry ciągnie Guru, Kai Bee i Lil' Dap (połowa Group Home) w nowojorskim „The Way It Iz". Potem niestety znów spadamy w dół, za sprawą Nyoo i DeCoca przekonujących, że „Business First" i Delinquent Habits, którzy gubią potencjalny przebojowy riff w hałasie bębnów i szumów, sprawiających, że „No Identity" można tylko przeskoczyć. Przeskoczyć do zamykającego płytę remiksu „Nothin' But The Cavi Hit", niezbyt różniącego się od oryginału. 3,5

T?Mon

Keith Murray
Enigma

★★★★

Keith Murray jest, w moim przekonaniu, najlepiej rymującym członkiem Def Squad. To duże wyróżnienie, jeśli weźmiemy pod uwagę, że oprócz niego do ekipy należy również Redman i Erick Sermon, niegdyś lepsza połowa zespołu EPMD. Myślę jednak, że wiele hip-hopowych głów się ze mną zgodzi - mało kto w tak dowcipny, oryginalny i pełen pewności siebie sposób składa rymy pełne przechwałek. Jeśli dodamy do tego podkłady tworzone przez Ericka Sermona, to „Enigma" staje się z płyty dobrej - bardzo dobrą. A do świetności brakuje tylko przysłowiowej iskry bożej. 4

T?Mon

PMD
Business Is Business

★★★★

Od rozwiązania EPMD minęło już kilka lat. Erick Sermon z dwupłytowym dorobkiem, współpracujący z K. Murrayem, Redmanem i K-Solo może być spokojny o swoją przyszłość. A PMD? Wypuścił ostatnio swój drugi album „Business Is Business", więc nadal wszystko kręci się wśród wielkich pieniędzy. PMD jak zwykle przedstawia nam dużą dawkę ostrych hardcorowych beatów, do których rymuje wraz z występującymi tu gościnnie Das-EFX, M.O.P. i Nocturnal. Najlepsze utwory to „Rugged-N-Raw", tytułowy „Business..." i „Leave Your Style Cramped", najtrafniej oddają one klimat tej płyty. Jeśli PMD i Hit Squad dalej będą tworzyć, to hardcore will never die! 4

PEJA

Potna Deuce
Welcome To Da Tilt

★★★

Czasem małe, niezależne wytwórnie wydają krążki mało popularne, ale znacznie lepsze od większości wydawnictw wielkich koncernów. Niestety „Welcome To Da Tilt" nie jest jedną z takich płyt. To dobry album na imprezę (dość dobre podkłady są mocno zainspirowane produkcją Warrena G czy Dr. Dre), zbyt mało jest tu jednak oryginalności, by poświęcić mu więcej czasu. Tylko trzy utwory wyróżniają się na tyle, by warto było o nich wspominać - dynamiczne „Poppa Gotta Bran' New Freak", wyluzowane „Cool Thang" i superprzebojowe „Funk Ride". 3

T?Mon

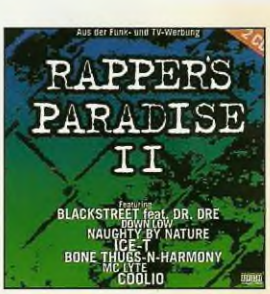

Rapper's Paradise II

★★★

Wydawać by się mogło, że zebranie 35 przebojów rapu na jednej dwupłytowej składance to świetny pomysł. Okazuje się jednak, że niekoniecznie, tym bardziej jeśli wydawca (MCA) trochę oszukuje i między prawdziwe przeboje wciska utwory niekoniecznie wybitne, lub takie, które okres świetności mają już dawno za sobą, a nie zniosły zbyt dobrze próby czasu. Prawdziwy fan hip-hopu raczej tej składanki nie kupi, jest zbyt komercyjna, a nawet jeśli przymkniemy na to oko, to większość utworów ma już po kilka miesięcy, więc pewnie ci, co chcieli, już dawno je zdobyli. Jeśli ktoś jednak nie ma „East/West Coast Killaz" Dr. Dre, „I Confess" Bahamadia czy „I nce Again" TCQ, to znajdzie je tu na jednym albumie. 3

S.

Relativity Urban Assault

„R.U.A." to składanka prezentująca artystów nagrywających dla wytwórni Relativity. Współpracują z nią tacy artyści, jak podziemni Beatnuts, Fat Joe, orientalny DJ Honda, kontrowersyjne Dayton Family czy kiepsko rymujący Dru Down. Oni i kilku innych znalazło się na tym albumie, przypominającym konstrukcją mixtape'a (co to takiego, ci, co nie wiedzą, przeczytają w następnym numerze), przygotowanego przez dwóch DJ, jednego z NYC, drugiego z LA. Ciekawostką jest świetny utwór „Fire Water" Fat Joe, dostępny tylko tu i na jednym z singli tego wykonawcy. 3,5

T?Mon

Scarface
Untouchable

Scarface to doświadczony gracz na hip-hopowej scenie. Ma za sobą dwa albumy solowe oraz nagrania wraz z grupą Geto Boys, której jest członkiem. Jego najnowszy album to kontynuacja drogi artystycznej zapoczątkowanej już we wcześniejszych projektach tego artysty. Jedyna różnica to podkłady, teraz bardziej oszczędne, ale za to bardziej przejrzyste. Nie zabrakło gościnnie występujących artystów, klasa Scarface'a zaś sprawiła, że są to goście z pierwszej ligi raperów Zachodniego Wybrzeża - 2Pac w „Smile For Me Now", Dat Nigga Daz z Dogg Pound w „Money Make The World Go Round" czy Dr. Dre i Ice Cube w „Game Over". Takiej mieszanki osobowości nie można przepuścić. 4,5

T?Mon

Shaquille O'Neal
You Can't Stop The Reign

Shaquille O'Neal, mimo że wydał do tej pory aż dwa albumy, znany jest nie ze swych umiejętności składania rymów. Jak wszyscy wiedzą, O'Neal grą w koszykówkę zarabia na hobby nagrywania hip-hopowych płyt. I pewnie to również te zdobyte na boiskach do kosza pieniądze przyciągają znane gwiazdy rapu do gościnnego udziału w nagraniu płyty. Wcześniej na takie finansowe przynęty dali się skusić RZA i Method Man z Wu-Tang Clanu, czy Warren G, teraz zaś są to Notorious B.I.G. czy Jay-Z. Oni, tak samo jak dobrzy producenci (Domingo, Easy Mo Bee) sprawiają, że płyty da się słuchać, choć nie jest ona w najmniejszym stopniu odkrywcza. 2,5

T?Mon

Snoop Doggy Dogg
Tha Doggfather

Na tę płytę czekali chyba wszyscy. Za sukcesem „Doggystyle", pierwszej płyty Snoopa, nie stał sam Doggy Dogg, do popularności tej płyty przyczynił się również w ogromnym stopniu Dr. Dre, producent podkładów. Tymczasem „Tha Doggfather" miał być robiony już z innym producentem. I nie wyszło to Snoopowi na dobre. Winę ponoszą jednak nie tylko nieoryginalne podkłady, winny jest również sam Snoop, którego rymy są teraz mniej płynne, pozbawione charyzmy, przede wszystkim zaś chyba mniej prawdziwe. Snoop nie rymuje już o codziennych sprawach, zamienił się w handlarza narkotyków na wielką skalę i włoskiego mafiosa. A szkoda, bo wiemy już, że płyta nie sprzedaje się najlepiej. 3

T?Mon

Outkast
ATLiens

Nowy Jork i Kalifornia, czyli odpowiednio Wschodnie i Zachodnie Wybrzeże, to dwa stany, które automatycznie pojawiają się w naszej wyobraźni, gdy myślimy o miejscach, w których powstaje i rozwija się kultura hip-hop. Niedługo jednak będziemy zmuszeni do zmiany tych rutynowych skojarzeń, ciekawy, oryginalny hip-hop powstaje bowiem w miejscach, które leżą z dala od tych tradycyjnych zagłębi czarnej muzyki. Jednym z takich miast jest Atlanta, do której ostatnimi czasy sprowadzają się wszystkie tuzy muzyki hip-hopowej. Wystarczy wymienić choćby takie postacie jak Erick Sermon, Too Short, Jermaine Dupri (producent Kriss Kross, Da Brat, Whodini, właściciel wytwórni So So Def) czy MC Breed, które mieszkają teraz w Atlancie. W mieście tym jest także siedziba wytwórni La Face Records, drzemiącego giganta czarnego biznesu muzycznego, zarówno na polu R&B (Toni Braxton, Babyface), jak i hip-hop (Goodie Mob, Society of Soul). Dla La Face Records nagrywa również bohater tej recenzji, dwuosobowy zespół Outkast.

Outkast zadebiutował w 1994 roku platynowym albumem „Southernplayalisticadillacmuzik". Największą zaletą tej płyty były podkłady muzyczne. Zajęła się nimi grupa producencka Organized Noize, tworząc nowe, nie znane wcześniej w hip-hopie brzmienie, bogate w instrumenty, przypominające misternie skonstruowane układanki, których elegancję i klasę trzeba po prostu docenić. Raperzy z Outkast - Dre i Big Boi - również wyróżniali się wśród innych wykonawców składających rymy, głównie szybkością wypowiadanych słów oraz interesującym połączeniem mądrego, przemyślanego przekazu z opisem radości i smutków towarzyszących codziennemu życiu w Atlancie. Nowa płyta, „ATLiens", jest bardziej dojrzała od debiutanckiego albumu - w muzyce, wciąż barokowo bogatej, pojawiły się nowe elementy gospel; teksty świadczą o rozwoju raperów, ich rymy są jeszcze bardziej niż na „Southern..." podporządkowane przekazowi.

Wszystko to sprawia, że „ATLiens" jest jedną z najlepszych i najciekawszych płyt ubiegłego roku, właściwie każda kompozycja zasługuje na wyróżnienie. Nie sposób jednak nie wymienić utworu tytułowego czy „Wheelz of Steel" ze świetnym, szybkim scratchem. „Elevators", pierwszemu singlowi z tego krążka należy się natomiast nagroda za jeden z najbardziej zapadających w pamięć refrenów w całej historii hip-hopu. 4,5

Tymon T?Mon Smektała

Warren G

Take A Look Over Your Shoulder (Reality)

★★★½

Pierwszy album Warrena G - „Regulate... G-Funk Era" - był niewątpliwym sukcesem - osiągnął multiplatynowy status, podobnie jak trzy pochodzące z tej płyty single „Regulate", „This DJ" czy „Do You See". Na początku tego roku pojawiła się druga płyta Warrena G, promowana kontrowersyjnie dobranym singlem, rapową wersją utworu Boba Marleya „I Shot the Sheriff", na pewno bardzo funkową i miłą dla ucha, ale chyba nieco zbyt komercyjną. Cały album jest na szczęście nieco inny.

Rozpoczyna go króciutkie, wprowadzające słuchaczy w klimat płyty „Intro", zaraz za nim umieszczono fenomenalny utwór „Annie Mae", w którym Warrena G wspiera Nate Dogg. Nie jest on jedynym gościem na tej płycie, oprócz niego pojawiają się młodzi, utalentowani raperzy z wytwórni Warrena (G-Funk Music), jak również Bad Ass (znany z grupy L.B.C. Crew, współpracującej ze Snoop Doggy Doggiem), Mr. Malik (należący niegdyś do duetu Illegal), a nawet Ronald Isley, członek Isley Bros., jednej z najczęściej samplowanych grup z lat 70. Wraz z nim Warren G nagrał utwór „Smokin' Me Out".

W licznych wywiadach poprzedzających wydanie „Take A Look..." Warren G mówił o swoich planach dotyczących tej płyty, zapowiadając eksperymenty z nowymi brzmieniami. Szkoda, że zrealizował te plany, ponieważ najlepsze utwory z tej płyty to te, które oparte są na formule wypróbowanej już w „Regulate... G-Funk Era", gdy zaś Warren szuka nowych dźwięków, tak jak ma to miejsce na przykład w „What We Go Through", „We Brings Het" czy „To All D.J.'s" efekt nie jest zachwycający, przede wszystkim niezbyt funkowy. Możemy być jedynie wdzięczni, że ambicje eksperymentatorskie Warrena nie są zbyt wielkie i pozostałe kompozycje to stary, dobrze sprawdzony rap przyszykowany prosto na imprezy.

A na pewno żadna impreza w tym sezonie nie obędzie się bez „I Shot the Sheriff", „What's Love Got To Do With It" (kolejne na tej płycie wykorzystanie bardzo popularnego sampla - tym razem Tiny Turner), „Can You Feel Me", „Transformers" (zapożyczającego refren z popularnego niegdyś filmu rysunkowego) czy wspomnianego już, ekstrafunkowego „Smokin' Me Out". Płyta „Take A Look Over Your Shoulder (Reality)" bez wątpienia mogłaby być lepsza, ale to, co otrzymaliśmy naprawdę nie daje wielkich powodów do narzekań. Po prostu G-Funk. 3,5

Tymon T?Mon Smektała

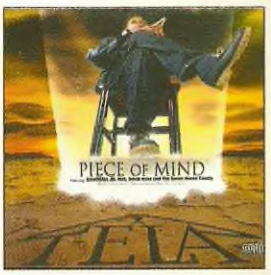

Tela

Piece Of Mind

★★★★

Tela reprezentuje wytwórnię Suave House, niezbyt być może u nas znaną, ale bardzo interesującą i ciekawą. Artyści Suave House, choć pochodzą z południa USA, zapożyczyli stylistykę podkładów z Zachodniego Wybrzeża, umiejętności składania rymów prosto z kolebki hip-hopu, Boogie Bronx. Dlatego na każdą premierę z tej wytwórni należy zwracać uwagę. Inaczej moglibyście przegapić tę świetną od strony muzycznej płytę, na której pojawiają się rymy bardzo dobre, choć może niezbyt zróżnicowane pod względem tematycznym. Nie można zapomnieć o utworze "Twisted", który jest hołdem złożonym pionierom rapu, szczególnie zaś Run-DMC. Warto rozszerzyć swoje muzyczne horyzonty! 4

T?Mon

Tracey Lee

Many Facez

Universal Records

★★★

Już z wkładki tej płyty dowiadujemy się, że Tracey Lee ukazuje na niej pięć swoich osobowości. Każdą z nich unaocznia ilustracja z odpowiednio ucharakteryzowanym Tracey'm. Widzimy tu go jako biznesmena, imprezowicza, kobieciarza, rymotwórcę oraz człowieka poważnego. Obrazki te muzycznie ilustrowane są przez utwory: „Big Will", „The Theme", „Give It Up Baby", „Stars In The East" i „Rugged One". Spełniają one swoje zadania, czynią album ciekawym i zajmującym.

Schizofrenię tematyczną łagodzi tu spójna stylistycznie muzyka i konsekwentna produkcja. Przestronne i głębokie brzmienie sprawia, że płyty słucha się z przyjemnością. 3

PUDŁO

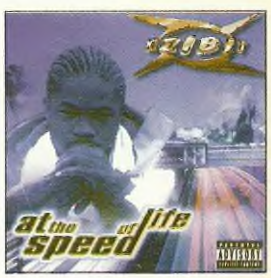

Xzibit

At the Speed of Life

★★★★

Charakterystyczny, chropowaty głos Xzibita pojawił się po raz pierwszy na płycie Alkaholiks, jednego z lepszych zespołów hip-hopowych z Zachodniego Wybrzeża. Już wtedy zwrócił na siebie uwagę świetnymi, pełnymi metafor rymami. Teraz mamy okazję w pełni ocenić jego niekwestionowany talent. Większość utworów to undergroundowe rymy połączone z oryginalnymi podkładami i właściwie szkoda, że "Paparazzi", singel promujący płytę, stał się przebojem nie tylko hip-hopowym. Teraz wszyscy kojarzą Xzibita z dyskotekowym rapem, na co ten artysta w zupełności nie zasługuje. 4

T?Mon

Nasza ocena

★★★★★ Bardzo dobra

★★★★ Dobra

★★★ Taka sobie

★★ Słaba

★ Szkoda czasu

NASZA DYCHA

1. Wu-Tang Clan
„Wu-Tang Forever"
Loud/BMG

2. Frankie Cutlass
„Politics & Bullshit"
Relativity/Sony

3. DJ Shadow
„Entroducing"
Mo' Wax/Sony

4. Funkmaster Flex
„Mixtape vol.2"
Loud/BMG

5. Outkast
„ATLiens"
La Face/BMG

6. DJ Honda
„DJ Honda"
Relativity/Sony

7. Scarface
„Untouchable"
Rap-A-Lot/EMI

8. Ghostface Killah
„Ironman"
Razor Sharp/Sony

9. Bolec
„Żeby było miło"
Pomaton EMI

10. Wzgórze Ya-Pa-3
„Centrum"
S.P. Records

WASZA DYCHA

Ta, pusta na razie, lista jest WASZA, to WY macie ją wypełnić. Głosujcie na swoje ulubione płyty, przysyłając propozycje na kartkach pocztowych. Wśród tych, którzy nadeślą swoje typy, rozlosujemy nagrody – płyty i kasety.

1. .....

2. .....

3. .....

4. .....

5. .....

6. .....

7. .....

8. .....

9. .....

10. .....

A już w następnym numerze:

S Z U K A J N A S W E W R Z E Ś N I U !

Bone Thugs'N'Harmony

Wyclef

Krs ONE

Wu-Tang Clan

Beastie Boys

Slums Attack

Liroy

Banita

Śląska Scena Rap

WIELKI POWRÓT czarnej serii

Duża dawka najczarniejszej muzyki dla wszystkich, którym hip-hop nie jest obcy!

FUGEES znowu w ataku!

WYCLEF JEAN

Jeden z liderów „The Fugees" przedstawia swoją solową płytę, zawierającą Mega Hit „We Trying To Stay Alive".

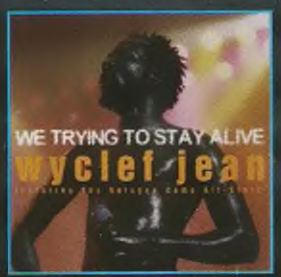

BROWNSTONE

„Nadzwyczaj utalentowane młode damy" - powiedział o tym soulowym trio sam Michael Jackson.

BUCKSHOT LEFONQUE

Kontynuacja hip hopowego projektu słynnego Branforda Marsalisa.

ALLURE

Cztery ciemnoskóre wokalistki lansowane przez samą Mariah Carey. Debiutancki album zawiera przebój „Head Over Heels" z gościnnym udziałem Nasa.

DJ MUGGS PRESENTS SOUL ASSASSINS CYPRESS HILL

Smakowity kąsek dla fanów rapu.

MUGGS presents...
THE SOUL ASSASSINS
CHAPTER 1
RZA & GZA/Genius, Wyclef from Refugee Camp, Dr. Dre & B Real, Mobb Deep, KRS-One, MC Eiht, Cypress Hill, Call O' Da Wild, LA The Darkman, Goodie Mob, and Infamous Mobb

Sony Music Entertainment Polska sp. z o.o.
03-822 Warszawa, ul. Grochowska 341, bud.28 Tel. 18 27 97, 619 24 92, Fax: 618 22 14, 619 09 20

cd/mc: 07863 67472 2/4

FUNKMASTER FLEX

nowe arcydzieła
funkmaster flexa.
remixy przebojów:
jay-z, cypress hill
wu-tang clan,
puff daddy & mase

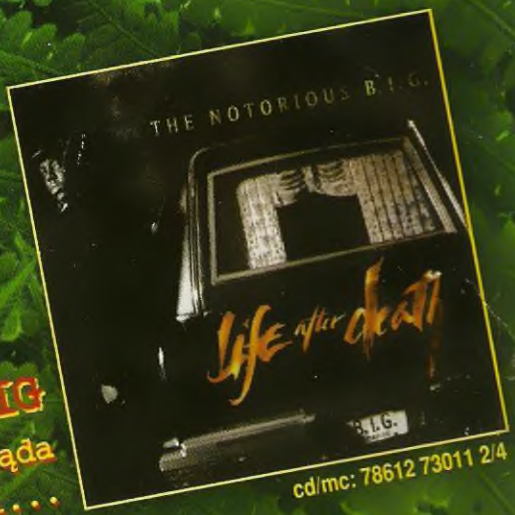

cd/mc: 78612 73011 2/4

THE NOTORIOUS BIG

tak wygląda
życie po śmierci...

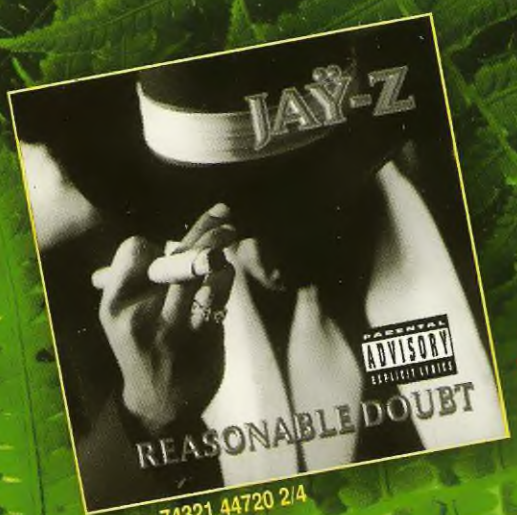

cd/mc: 74321 44720 2/4

JAY-Z

nowa gwiazda rapu...

cd: und-53033

HEAVY D

to potęga...

cd/mc: mcd 11619/mcc 11619

MARY J. BLIGE

miła odmiana...

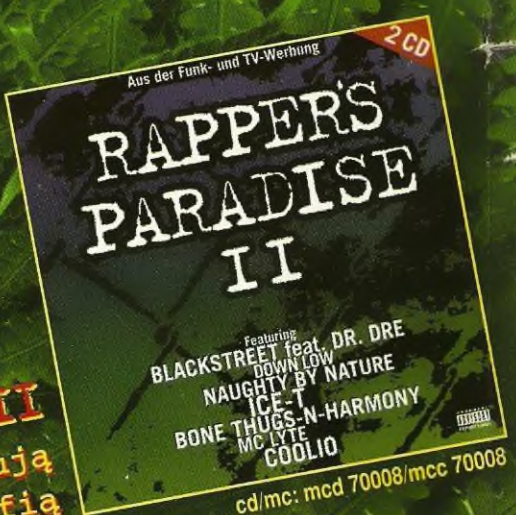

cd/mc: mcd 70008/mcc 70008

RAPPERS PARADISE II

najlepsi rapują
najlepiej jak potrafią

Dystrybucja: Akt Distribution 03-301 Warszawa, ul. Jagiellońska 78, tel. (0-22) 11 00 01

RCA MCA BMG POLAND